

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 15 czerwca 1946 roku

Głosowanie ludowe

Dnia 30 czerwca 1946 r. odbędzie się na całej wyzwolonej ziemi Polskiej powszechne głosowanie ludowe. Głosowanie to dotyczyć będzie najbardziej podstawowych spraw naszego bytu narodowego i państwowego, jak utrwalenie granic zachodnich naszego państwa na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej, jak reforma rolna oraz unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej przy zachowaniu ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej. Mniejszej wagi, acz również nie nasuwające wątpliwości jest pytanie, dotyczące sprawy ustroju przyszłych ciał ustawodawczych, a w szczególności zniesienie Senatu.

Sprawy powyższe na kwietniowym posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej ugrupowane zostały w trzech następujących pytaniach:

- 1) Czy jesteś za zniesieniem Senatu?
- 2) Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych ga-

łęzi gospodarki krajowej, przy zachowaniu ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

3) Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Komisja Centralna Związków Zawodowych powzięła uchwałę wypowiadającą się pozytywnie w odniesieniu do trzech pytań i wzywającą członków do głosowania trzy razy „tak”.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego na posiedzeniu w dniu 5 czerwca 1946 roku w tej ważnej dla naszego narodu sprawie zajęło stanowisko analogiczne do uchwały K. C. Z. Z.

Referendum ludowe poraz pierwszy od chwili odzyskania niepodległości daje możliwość wypowiedzieć się narodowi polskiemu w sposób swobodny, nieskrępowany w zasadniczych sprawach politycznych i gospodarczych.

Zająć się odbudową człowieka i stworzeniem podstaw pod rozwój nauki i techniki

Przesuwamy się na zachód. Z państwa rolniczego mamy się stać państwem przemysłowo-rolniczym, obejmującym okręgi, w których wytwarzano w dużych ilościach towary znane fabrykom Polski przedwojennej, ale w większym jeszcze stopniu produkty, które dawniej zza granicy sprowadzać było trzeba. Większość fabryk na nowych terenach jest uszkodzona i zdemontowana, wśród tych ostatnich najważniejsze dla nas fabryki benzyny syntetycznej; warstwy te musimy odbudować w czasie jak najkrótszym.

Już w Polsce przedwojennej brak nam było fachowców, wielu rzeczy nie wytwarzaliśmy nie tylko z przy-

czyn natury finansowej, ale głównie z powodu braku ludzi, którzy odpowiednie umiejętności posiadali i płaciliśmy wielki haracz zagranicy za licencje, za kosztowne towary, eksportując w zamian głównie surowce. Przemysł światowy nie stoi w miejscu, coraz to nowe powstają działy, coraz to nowe metody pracy zastępują stare, mniej ekonomiczne; tam tylko życie przemysłowe rozwijać się może, gdzie społeczeństwo trzyma rękę na pulsie postępu technicznego i gdzie zdobycie nauki technicznej znajdują natychmiastowe zastosowanie. Nasze wyższe szkoły techniczne przed wojną nie mogły spełniać należycie swego zadania, za mało było sił naukowych, za słabe uposażenie pra-

cowni. Gdy gdzie indziej przypadał 1 profesor na 15—20 studentów, u nas musiał obsługiwać 75; brak było specjalistów w wielu dziedzinach, a przecież pomyślny wynik prac, tam, gdzie prace te miały odpowiednie warunki rozwoju, wskazywał, że możemy pod wielu względami nie tylko dorównywać innym, lecz często wysunąć się na czoło. Brak było tylko świeżego narybku naukowego, bo młodzież wolała iść na stanowiska w przemyśle, gdzie płace były znacznie lepsze. Tzw. instytuty badawcze na palcach policzyć było można.

Wojna spowodowała wielkie spustoszenia wśród fachowców i w warsztatach pracy. Zniszczenia w dziedzinie nauki i szkolnictwa wyższego przewyższają znacznie zniszczenia w innych dziedzinach, pozostało zaledwie około 50% zdolnych jeszcze do pracy profesorów, przeważnie ze steranym zdrowiem pozbawionych współpracy młodych sił; niektórzy z nich muszą ograniczyć swą pracę do minimum, inni szarpią się mało znajdując pomocy, a często napotykać na nieprzewidziane, wprost fantastyczne trudności. Z większości pracowni pozostały tylko uszkodzone mury, całkowitemu zniszczeniu uległy biblioteki z zakresu wiedzy technicznej.

W okresie okupacji Niemcy niszcząc przede wszystkim świat naukowy i kulturalny wytworzyli w społeczeństwie naszym zrozumienie ważności tego świata dla całokształtu życia narodowego. Podjęto wtedy gorączkową pracę dla przyszłości, zebrano moc materiałów, opracowano szereg projektów. Prawda, że wiele prac ujętych na piśmie zmarnowało się wskutek zniszczenia Warszawy; czy jednak to co ocalało znajduje należyte zainteresowanie, czy zaprzęgnięci drobnymi sprawami codziennymi zdajemy sobie sprawę, że bez odbudowy człowieka ruszyć z miejsca nie można i że planowa akcja w tej dziedzinie jest w hierarchii potrzeb rzeczą najważniejszą? Zagadnienie jest zbyt obszerne, by ująć je w ramach jednego artykułu, ograniczymy się więc do spraw naukowych związanych z techniką i produkcją przemysłową.

Zagadnienia te były szczegółowo omawiane na sierpniowych posiedzeniach Rady Naukowej przy Ministerstwie Oświaty; na obradach się jednak skończyło; referaty, protokoły, które miały być rozesłane szkołom, do dziś dnia nie wyszły z murów Ministerstwa; o Radzie Naukowej nic nie słychać, najwidoczniej zamiera śmiercią naturalną. Sprawa kształcenia technicznego na poziomie wyższym, instytutów naukowych w tej dziedzinie, nie ma fachowego przedstawiciela, wśród wyższych czynników Ministerstwa Oświaty. Potrzeby zaś nauki technicznej i szkolenia technicznego różnią się zasadniczo od potrzeb szkolenia humanistycznego. Musimy w dziedzinie nauko-wo-technicznej na gwałt tworzyć fabryki ludzi, nie ma ani chwili czasu do stracenia. Utworzyliśmy aż 6 politechnik; wobec braku sił naukowych, kandydatów na profesorów i, jak praktyka wykazuje, funduszy na zorganizowanie pracowni lepiej by było otworzyć ich mniej, ale zorganizować tak, by funkcjonowały względnie normalnie i mogły przygotować fachowców takich, jakich nam potrzeba. Mamy katastrofalny brak profesorów, jeszcze więcej odczuwamy brak młodszych sił naukowych, bo nawet ci, co ocalili i mają znośne warunki i kwalifikacje, poszli na stanowiska w administracji przemysłowej, gdzie zarobki i możliwości utrzymania się są znacznie większe. Niektórzy z nich gotowi są pobierając całkowite wynagrodzenie w szkole poświęcić godzinę, lub dwie dziennie na nauczanie; w wielu przypadkach trzeba

z tego korzystać, bo uczyć nie ma kto; nie jest to jednak nauczanie normalne, młodzież nie ma należytej pomocy.

Fakt, że w administracji przemysłowej pracują fachowcy naukowo-techniczni jest w naszych obecnych warunkach zupełnego braku takich sił zjawiskiem wybitnie nienormalnym. Sprawy, które oni załatwiają, może doskonale załatwić ktoś inny, natomiast na terenie pracy im właściwej nikt ich zastąpić nie może. Trzeba więc zapewnić pracownikom naukowo-technicznym takie warunki życia, by do administracji nie uciekali. Jeżeli z powodu braku ludzi musi jedna i ta sama osoba pełnić funkcje, to nie może wyglądać to w ten sposób, że na czynności administracyjne w urzędzie musi poświęcić pełny czas przepisowy, natomiast na pracę naukowo-techniczną, opłacaną tak jak praca każdego innego pracownika odpowiedniego etatu, poświęca ochłapy tego czasu, trzeba znaleźć z tego jakieś rozsądne wyjście, a nie tolerować dyktando w stosunku do szkoły, która jest bezsilna, bo zastępcy znaleźć nie można.

Organizowanie na raz 6 szkół wytworzyło niezdrową konkurencję, nie się nie dzieje według jakiegoś planu, szkoły wydzierają sobie profesorów, każda szkoła dąży do utworzenia wszelkich możliwych katedr, gdy tymczasem jasną jest rzeczą, że potrzebne wszędzie są tylko katedry przedmiotów podstawowych, natomiast przedmioty specjalne, zależnie od skali potrzeb życia, mogą być w niektórych przypadkach w jednej szkole, w innych w dwóch; organizowanie ich wszędzie, do tego bez możliwości należytego obsadzenia, jest nonsensem. Życie to wprawdzie koryguje, ale energii i czasu zmarnowanego nic nie wróci. Te rzeczy powinny być od razu planowo regulowane.

Mamy katastrofalny brak pomocy naukowych, nie możemy zorganizować nawet prymitywnych pracowni i znowu brak planowej centralnej akcji, która by umożliwiła produkcję prostych rzeczy w kraju, ale na razie głównie uzyskanie możliwości zaopatrywania się w przyrządy za granicą; wysiłki jednostek są z góry skazane na niepowodzenie; mamy także objawy, że jednej z nielicznych instytucji naukowych, posiadających potrzebne fundusze nie udało się sprowadzić niezbędnych dla tej pracy przyrządów z powodu trudności walutowo-rozrachunkowych.

Szkoły wyższe sporządzały wykazy potrzebnych im przyrządów, czasopism i książek, które należałoby ściągnąć z zagranicy wobec braku materiałów, katalogów i rąk do pracy było to zadanie niełatwe, wyniku dotychczas nie ma, powoduje to zrozumiałe nastroje niechęci do dalszych opracowywanych materiałów. Niektórym profesorom udało się uzyskać pewne obietnice od kolegów różnych narodowości z zagranicy; jeżeli nawet coś z tego wyjdzie, nie może zastąpić planowej akcji.

O tym, że trzeba organizować pracownię, że musimy przygotować fachowców nie mogą myśleć ci, co zajmują się sprawami walutowymi i umowami międzynarodowymi, wykracza to poza zakres działania, zainteresowań, kompetencji; trzeba jednak, żeby o tych tak zasadniczych dla naszego życia sprawach, ktoś naprawdę myślał i ten ktoś miał możliwość decyzji. Nie możemy przygotować w kraju wszystkich potrzebnych fachowców, szczególnie na wyższych szczeblach, musimy mimo katastrofalnego braku rąk do pracy wysłać szereg ludzi za granicę, musimy to zrobić rozważnie i planowo, ale rzecz ta zrobiona być musi i to niezwłocznie.

W dziedzinie przyrządów, książek pozostało coś

nie coś w różnych dziurach po Niemcach, trzeba jednak żeby była jakaś racjonalna gospodarka tymi rzeczami. Dziś np. jedna z uczelni dobrze usytuowana na nagromadziła z najrozmaitszych źródeł przeszło milion tomów dzieł naukowych, wśród nich moc dubletów, trypletów itp., dzieła te leżą bezużytecznie, pomimo że bez nich inne uczelnie pracować nie mogą. Najwyższy czas, by znalazły się środki na uporządkowanie nagromadzonego materiału i jego racjonalny podział między potrzebujących. Na mniejszą może skalę, ale podobne stosunki panują i w dziale pomocy naukowych, przyrządów itp.

Przecież to, co się teraz dzieje, to nauczanie bez książek, czasopism, przyrządów, często bez odpowiednich sił naukowych jest może lepsze, niż gdyby w ogóle nic się nie działo, w większości przypadków jednak mniej warte niż nauczanie kompletowe w czasie okupacji, a zupełnie nie wystarczające dla szybkiego załatwienia kapitalnego zagadnienia dostarczenia krajowi niezbędnych fachowców.

Mówi się dziś wiele na terenie przemysłowym o organizowaniu specjalnych instytutów badawczo-technicznych. Niestety, za mało przywiązuje się wagi do zapewnienia instytutom odpowiednich pracowników i urządzeń naukowych. Ramy organizacyjne, statut, pomieszczenia, nawet wysoki budżet dadzą łącznie efekt równy zeru, jeśli nie załatwi się zagadnienia odpowiedniego personelu i zdobycia potrzebnych urządzeń. Prawie na śmiech przez łzy się zbiera, gdy trzeba tłumaczyć, że aby mieć pracowników, których nie ma, to trzeba ich przygotować, że aby ich przygotować, trzeba mieć ludzi, którzy tym potrafią się zająć i placówki odpowiednio zaopatrzone, w których pracę tę wykonywać było by można. Trzeba nie zaniedbać najważniejszej możliwości w kraju, ale zdawać sobie sprawę, że dla osiągnięcia najniezbędniejszych wyników nie możemy się obyć bez zorganizowania współpracy ze światem i bez pomocy zagranicy. Nie stać nas na niezależne organizowanie szkół wyższych i instytutów specjalnych, musimy oprzeć się na ścisłej współpracy tych placówek. Ten sam pogląd przeważa i za granicą, a jeśli tu i ówdzie są odchylenia, to pamiętać trzeba, że nie mogą być wzorem dla nas wielkie mocarstwa, liczące na setki milionów ludności mające znaczenie większe możliwości surowcowe i techniczne, gdy tam dla opracowywania pewnych spraw mogą sobie pozwolić na zorganizowanie 10 placówek, u nas musi to załatwić jedna;

tym bardziej dziś wobec olbrzymich strat w materiale ludzkim i rzeczowym.

Bliska współpraca organizacyjna placówek może być u nas na szczęście pewnym ułatwieniem w rozwiązywaniu trudności powyżej omawianych. Najbardziej racjonalnym zajęciem ubocznym personelu szkół wyższych (profesorów, docentów, asystentów) jest właśnie praca badawczo-techniczna dla celów przemysłowych i wychodzi ona na dobre obu stronom, a ułatwi to odpowiednio usytuowanie materialne personelu; trzeba to jednak robić planowo, jeśli się chce otrzymać jakieś wyniki.

Musimy pod grozą staczania się coraz niżej w kulturze i dobrobycie skupić i skoordynować w dziedzinie omawianej wszystkie wysiłki resortów państwowych, gospodarczych, szkół wyższych, Rady Naukowej Ministerstwa Oświaty i rozpocząć planową i opartą o możliwość realizowania decyzji pracę w kierunku:

1) organizowanego planowo przygotowania w czasie jak najkrótszym twórczych sił badawczych do obejmowania stanowisk pracowników naukowych szkół wyższych i instytutów specjalnych technicznych drogą umożliwienia poważnych studiów w kraju i za granicą i odpowiedniej pomocy materialnej (liczne i wysokie stypendia).

2) skoordynowanie prac naukowych szkół wyższych pomiędzy szkołami i przede wszystkim z pracą instytutów specjalnych.

3) przeznaczenie odpowiednich funduszy i jak najszybszego zorganizowania technicznego zaopatrzenia placówek naukowo-technicznych w niezbędne przyrządy i literaturę naukową.

W pracy powyższej należy kierować się podstawową zasadą, że postępy techniki uwarunkowane są postęпами nauk ścisłych (głównie fizyki i chemii) i że są nieosiągalne, jeśli się tę zasadę z oczu straci. Sprawę energii atomowej opracowali w olbrzymiej większości uczeni nie wspólnego z techniką nie mający; nie jest to wyjątek tak jest we wszystkich dziedzinach. Pracownik specjalnych instytutów technicznych musi mieć głębokie przygotowanie teoretyczne z nauk podstawowych i opanowaną metodę badań; martwe będą instytuty specjalne, jeśli nie będą współzysły bardzo ściśle z pracowniami naukowymi nauk ścisłych. Te ostatnie procownie odbudować musimy natychmiast zapewniając im jednocześnie możliwość intensywnej pracy.

Franciszek Zawadzki

Czy nauczyciel jest reakcjonistą?

Zdawałoby się, iż sprawa jest jasna, że na przestrzeni 40 lat istnienia Związku Nauczycielstwa Polskiego dosyć posiadamy dokumentów, stwierdzających niezłomnie oblicze ideowe nauczyciela polskiego. *W masie.*

Nie trzeba wyliczać etapów walki nauczyciela, usiłującego realizować postulaty *Sprawiedliwości Społecznej*. Niemniej jednak pewne sprawy wymagają choćby krótkiego wyjaśnienia. Pisma takie, jak „Wola Ludu”, „Trybuna Robotnicza”, „Życie Warszawy” próbują analizować postawę ideową nauczycielstwa i wysuwają argumenty, z którymi trudno się godzić.

Pan St. Galak w „Woli Ludu” stwierdza, że tylko winą kierunku wychowawczego szkoły, z którego nauczyciel wyszedł było, że nie znajdował się

w szeregach bojowników o przebudowę ustroju społecznego, a raczej podejmował apostołską misję „Siłaczek” i „Ludzi bezdomnych” — zdawał sobie sprawę, że źródłem tego zła jest ustrój społeczny, ale rzadko wypowiadał mu walkę, częściej szedł do niego ze słowami miłości i wiary w dobro człowieka.

Jeśli idzie o wpływ wychowawczy szkoły, z której nauczyciel wychodził, to już trudno, nie na to poradzić nie można. Z takiej samej szkoły wyszli Daszyński, Niedziałkowski, Żulawski, Alter, Próchnik, Osóbka - Morawski, Drobner, Kuryłowicz, Kwapiński, Arciszewski, Grzeczmarowski, Cyraniewicz i wielu innych. Z takiej samej szkoły wychodzili robotnicy, chłopci, może tylko mniejszy okres w niej przebywali; z takiej samej szkoły,

przypuszczać należy wyszedł i autor artykułu p. St. Galak. Nie tylko więc nauczyciele są obciążeni grzechem pierworodnym „tamtej” szkoły. Obciąża on nas wszystkich.

Jeśli przed wojną niektórzy przywódcy Z.N.P. i pewna część nauczycielstwa stawiała po przeciwnej stronie barykady społecznej, to czyż tak samo nie robili chłopci, robotnicy? A obecna wojna? Stary, zasłużony przywódca P. P. S., nieustraszony „Stanisław” spod Bezdan, Arciszewski i Kwapiński inaczej sobie wykonywali Polskę, a inaczej katowany w Oświęcimiu Cyrankiewicz czy też Grzeczmarowski, mający 5 lat Oranienburga za sobą. To nie tylko wpływ szkoły.

A druga wątpliwość: „nauczyciel częściej siedzi ze słowami miłości i wiary w dobroć człowieka”. To już chyba nie zarzut, to raczej sprawa metody walki. Nauczyciel nie wierzył przed wojną w pałkę, kastet, żyłkę czy rewolwer. Potępiał O.N.R., różne „Falangi” — potępia i obecnie morderstwa polityczne „ludzi z lasu” — nie godzi się na takie metody. Jeśli walczył słowami miłości i wiarą w dobroć człowieka, nie można mu z tej racji czynić wyrzutów. Jest przecież *nauczycielem*. Ale idzie naprzód, ale buduje sprawiedliwy ustrój społeczny na właściwym sobie terenie. W szkole, w duszach powierzonej mu młodzieży.

„Trybuna Robotnicza” wypowiada opinię: „Obóz demokracji stawia jasno sprawę stwierdzając, że reakcja społeczna jest ściśle określoną formacją społeczną. Należą tu wszelkiego rodzaju pogrobownicy przeszłości, jak: rozparcelowani ziemianie, eksfabrykanci, wszelkiego rodzaju spekulanci i szabrownicy oraz ich najmicy tworzący zbrojne bandy”. W żadnym więc wypadku nie obejmuje nauczycieli. A „Wola Ludu”: „Twórcza praca nauczyciela w szkole wykonywana w niezwykle trudnych warunkach powojennych jest *najlepszą legitymacją, jego przestępowości i demokratycznością*...”

Podpisujemy się pod tym. Ale trzeba, by w ślad za słowami szły czyny.

A zresztą zaraz na innym miejscu czytamy: „Ale nauczyciel nie powinien pozostać bierny wobec tego, co się dzieje w Polsce. Chociaż nie staje on w szeregach awangardy demokracji i jest tylko statystą wobec dzieła wielkiej przemiany w Polsce...”

Więc jak? Trzeba ustalić. Jeżeli pracuje twórczo w szkole, to nie jest bierny, jeśli w najcięższych warunkach buduje nową Polskę, uczy, wychowuje — to z jakiej racji jest tylko statystą? Właśnie, właśnie... w tych sprzecznościach tkwi źródło reakcyjności nauczyciela. Raz buduje, tworzy, to znowu bierny, statysta.

A „Życie Warszawy”: „Liczne koła nauczycielstwa — powiedzmy to sobie szczerze — rozgoryczonego trudnościami materialnymi, nie wykazują pełnego zrozumienia dla doniosłości przemian społecznych, o które walczył przed wojną Z.N.P. I ta pełna rezerwy postawa nauczyciela nie mogła i nie może pozostać bez wpływów na młodzież”.

Trzeba dodać: Z.N.P. walczył i walczy o sprawiedliwość społeczną.

Czym więc jest praca nauczyciela w najniekorzystniejszych warunkach, w ustawicznej trosce o ka-

walek chleba dla siebie i swej rodziny jak nie walką? Jeżeli to jest pełna rezerwy postawa nauczycielstwa, to w jaki sposób wyraża się czynna postawa? Pustką słów, piękną deklamacją?

Nauczycielstwo w masie jest demokratyczne, to stwierdza każdy nieuprzedzony, ani urzeczony legitymacją partyjną. Nauczycielstwo nie jest monolitem. To samo obserwujemy na odcinku chłopskim i robotniczym. Nauczyciel uczy w szkole, pracuje na kursach dla dorosłych, udziela się oświatowo organizacjom młodzieżowym i buduje to życie społeczne na ile go stać. Nie można go obarczać za wszystko, co młodzież czyni, bo nauczyciel nie jest jedynym, który ją kształtuje. Jak wynika z głosów prasy, biorą się do tego i inne czynniki. „Wola Ludu” np. obarcza odpowiedzialnością Zarząd Związku Harcerstwa, pisząc: „Zamiast ujawnić młodzieży głębszą, społeczną treść naszej demokracji, miast zbliżyć ją do ciężkiego a nieraz krwawego, ale owocnego trudu mas pracujących nad budową Polski — hoduje wśród młodzieży namiętności partyjne, kult wodzostwa, a nawet, jak się okazuje i sympatię dla NZS”.

„Wola Ludu” potępia i słusznie te metody wciągania młodzieży w rozgrywki partyjne, a że istotnie niepokojące objawy mnożą się świadczy o tym i „Gazeta Ludowa”, która opisuje, jak to nawet kilkuletnie dzieci trzymają w rękach czerwone chorągiewki z napisem PPR. Daje przykłady, jak to młodzież i dzieci skandowały: „Mikołajczyk do Londynu”.

Więc co ma robić nauczyciel? Czy i on jeszcze ma się przyczynić do rozbudzania przedwczesnych i niezdrowych namiętności wśród młodzieży? Ktoś musi w tym rozgardiaszu zachować przytomność, umiar i pamiętać, że wychowuje nie na dziś, nie dla partii, ale dla przyszłości. I stąd ta „rezerwa”. Nauczyciel musi pamiętać, że w stolicy demokratycznej Polski około 20 tysięcy dzieci nie znalazły miejsca w szkole. Odbyta staraniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego konferencja z udziałem przedstawiciela Min. Odbudowy, partii politycznych, Rady Związków Zawodowych, organizacji młodzieżowych, BOS-u wykazała na jakie trudności napotyka się w pracy oświatowej. Konferencja podkreśliła olbrzymi wysiłek nauczyciela, nędzę materialną tych pracowników, skracanie godzin lekcyjnych do 20 minut, bo w jedynym gmachu uczą się dzieci na kilka zmian, brak sprzętu, pracowni, pomocy naukowych. O tym nauczyciel musi pamiętać i na tym odcinku przejawia aktywność.

Radna Gajewska na sesji K.R.N. domagała się większego wkładu w człowieka, od którego wartości zależy szczęśliwa przyszłość kraju. Miała na myśli dziecko.

A ten wkład daje nauczyciel w szkole i w ten sposób spełnia kardynalny postulat demokracji. Należy zrozumieć, że nauczycielowi nie trzeba innymi legitymacjami ujawniać swego demokratyzmu i że zależy w tym szalejącym dzisiaj morzu namiętności politycznych pozostawić wysepkę — szkołę, gdzie wychowuje się człowieka Jutra. A do takiej pracy trzeba spokoju i chleba.

I na zakończenie. Nauczycielstwo walczyło na długo przed wojną o Polskę Ludową. Realizacja postulatów politycznych, gospodarczych, społecz-

nych i kulturalnych, o jakie biła się demokracja przed wojną, a które znalazły swój wyraz w dzisiejszej rzeczywistości — jest realizacją postulatów Z. N. P. O tym należy pamiętać. Reforma rolna, unarodowienie i uspołecznienie gospodarki, demokratyzacja oświaty i kultury — to były hasła, którymi Z. N. P. pociągał szerokie masy nauczycielskie i co znalazło swój wyraz nie tylko w deklaracjach, ale i czynnej, twórczej postawie Z. N. P.

My nauczyciele jesteśmy u siebie. To „dzisiaj” jest nasze i my jesteśmy jego częścią. Nasz wysiłek i nasz wkład jest na równi ważny i niemniej-

szy od wysiłków i wkładów innych grup czy zawodów. My to potwierdzamy każdym ciężkiej, naprawdę bardziej ciężkiej pracy. I tu nie może być żadnych nieporozumień. A jeśli nie jesteśmy tylko klakierami obecnej rzeczywistości we wszystkich jej przejawach — to trzeba taką postawę raczej uszanować. Mamy prawo i obowiązek, właśnie dlatego, że nowa Polska jest równie naszą Polską mówić, gdy trzeba prawdę. Ale miejsce nasze jest wyraźnie określone: jesteśmy tam i idziemy tam, gdzie jest i idzie robotnik, chłop, pracownik umysłowy, gdzie miejsce demokracji.

St. Brzozowski.

Wyzwoleńcza filozofia Władysława Spasowskiego

Nazwisko Władysława Spasowskiego, myśliciela, pedagoga i działacza społecznego, znane było w Polsce szerokim kołom nauczycielstwa. O jego osobie i reprezentowanym przezeń kierunku myśli pedagogiczno-społecznej słyszało się najsprzeczniesze opinie. Poza gronem wielbicieli, wyznawców, przyjaciół, poza dość liczną ekipą uczniów, informującą o swym mistrzu w sposób ścisły i wiarogodny, były środowiska, stowarzyszenia, instytucje i parafie, gdzie Spasowskim straszono jak upiornym uosobnieniem zła, jako głosicielem haseł moralnego rozkładu i zepsucia, ateizmu i wolnomyślicielstwa.

Wbrew rozlicznym, sypiącym się na jego barki przykrościom, groźbom i represjom, wbrew przeróżnym szykanom wsteczniactwa, rozwinął Spasowski najpierw na stanowisku kierownika państwowych Kursów Nauczycielskich w Warszawie, potem na stanowisku dyrektora Pedagogium Państwowego żywą działalność ideowo-wychowawczą, co doprowadziło w konsekwencji do pozbawienia go zajmowanego stanowiska. Sprawili to ludzie, którym obce były zasady miłości, ideały postępu i walki o wyzwolenie człowieka z okowów ciemnoty, przesądów i barbarzyństwa.

Kto się bliżej zetknął z pracami Władysława Spasowskiego stwierdzić musi jedno: bije z nich żar namiętności pragnienia wielkich reform gospodarczych, społecznych i wychowawczych, uderza gwałtowna pasja twórcza i brzmi wołanie o nowego człowieka jako podstawę idącej, nowej, powszechnej kultury ludu pracującego.

Na całej przestrzeni swych pisanych dzieł rozrucił Spasowski bardzo dużo myśli żywych, ciągłe aktualnych i blaskiem prawdy bijących. Nie jest bynajmniej zadaniem naszym ujmować je w pełni swego wyrazu. Pragniemy raczej zwrócić uwagę na zasadnicze nurty umysłowości Spasowskiego, aby pokazać sylwetę jego ducha, umysłu i serca, w przekrojach głównych poglądów, postaw, założeń i przekonań. Uczynimy to kreśląc zarysowo najbardziej charakterystyczne rzuty jego filozofii, najbardziej typowe fragmenty jego wiatry społecznej i najżywsze szczegóły jego pedagogiki.

Jest również rzeczą godną uwagi, w jakim stosunku pozostają głoszone przez Spasowskiego idee, dotyczące ogólnych założeń światopoglądowych szkoły współczesnej, podstaw wychowania, zagadnień szkol-

no-ustrojowych i problemów samokształceniowych do poczyniań reformistycznych i do koncepcji wychowawczo-szkolnych, zarysowujących się w toku prac ostatnich polskich zjazdów oświatowych i pedagogicznych.

Żyjąc w świecie i w kraju przenikniętym w dużej mierze dogmatyzmem wyznaniowo-religijnym i prawdziwie „sklepiarskim”, jak powiada, indywidualizmem, występuje Spasowski do „teoretycznej” walki, celem zniweczenia tego układu i stworzenia w jego miejsce nowego życia, oczyszczonego z różnych miazmatycznych domieszek zatrujących i niekształcających u założeń ideę wychowawczą.

Na drodze mozolnych, długotrwałych studiów nad kantyzmem i neokantyzmem oraz rozmyślań dotyczących podstawowych zagadnień bytu, przewycięża Spasowski ostateczne stanowisko filozoficznego idealizmu, stając się gorliwym wyznawcą ideałów społecznej filozofii Karola Marksa. Idealizm gubiący się w symbolice metafizycznej, pogardza, ku zgorszeniu Spasowskiego, najprawdziwszą, jedyną i realną rzeczywistością, rzeczywistością empiryczną. Materia tymczasem oraz ruch, jako zasadnicza i nieodłączna jej funkcja, tkwią u podstawy istnienia czyniąc ze świata siedlisko wiecznych procesów, poznawanie których odbywa się w nauce drogą kolejno narastających, sprzecznych teorii, przemian dialektycznych, zdążających w kierunku coraz ściślejszego tej materii określenia.

Z podłoża dialektycznego materializmu wyrasta konsekwentnie w Spasowskim cały kompleks dążeń społecznych i duchowo-wyzwoleńczych, które sprawiają, iż będzie on odąd stałym przedmiotem nienawistnych oskarżeń i ataków. Urodzony na Białorusi, wychowany wśród tamtejszej ludności różnojęzycznej, kształcący się później w atmosferze uniwersytetów szwajcarskich, „w duchu wolności społecznej i braterstwa ludów”, nigdy nie miał, jak sam wyznaje, żadnych uprzedzeń do jakichkolwiek narodowości. Uznawał zawsze, że tylko „wszystkie narody łącznie zdolne są do stworzenia bogatej i pięknej harmonii twórczej zarówno w dziedzinie ekonomicznej, jak duchowej” („Wyzwolenie człowieka”, str. VIII). Mając zaszczerpane w sobie rzetelne poczucie człowieczeństwa, wykształconą głęboką postawę ogólnoludzką, życiem całym realizuje Spasowski przekonanie o najwyższej wartości ideałów natury społecznej. Stąd też

zagadnienie, ciężącego na życiu ustroju kapitalistycznego, powodującego „powszechny upadek ducha i załamania się wszelkich wartości burżuazyjnych“ (IX), stanowi źródło żywiołowego buntu autora „Wyzwolenia człowieka“. Jak niepodobna w warunkach społeczno-gospodarczego i politycznego ucisku wychować prawdziwej osobowości ludzkiej, jak niepodobna zrealizować założeń ustrojowych nowoczesnej szkoły jednolitej, tak niepodobna również oprzeć nauczania i wychowania na zasadach pracy, gdy jest ona przedmiotem klasowego wyzysku. Własność kapitalistyczna stała się powodem ustawicznych wybuchów nacjonalizmu, chronicznych kryzysów ekonomicznych, bezrobocia, wojen, demoralizacji, zdziwienia, hamulcem w rozwoju uczuć sympatii i współdziałania oraz przeszkodą w zwywalaniu głębszych pokładów energii ludzkiej i prawdziwej radości życia. Stojąc na gruncie konsekwentnego socjalizmu wierzy Spasowski w rychłe, rewolucyjnym przewrotem spowodowane, nadejście czasów nowej, socjalistycznej kultury, opartej na prawdziwej wolności, braterstwie, bogactwie materialnym oraz potędze twórczości naukowej i technicznej.

Główne linie rozwojowe oczekiwanej organizacji społecznej i kultury klasy robotniczej obejmują wiele reform, wśród nich takich, jak unormowanie przemysłu, wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej, pociągnięcie wszystkich obywateli do produkcyjnej pracy społecznej, synteza miasta ze wsią, organizowanie życia od dołu, rozdział kościoła od państwa, powszechne nauczanie we wszystkich szczeblach szkolnictwa, planowość działalności w dziedzinie produkcji, wymiany i twórczości naukowej, „dążenie do jednolitego, naukowego poglądu na świat, do jednolitej ideologii, ogarniającej syntetycznie i konsekwentnie całe ekonomiczne i cywilizacyjne życie ludzkie na własną swą odpowiedzialność i dla szczęścia wszystkich“ („Wyzwolenie człowieka“, str. 271).

Jakież ma być oblicze szkoły i jaki jej stosunek do nakreślonych reform i zadań? Jakie mają być cele i perspektywy wychowania?

Oto toczy się zawzięta walka ekonomiczna, polityczna i społeczna o zasadnicze prawo do integralnego wykształcenia, jako wielkiej siły społecznej. Chodzi o intelektualne podniesienie mas i o rzeczywiste zrównanie wszystkich w prawach do nauki.

W społeczeństwach klasowych szkoła z trudem wywalcza sobie charakter powszechności i jednolitości, nie mogąc najczęściej przełamać całkowicie oporów, dyktowany przez interes klasowy poszczególnych odłamów. Dlatego Spasowski głosi zasadę, że „jednolite wychowanie i nauczanie koedukacyjne na wszystkich szczeblach szkolnych może być tylko funkcją społeczeństwa bezklasowego“ („Wyzwolenie człowieka“, str. 414). Budując na przekonaniu, że życie otaczającego społeczeństwa jest istotnym i jedynym władcą szkoły, cele wychowania postacuje Spasowski w ideale osobowości aktywnej, twórczej, współczującej, głęboko uspołecznionej.

„Rozwój integralny jednostki, oparty na jak najgłębszej podstawie przyrodniczej i z jak najszerzymi ideałami społecznymi, z ideałem współpracy wszystkich społeczeństw całej ludzkości zostanie założony — przewiduje Spasowski — u podstawy autonomii szkolnictwa, które nie będzie stroniło od życia społeczno-politycznego, lecz przeciwnie, będzie dążyło do nawiązania z nim wszechstronnego kontaktu, do wydobycia z młodzieży jak najwięcej energii społecznej

i otwarcia przed nią wszelkich dróg dla pracy pożytecznej, twórczej“ („Wyzwolenie człowieka“, str. 411).

Te istotne zadania wychowawcze, polegają na tym, aby postawić młodzież w jednakowe warunki rozwoju i walki życiowej, pragnie Spasowski zrealizować w ramach swej dziewięcioletniej, społecznej, jednolitej, powszechnej, ogólnokształcącej szkoły pracy twórczej, zrywającej stanowczo z duchem kastowości, nietolerancji, wszelkiego rodzaju przesądów i przy-
musu.

Jeśli całość jednolitego systemu szkoleniowego ma być wyrazem zachodzących przemian ustrojowych, a równocześnie pomocnym narzędziem w zakresie dalszych koniecznych przeobrażeń, to nieobojętną sprawą jest problem kadr nauczycielskich, rolę których ujmuję Spasowski jako poważne zadanie ogólnospołeczne, wymagające wielostronnego i solidnego przygotowania. Na wielu stronach, jakie poświęca Spasowski w ramach swych dzieł nauczycielowi, znajdujemy siebie w blasku żywych pytań, aktualnych potrzeb, dręczących zagadek i pięknych postulatów zawodowych.

By móc tkwić we właściwych punktach procesów wychowawczych, by nie stać na ich marginesie, nauczyciel, zdaniem Spasowskiego, winien posiadać pełną wolność sumienia i swobodę głoszenia własnych poglądów. „Wien być człowiekiem wyzwolonym z ciasnych przesądów religijnych, pseudo-moralnych, klasowo-społecznych i filozoficznych światopoglądu burżuazyjnego“ („Wyzwolenie“, str. 517“). Mając na względzie pełny rozwój uspołecznionej osobowości ucznia, nauczyciel winien postępować, czuć i myśleć zgodnie z naukowym poglądem na świat i życie, zgodnie ze wszystkimi społecznie usposobionymi i wykształconymi ludźmi pracy. Nie wystarczy, gdy będzie miał w duszy jedynie ideały pełnego rozwoju człowieka. Nauczyciel w wizji autora „Wyzwolenie człowieka“ to bojownik, zdzierający z życia narosłe schorzenia panującego ustroju społecznego, towarzysz broni w walce i dążeniach pracującego ludu, szczerzy szermierz postępu i niestrudzony agitator w obronie wolnej szkoły i oświaty.

Zagadnienie kształcenia nauczycieli to osobny dział rozważań. Będąc zdecydowanym przeciwnikiem połowiczności, skrótkotrwalości i koncentryczności kształcenia na improwizowanych kursach pragnie Spasowski uzbroić nauczyciela w gruntowne studia ogólne i akademickie (filozoficzne, specjalne i polityczno-społeczne), aby otworzyć przed nim rzetelne perspektywy wiedzy i podwoje właściwego rozumienia realnego życia ludzi dorosłych.

Idą czasy, gdy, jak to wierzy Władysław Spasowski, równoległe z postępującą gwałtownie lawiną społecznych ruchów wyzwolenie tworzyć się zacznie w całej swej masie człowiek duchowo wyzwolony, posiadający samodzielny umysł twórczy i świadomość swego socjalnego położenia. „Wyzwolone wychowanie i nauczanie, wyzwolenie kobiety i matki, wyzwolenie moralne i intelektualne, wyzwolenie społeczne pracy i twórczości — wszystkie te czynniki i procesy doprowadzą do całkowitego wyzwolenia człowieka... stworzą ludzkość solidarną, potężną i możliwie szczęśliwą“ („Wyzwolenie“, str. 557).

W ostatecznej konkluzji zarysowanych poglądów, postaw i nie pozbawionych cech utopizmu, ideałów Władysława Spasowskiego pragniemy dać wyraz zasadniczej prawdzie: oto mimo całego tragizmu śmierci tego znakomitego człowieka, wychowawcy i pisa-

rza, zaczynają żyć, przyjmując formy realnych reform społeczno-gospodarczych i wychowawczo-szkolnych, jego główne nadzieje ustrojowe, zrębowe koncepcje oświatowe i zasadnicze myśli pedagogiczne.

Począyna realizować się na naszych oczach idea państwa ludowego.

Na drodze podstawowych ustaw i dekretoów zmienia się gwałtownie charakter ekonomicznego życia, narodu, kształtuje się jego nowe, historyczne szlaki rozwoju.

Mimo ciężkich ran, zadanych kulturze polskiej w ponurą noc okupacji, mimo olbrzymich zaległości i braków na odcinku ogóln-oświatowym, szkoła polska wkracza zwolna na tory podstawowych reform w

zakresie swego ustroju, programów nauczania i zasad wychowania.

Podjęte zostało samorzutnie przez zorganizowane rzesze nauczycielstwa wielkie dzieło naprawy długoletnich krzywd polskich mas pracujących w zakresie oświaty powszechnej i kultury. W ogniu olbrzymich trudności ekonomicznych powojennego życia Polski, z konturów ruin i zniszczenia, wyłania się nowa, odmieniona z gruntu, rzeczywistość społeczna.

Pozwala to żywić nadzieję, iż cały filozoficzny, głęboki problem wyzwolenczego wychowania całego wieku, jaki przenika praktyczną działalność wychowawczą i twórczość pedagogiczno-społeczną Władysława Spasowskiego, uzyskać może zwolna niezbędne warunki dla swej realizacji.

W. Wojtyński

Ogólnopolska konferencja prasy zawodowej

W dniu 22 maja odbyła się w świetlicy K. C. Z. Z. konferencja prasy zawodowej. Przewodniczący konferencji, dr Zygmunt Gross, w zagajeniu podkreślił, że celem konferencji będzie podniesienie poziomu pism i wydawnictw zawodowych, ujednolicienie i uzgodnienie pracy oraz nawiązanie wzajemnych kontaktów.

Referat sekretarza K. C. Z. Z., ob. W. Sokorskiego, pt. „Sytuacja gospodarcza“ wywołał bardzo ożywioną i na wysokim poziomie utrzymaną dyskusję.

Referent w doskonale opracowanym przemówieniu podkreślił momenty pozytywne i negatywne obecnej sytuacji gospodarczej, nie ukrywał trudności, niemniej jednak na podstawie sumiennej analizy cen i płac dochodzi do wniosków optymistycznych. Do momentów pozytywnych zaliczyć należy bezsprzecznie fakt, że groźbę głodu mamy poza sobą i to — podkreślić należy — w okresie przednówka. Poprawa gospodarcza po żniwach przybierze na sile, w dostawach UNRRA jesteśmy na pierwszym miejscu. Walka ze spekulacją, zahamowanie podnoszenia cen wolnorynkowych, stosowanie ostrych, ale potrzebnych środków w rodzaju konfiskat, zamykanie spekulantów do obozów, przyczyniają się do poprawy gospodarczej. Ta poprawa gospodarcza upoważnia świat pracy do żądania poprawy płacy i takie stanowisko K.C.Z.Z. reprezentuje.

W górnictwie obserwujemy dwie równoległe tendencje zwykłe: większa płaca i większa wydajność pracy. Jeśli idzie o wysokość zarobków, to na czele stoją włókniarze i robotnicy portowi. Prasa za mało pisze o tych pozytywnych poczynaniach K. C. Z. Z., zamieszcza uchwały i żądania, ale nie podaje ich zrea-

lizowania, co przecież często ma miejsce. Do negatywnych momentów zaliczyć należy zagadnienie bytu pracowników umysłowych. Samorządowcy, urzędnicy i nauczyciele nie podlegają tym tendencjom zwykłym, są to „pariasi“ wśród pracowników i sytuacja ich jest bez przesady katastrofalna. K. C. Z. Z. dąży do wyrównania tych dysproporcji płac jakie istnieją między płacami robotników i pracowników umysłowych i wierzy, że ta poprawa wkrótce nastąpi.

W referacie: „Prasa zawodowa i jej zadania“ dr Gross apeluje o właściwy jej poziom i stwierdza, że prasa zawodowa ma wszelkie zadatki na to, by się stać prawdziwą potęgą. Wydział prasowy K.C.Z.Z. wydawać będzie Biuletyn Informacyjny, który dawać będzie informacje o wszystkich Związkach Zawodowych. W ten sposób usprawni się aparat, który pozwoli mieć dokładny i pełny obraz pracy związków, utrzymanie wspólnej linii w zasadniczych zagadnieniach dotyczących się świata pracy.

Referent zapowiada uruchomienie wydziału propagandowego K. C. Z. Z., gdyż brak jego daje się w tej chwili dotkliwie odczuwać.

Zapowiedź organizowania przez Wydział Prasowy K. C. Z. Z. okresowych konferencji redaktorów pism zawodowych, celem ustalania i uzgadniania pewnych posunięć — przyjęli uczestnicy konferencji z zadowoleniem, czemu dali wyraz w ożywionej dyskusji nad obu referatami łącznie.

Przedstawiciele prasy zawodowej charakteryzowali ciekawe objawy odnoszące się do pracy, ujawniali trudności kolportażu i zgodzili się, że konferencje takie przyniosą duże korzyści.

S. B.

Gimnazja na wsi

I.

Podobno jest ich już około stu. Przed 1939 r. nie było, zdaje się, żadnego. Trudno więc nie kojarzyć tego pocieszającego zjawiska na odcinku oświatowym z przemianami, które zaistniały w pamiętnych latach naszej historii 1944 i 1945 r. Gimnazja na wsi bez uprzednio przeprowadzonej reformy rolnej, bez upaństwowienia przemysłu, bez przejęcia pod zarządek pań-

stwowy ośrodków dworskich, bez tej zasadniczej zmiany w strukturze społecznej naszego życia politycznego, jaką jest dojście do głosu w decydowaniu o losach państwa i jego kultury szerokich mas chłopskich, robotniczych i inteligencji pracującej — nie byłyby do pomyślenia. Szczerze demokratycznie myślący ogół naszego społeczeństwa może być dumny z tego zjawiska, z tej nowej rzeczywistości oświatowo-kulturalnej. W pałacach ziemiańskich czy też

pańskich uczą się chłopskie dzieci na poziomie pełnej szkoły średniej. Szkoły nie gorszej, aniżeli szkoły tego typu w miastach.

Gimnazja w środowiskach wiejskich nie mogą być efemerydami, wynikiem słomianego zapалу i tylko uzewewnętrznieniem szeroko zakrojonej akcji oświatowo-szkolnej Polski podziemnej. Mają one do spełnienia bardzo ważną rolę w naszej nowej rzeczywistości państwowej. Jeżeli chcemy szczerze, aby włodarzem nawy państwowej był chłop i robotnik i uwzględnić przy tym ilościowy stosunek tych zasadniczych grup społeczno-gospodarczych do siebie — to musimy dać możliwość w szczególności grupie chłopskiej szerszego niż to było dotąd oddziaływania twórczego na tworzenie się kultury i kształtowanie się typu grupy przodującej w narodzie, z uwzględnieniem założenia, że Polska to kraj w 70% chłopski.

Trzeba przyznać, że do 1939 r. proletariatu miejski miał większe możliwości kształcenia dzieci w szkołach średnich, aniżeli chłop. Decydującym czynnikiem była tu szkoła średnia w mieście. W kalkulacjach czysto rachunkowych koszt kształcenia dziecka na wsi były znacznie większe niż robotnika czy rzemieślnika w mieście. Koszt stancji i wyżywienia odgrywały zawsze decydującą rolę. Zawsze jeden dach jedna miska dla całej rodziny — to nie to, co osobny dach i osobna miska i to dodatkowo płatna. Znany to przecież fakt, że ludzie specjalnie przynosili się do miasta (czynią to i dziś), aby mieć możliwość kształcenia swych dzieci. Gimnazjum w środowisku wiejskim ma przede wszystkim dać możliwość w najbliższym czasokresie chłopu kształcić dzieci bez dodatkowych, a często wprost nie do pokonania, wydatków na stancję. Stan burs i internatów w dzisiejszym stadium nie może zaspokoić całkowicie potrzeb wszystkich tych, którzy chcą dzieci uczyć. Pamiętać musimy również, że hasło upowszechnienia szkoły średniej rzucone śmiało przez czynnik oficjalny tj. Ministerstwo Oświaty łączy się ściśle z obecnie już istniejącą siecią gimnazjów na wsi. W pierwszym więc etapie chodzi o to, aby grupa chłopska i robotnicza szerokim nurtem mogła przez szkołę średnią wpłynąć na tworzenie się grupy tzw. inteligentkiej, nadać jej właściwe oblicze społeczne i w konsekwencji stworzyć nowy typ inteligenta, ściśle ideowo związanego z chłopem i robotnikiem. Musimy pamiętać, że dzisiejszy typ inteligenta, ogólnie rzecz ujmując, związany jest genetycznie raczej z grupą szlachecko-wielkomeszkańską. Statystyka przedwojenna, wykazująca znikomy procent młodzieży pochodzenia chłopsko-robotniczego kształcącej się w uczelniach wyższych, potwierdza to założenie.

Kształcenie w naturalnym środowisku biologiczno-geograficznym posiada niewątpliwie z wielu innych jeszcze względów doniosłe znaczenie. Absolwent gimnazjum czy liceum wiejskiego będzie kształcił się w środowisku podstawowej pracy większości narodu, będzie podlegał wychowawczym wpływom środowiska społecznego i szkoły. Proces wysferzania się następuje niewątpliwie szybciej w środowisku biologicznie i społecznie innym. Zagadnienie to można postawić, jako temat do fachowej dyskusji dla socjologa, pedagoga, psychologa i polityka.

Gimnazja na wsi to ośrodek kultury umysłowej, oddziałujące przez całość swych środków na najbliższą okolicę, to ośrodki zacierania pewnego rodzaju elitaryzmu grupowo-zawodowego, choćby np. przez bezpośrednie obcowanie i utrzymywanie sto-

sunków towarzyskich przez większą grupę ludzi z wyższym wykształceniem z bliskim otoczeniem, to wreszcie będzie zawsze ośrodek, gdzie lekarz, kino, teatr, świetlica, odczyt, imprezy sportowo-kulturalne w środowisku wiejskim będą czymś codziennym, a nie wydarzeniami nadzwyczajnymi.

Rozważania powyższe nie wyczerpują rzecz prosta całości tego zagadnienia, powiedziałbym, rzucono tu zgrubsza niektóre ogólne zagadnienia, które powinny być przedyskutowane w gornie ściślej, jak również znaleźć miejsce w prasie, jako nowy problem oświatowo-społeczny. Nr 7 i 8 „Odrodzenia” już tym tematem się zajął, co należy powitać z zadowoleniem.

II.

A teraz parę słów o jednym z takich gimnazjów na wsi. Zduny, pow. łowicki. 12 lutego 1945 roku gimnazjum rozpoczęło jawny żywot. Do tego czasu było jako konspiracyjne, pod strzechami. Są od razu klasy I, II, III i IV gimnazjalne. Liczą razem 170 młodzieży. Dziś jest już I licealna typu przyrodniczego; ogółem gimnazjum i liceum liczy 267 młodzieży wiejskiej żeńskiej i męskiej. 70% stanowią dzieci chłopów, 21% dzieci robotników i 9% dzieci inteligencji. 45 dziewcząt korzysta z bursy przy Szkole Rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej. — Okoliczne dwory nie miały pałaców. Trzeba było budynek szkolny, i dom mieszkalny dla nauczycielstwa budować. Narodowa Rada Wojewódzka w Łodzi przyznaje na cele gimnazjum budynki po b. niemieckich urzędach granicznych. Szybkie i sprawne uchwały Rad Narodowych w Łowiczu i Kutnie. Zyczliwe stanowisko starostów, wszelkie ułatwienia kuratorium i województwa, fundusze składkowe rodzicielskie, samorządowe, państwowe. Robocizna szarwarkowa gminaków (2000 podwód) bezpłatna. Plan, organizacja, wykonanie. Szkoda czasu na wiele formalności. 5 maja trzeba wykosić żyto pod plac na budowę. 18 listopada budynek oddaje się do użytku. 9 klas, sala gimnastyczna, korytarz, hall, gabinet dyrektora, pokój nauczycielski, kancelaria, szatnia, ustępy i pokoje na bibliotekę i gabinet fizyczno-przyrodniczy. Centralne ogrzewanie, kanalizacja, elektryczność. Dom mieszkalny na 10 rodzin (mieszkania z łazienkami). Można się spierać: po polsku czy po amerykańsku.

Niewątpliwie jeszcze jest dużo braków. Ale tu na wsi uczy się 267 młodzieży chłopskiej i robotniczej pochodzenia w 91%. To nowa rzeczywistość. Potrzebna bursa. Już się planuje. Tajemnica powodzenia: wysiłek organizacyjny, współdziałanie wszystkich, którym sprawa leżała na sercu, pomoc czynników samorządowych i państwowych, zapał, upór (księżacki), niezrażanie się przeciwnościami, wykorzystanie czasu i to wszystko.

A warto było ponieść trochę trudu. 267 młodzieży codziennie maszeruje do gimnazjum drogami i drożynami polnymi. Są rowery i fura dowożące młodzież. Zmienił się wiejski krajobraz. To co było kiedyś przywilejem miasta, stało się dostępne dla wsi. Tak być powinno. — Już jest kino, wprawdzie nieme i wąskotaśmowe, ale już jest. Pierwsze przedstawienie dźwiękowca zapowiedziane na niedzielę 24 lutego 1946 r. odbyło się tego dnia. Z orkiestrą idzie trudniej, ale też będzie...

K. Jędrzejczyk.

Do jakich szkół zawodowych możemy kierować naszą młodzież

Zagadnienie szkolnictwa zawodowego nabiera szczególnej wartości w obliczu przeobrażeń gospodarczych, których jesteśmy świadkami.

Oderwanie się od zasad gospodarki kapitalistycznej i przejście do nowego typu gospodarki narodowej, opartej na zasadach planowego zespolenia wysiłków wszystkich grup społeczeństwa, stawia odpowiedzialne zadania nowej szkole zawodowej.

Zmiany strukturalne, na których tworzy się nasza rzeczywistość gospodarcza (przejście z kraju rolniczego na przemysłowo - rolniczy, reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, szerszy dostęp do morza), przyczynią się niewątpliwie do poważnych przesunięć w stosunkach ilościowych poszczególnych typów szkół.

Olbrzymiego zniszczenia dokonała wojna nie tylko w majątku narodowym, ale w najcenniejszym elemencie ludzkim we wszystkich dziedzinach życia zawodowego. Wreszcie największe zło, jakie poczyniła długoletnia okupacja — to podkopanie wartości etycznych szerokich warstw społeczeństwa. Walka o przywrócenie tych wartości to problem dnia dzisiejszego. W walce tej nie można się ograniczyć tylko do działania czynników restrykcyjnych w postaci nawoływania komisji do walki z nadużyciami i egzekutyw administracyjnych. Walkę tę o odbudowę człowieka wygrać musi szkoła.

Te wszystkie aspekty muszą budzić szerokie zainteresowanie szkolnictwem zawodowym i wywołują konieczność zetknięcia się z tymi zagadnieniami szerokich warstw społeczeństwa dorosłego i młodzieży. Wydaje się, że już są poza nami chwile, kiedy olbrzymie wysiłki wkładane były na przełamanie oporów społeczeństwa w zainteresowaniu się szkolnictwem zawodowym. Zrozumienie konieczności kształcenia zawodowego już dziś nabiera pozytywnego wyrazu. Punkt ciężkości przenosi się na racjonalne wykorzystanie sił narodu, w czym bezsprzecznie odegra poważną rolę należyty dobór młodzieży do szkół zawodowych.

To zadanie w dużej mierze ciąży na szkole powszechnej.

Zainteresowanie młodzieży pewnym zawodem często jest wynikiem wpływu otoczenia i środowiska, w którym ona wyrasta. Zamiłowanie czasem idzie w parze z wrodzonym talentem, ale w większości wypadków nie ma dużo wspólnego z posiadanymi zdolnościami. Często więc młodzież trafia do nieodpowiednich typów szkół stając się ciężarem szkoły, a w późniejszym czasie dyktantem w obranym zawodzie. Z tego powodu należy wiele oczekiwać od nauczycieli szkół powszechnych, których odpowiednim oddziaływaniem na młodzież mogą ją często ustrzec przed późniejszymi rozczarowaniami życiowymi. Warunkiem zasadniczym przy wyborze zawodu, bezsprzecznie, jest znajomość wychowywanej młodzieży, lecz żeby wypełnić całkowicie to ważne zadanie — potrzeba również wiedzieć, jakie istnieją typy szkół, jakie zdolności i w jakich zawodach są niezbęd-

ne, a wreszcie orientować się w stanie zapotrzebowania ludzi na rynku pracy.

Zadanie — jakie wypełnić ma szkolnictwo zawodowe — to przygotowanie elementu ludzkiego do czynnego udziału w procesie produkcji i wymiany. Różnorodność form tych procesów narzuca odpowiednią różnorodność szkolnictwa zawodowego. Olbrzymia rozpiętość wymogów od strony produkcji i wymiany — w zakresie sił wykwalifikowanych — wywołuje konieczność tworzenia szkół na różnych poziomach kształcenia.

Rozporządzenie Ministra W.R. i O. P. z dn. 21/XI 1933 r. o organizacji szkolnictwa zawodowego, obowiązujące do chwili obecnej, rozróżnia:

- 1) Szkoły typu zasadniczego; stopnia niższego, gimnazjalnego i licealnego;
- 2) Szkoły przysposobienia zawodowego;
- 3) Szkoły zawodowe dokształcające;
- 4) Kursy.

1. Szkoły typu zasadniczego.

Szkoły te przewidywane są dla większej liczby zawodów, uwzględniają one obok praktycznego i teoretycznego przygotowania zawodowego, również odpowiedni zasób ogólnego wykształcenia.

a) Szkoły stopnia niższego, oparte na pierwszym szczeblu programowym szkoły powszechnej (4 klasach), w związku z nową reformą szkolną.

b) Szkoły stopnia gimnazjalnego 3 i 4-letnie. Warunkiem przyjęcia do gimnazjów 4-letnich było ukończenie 6 klas szkoły powszechnej, zaś do gimnazjów 3-letnich — 7 klas szkoły powszechnej. W roku szkolnym 1946/47 do wszystkich szkół stopnia gimnazjalnego projektowana jest podbudowa 7-kl. szkoły powszechnej. Dla młodzieży, która nie będzie miała tego cenzusu — będą tworzone klasy wstępne.

c) Szkoły stopnia licealnego 2 i 3-letnie są przeznaczone dla młodzieży, która ukończyła gimnazjum zawodowe lub ogólnokształcące.

2. Szkoły przysposobienia zawodowego I i II stopnia.

Nauka w szkołach przysposobienia zawodowego trwa 1 rok i ma na celu zaznajomienie i wprowadzenie młodzieży w dany zawód.

a) Szkoły I stopnia oparte są na pierwszym szczeblu programowym szkoły powszechnej.

b) Szkoły II stopnia przeznaczone są dla młodzieży, posiadającej ukończone gimnazjum ogólnokształcące lub zawodowe.

3. Szkoły zawodowe dokształcające.

Typ szkół, który do niedawna był w zaniechaniu zaczyna się wysuwać na czoło zagadnień szkolnictwa zawodowego. Potrzeba szybkiego uzupełnienia kadr pracowników wykwalifikowanych i idea upowszechnienia szkolnictwa zawodowego skłoniły władze oświatowe i zainteresowane resorty do radykalnych zarządzeń organizacyjnych.

Dekret o 18 godzinach nauki tygodniowo (dotychczas 12 godzin), włączonej do wymiaru godzin pracy ucznia, projekt dekretu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej o pracy młodocianych i o kształceniu uczniów, przewidujący nadzór władz szkol-

nych nad nauką zawodu w warsztatach pracy, wreszcie projekt przekształcenia tych szkół na obowiązkowe średnie szkoły zawodowe, dające możliwości dalszego kształcenia się — to troski Państwa o nadanie im właściwego znaczenia.

W roku szk. 1946/47 do szkół tych będzie przyjmowana młodzież po 7 klasach szkoły powszechnej. Dla kandydatów nie mających tego przygotowania projektuje się tworzenie klas wstępnych.

Przemysł i warsztaty rzemieślnicze, gospodarstwa rolne i domowe, konieczność rozprowadzenia dóbr wyprodukowanych i środki transportu — oto olbrzymia różnorodność zawodów, wymagających gruntownego przygotowania w szkołach.

Szkoły te podzielimy na 4 zasadnicze grupy:

1. Przemysłowe i rzemieślnicze,
2. Rolnicze,
3. Handlowe i spółdzielcze.
4. Gospodarcze.

Trudne byłoby i niecelowe wymienianie wszystkich typów szkół poszczególnych grup, ograniczymy się przeto do zasadniczych.

Szkoły przemysłowe i rzemieślnicze.

O największym znaczeniu, liczebności i frekwencji należy wymienić szkoły: mechaniczne, elektryczne, hutnicze, górnicze, przedziałnicze, tkackie, stolarskie, dziewiarskie, chemiczne, ceramiczne, budowlane, drogowe, miernicze, komunikacyjne, krawieckie, bielizniarskie, galanterijne, introligatorskie i fryzjerskie.

Niezwykła różnorodność form organizacyjnych przemysłu tak pod względem technicznym, administracyjnym i handlowym, jak i rodzaju produkowanych artykułów, wreszcie stopnia kwalifikacji pracowników i ich wyspecjalizowania stwarza olbrzymie trudności w doborze i selekcji młodzieży, wstępującej do szkół przemysłowych i rzemieślniczych. Wymagałoby to wykorzystania w szerokim zakresie badań psychologicznych i poradnictwa zawodowego. Na tej drodze ściślej można by uchwycić właściwości psychotechniczne, które by posłużyły jako kryterium należytego przydziału kandydatów do odpowiednich typów szkół.

W każdym razie w wyszczególnionych powyżej typach szkół powinna się znaleźć młodzież o zmyśle konstruktorskim, zamiłowaniu do zajęć praktycznych i zdolności do rysunku. Powinno ją cechować poczucie celowości, systematyczności, staranność, wytrwałość, pomysłowość i inicjatywa.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o zaobserwowanym zjawisku: młodzież męska masowo kieruje się do szkół metalowych, zaś żeńska do szkół krawieckich, nie doceniając znaczenia i potrzeby zdobywania kwalifikacji w innych ważnych dla życia gospodarczego zawodach. I tak brak np. kandydatów do szkół ceramicznych, chemicznych, stolarskich, gospodarczych, hotelarskich, dietetycznych, jakkolwiek zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników w tych działach jest duże. Należałoby to konieczność przeprowadzenia akcji informacyjnej, w wyniku której nastąpiłby równomierny napływ kandydatów do wszystkich szkół.

Szkoły rolnicze.

Pobieżny rzut oka na liczby obrazujące przebieg reformy rolnej, wyrażający się w cyfrze około 1,5 miliona ha powierzchni rozdysponowanej ma-

lorolnym, bezrolnym i służbie folwarcznej, mówi o odbywającej się na wielką skalę przebudowie struktury agrarnej naszego Państwa. Z drugiej strony z trudnością pokonywany problem aprowizacji kraju na odcinku zbożowym, tłuszczowym i mięsnym — stawiają wyraźne zadania rolnictwu. Poważny obowiązek w realizacji tych zadań przypada szkolnictwu rolniczemu. Ująć się one dadzą w lapidarnej formie: uświadomienia szerokich rzesz rolników o konieczności wyjścia z prymitywizmu i przejścia do gospodarki intensywnej oraz dostarczenia pracowników celowo do pracy przygotowanych. Z tych względów najpoważniejsze znaczenie przypada w chwili obecnej jednorocznym gminnym szkołom rolniczym i szkołom przygotowania rolniczych, których zasięg jest najszerzy. Należy podkreślić, że w roku szkolnym 1946/47 projektowane jest uruchomienie w ramach obowiązkowej średniej szkoły zawodowej (patrz wyżej „Szkoły dokształcające”), obowiązkowej średniej szkoły rolniczej, która obejmie szerokie warstwy młodzieży wiejskiej.

Celem przygotowania wykwalifikowanych pracowników do większych warsztatów wytwórczych istnieją szkoły rolnicze, ogrodnicze, przetwórcze (mleczarskie, serowarskie) stopnia gimnazjalnego i licealnego.

Szkoły handlowe.

Zasadnicze zmiany w strukturze gospodarczej objęły również sektor obrotu towarowego i pieniężnego.

Usprawnienie dystrybucji dóbr wyprodukowanych to jeden z zasadniczych warunków intensyfikacji warsztatów przetwórczych.

Aparatem spełniającym rolę dystrybutora na odcinku przemysłu państwowego są: centrale zbytu poszczególnych zjednoczeń przemysłu, Państwowa Centrala Handlowa, Związek Spółdzielni R. P. Spółem. Krótko mówiąc rolę tę pełni handel państwowy i spółdzielczy. Obok tych form zasadniczych handlu — wprowadzona jest również w orbitę ogólnopaństwowego planu gospodarczego również inicjatywa prywatna. Zakres działania i zadania, jakie określiło Państwo tym trzem formom handlu, są odmienne. Handel państwowy i spółdzielczy w najszerszym pojęciu jest instrumentem wykonawczym i interwencyjnym w polityce gospodarczej państwa, handel prywatny działa pod jego kontrolą nie wykonując bezpośrednich zleceń.

Pokrócie scharakteryzowana struktura handlu wewnętrznego, narzuciła odpowiednią organizację szkolnictwa handlowego.

Zadaniem szkół spółdzielczych o różnych stopniach jest przygotować młodzież do pracy w olbrzymiej sieci spółdzielni, w których odczuwa się dotkliwy brak odpowiednio przygotowanych pracowników. Szkoły handlowe są raczej nastawione na przedsiębiorstwa handlu prywatnego.

Uzupełnianie sił administracyjnych pokrywają szkoły typu administracyjnego. Młodzież, która nie tylko odznacza się zmysłem kupieckim, inicjatywa, uzdolnieniami organizacyjnymi, lecz, podkreśla się z całym naciskiem, bezwzględna rzetelnością i uczciwością, to pożądaną nabytek szkół spółdzielczych i handlowych.

Szkoły gospodarcze.

Zagadnienie racjonalnego gospodarowania w zakresie żywienia musi być rozpatrywane w skali

ogólnopaństwowej. Olbrzymie braki, jakie odczuwamy w zaopatrzeniu w żywność i spustoszeniu w organizmach obywateli zmuszają państwo do odpowiednich zarządzeń w sprawie racjonalnego zużycia norm żywnościowych. Do konsekwentnego przeprowadzenia tej akcji winny być wciągnięte najszerokie warstwy społeczeństwa, biorące udział w ogólnym dochodzie społecznym. W naszych stosunkach jeszcze przez długi okres czasu będą odgrywać poważną rolę indywidualne gospodarstwa domowe, jakkolwiek coraz bardziej warunki pracy skłaniają nas ku rozwojowi gospodarstw zbiorowych. Większość społeczeństwa korzysta z gospodarstw rodzinnych. Ale na terenie miast, w fabrykach, urzędach powstają masowo jadalownie, tworzą się domy wypoczynkowe dla pracujących, poświęca się dużo uwagi opiece nad dzieckiem i młodzieżą. Szerokie rzesze obywateli, oddane opiece prowadzącym zarówno gospodarstwa rodzinne, jak i zbiorowe, mają prawo i obowiązek wymagania gospodarki gwarantującej zdrowie i właściwe zaspokojenie codziennych potrzeb. Zerwać też trzeba z poglądem, że nabranie pewnego doświadczenia w domu jest wystarczającym przygotowaniem do pracy zawodowej. Na tym odcinku musi być szeroko rozwinięta akcja szkolnictwa.

Zależnie od wspomnianych form gospodarstw i funkcji w nich spełnianych tworzone są odpowiednie typy szkół, jak szkoły gospodarstwa domowego, dietetyczne, wychowawczo - społeczne, hotelarskie, gastronomiczne.

Musimy podkreślić, że szkoły te, niedoceniane przez ogół społeczeństwa, ilościowo prezentują się bardzo skromnie. Typem najwięcej popularnym i to na ziemiach zachodnich jest Roczna Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodinnym, która nie może spełnić właściwego zadania ze względu na krótki okres nauki i młody wiek uczennic.

Poważne zmiany w zakresie kształcenia gospodarczego przyniesie projektowana reforma szkolna, uwzględniająca szeroko działalność gospodarstwa w 3-letnich obowiązkowych średnich szkołach zawodowych. Nie do utrzymania jest stan na odcinku kształcenia zawodowego dla potrzeb gospodarstw zbiorowych. Fachowcami w tej dziedzinie jest nieliczny procent osób, które zdobyły wykształcenie i praktykę za granicą np. w hotelarstwie i szerokie koła pracowników niewykwalifikowanych.

Usiłowanie utworzenia i utrzymania szkół hotelarskich, dietetycznych, gospodarstw zbiorowych

napotyka na duże trudności, innymi z braku kandydatów na terenie szkoły powszechnej, niedostatecznie uświadomiona o roli się, możliwościach zarobku i roli pracowników w wyżej wyszczególnionych warunkach gospodarczych.

Ten krótki przegląd typów szkół uplastycznia jak wielkie zapotrzebowanie na odpowiednio przygotowanych ma nasz podarce.

Nie wszystkie sektory wymagają jednak nasilenia. Pewne zawody poniosły olbrzymie straty w czasie wojny, pewne gałęzie gospodarki regenerują się intensywniej, inne oczekują odpowiednich warunków, by szybko się rozwijać.

Bacna obserwacja tych zjawisk i rzeczowe informowanie młodzieży — to wypełnienie postulatów równomiernego rozwoju poszczególnych typów szkół, to uniknięcie przerostu sił fachowych, których życie należycie nie zużytkuje.

Już dziś możemy uchwycić pewne linie rozwoju na poszczególnych odcinkach gospodarki narodowej i wyprowadzić odpowiednie wnioski.

Przegląd liczb wiadomości statystycznych G.U.S., choć jeszcze skąpych, wykazuje w przemyśle, że np. górnictwo w zakresie węgla i rud ma stałą tendencję rozwojową, że zarówno hutnictwo, przemysł metalowy jak i elektrotechniczny zdecydowanie powiększą swą produkcję, że przemysł skórzany nie rozwija swych możliwości produkcyjnych z powodu braków surowcowych.

Śledzenie ilości zakładów i zatrudnionych pracowników w poszczególnych grupach przemysłu nasuwa nam wnioski, że przy wzroście ilości zakładów z równoczesnym wzrostem pracowników — dany przemysł ma warunki rozwoju; przy niezmienności ilości zakładów a wzroście pracowników — następuje pełniejsze wykorzystanie możliwości produkcyjnych warsztatów, zwiększenie wydajności itp.

Wnioski te, korygowane przeglądem prasy, niewątpliwie dostarczają obfitego materiału informacyjnego, który wpłynąć może na właściwe uszeregowanie się młodzieży do odpowiednich zawodów.

Błędem byłoby bowiem niedocenywanie jakiegokolwiek odcinka życia gospodarczego, który może tworzyć jedno z ogniw olbrzymiego łańcucha gospodarki narodowej.

Jadwiga Beckowa.

Fotografia w życiu nauczycielskim

Zdobycze naukowe wieku 19 i 20, w całym szeregu dziedzinach życia, dokonały przewrotu pojęć i wywołały kontrastowe przeciwne od dotychczasowych kategorie myślowe. W zakresie pedagogii wiek ubiegły i obecny przyniósł nadzwyczajne postępy. Na horyzoncie myślowym pojawiają się nowe postacie (Pestalozzi, Estkowski i inni), które zrywają z dotychczasowym, tradycyjnym systemem nauczania i wychowania. Postacie te każą zwrócić uwagę na wychowanie na momenty emocjonalne, na przeżycia subiektywne. Powstaje i rozbudowuje się, jako odrębna gałąź wiedzy, psychologia z całym szeregiem jej odgałęzień. Wiedza ta w wychowaniu i nauczaniu dopo-

maga do poznania typologicznego dziecka i człowieka.

Ubiegły wiek XIX dał także podwalinę pod rozbudowę fotografii, która w zbiegu z wynalazkami na polu elektryczności rozwinęła się do nadzwyczajnych granic.

Któż by mógł przypuścić, aby skromne wynalazki Niepce'a i Dagera, stanowiąc mogły podstawę do rozbudowy najbardziej skomplikowanych, obecnych aparatów fotograficznych, mających dziś szerokie zastosowanie we wszystkich działach życia poczynając od medycyny (Röntgen), a kończąc na kinematografii, zdjęciach lotniczych itp.

poważny dorobek. Wci-
dziedzin życia nie ominęła
ulatami jednego ze znanych
dzieje się w czasie i przestrze-
zbiciem tego czasu i przestrzeni,
o naszej strony przeżyć na tle grup
niegdyś współżyliśmy i utrzymywa-
życzliwe — wywołuje miłe refleksje.
to okres najmilszy w życiu każdej jed-
tworzenia i kształtowania charakterów.
i i uczuć przeżywamy, gdy po kilku czy
latach oglądamy fotografie swych kola-
plezanek? Przesuwa się w naszej wyobra-
era, dawni ludzie, którzy poszli w zaświa-
rzy byli nam tacy bliscy i których wspomi-
na podstawie tych papierowych obrazków.

Wracając na teren szkoły, widzimy cały szereg
ciekawych momentów pod względem psychologicz-
nym, które wymagają swego uwiecznienia. Pomijamy
tu oficjalne, raz do roku zdjęcia grupowe poszcze-
gólnych klas czy zespołów z okazji ukończenia szko-
ły lub promocyj do następnych szczebli szkolnych.
Chodziłoby tu o uchwycenie pewnych, charaktery-
stycznych fragmentów życia szkolnego, które mogły-
by odzwierciedlić jego przejawy zarówno w postę-
pach naukowych i wychowawczych, jako też świad-
czyć o pewnych efektach na zewnątrz.

Wnikliwy nauczyciel i zarazem dobry psycholog
miałby niezliczoną ilość ciekawych tematów do opar-
cowania w okresie roku szkolnego. Nauczyciel żyje,
mimo swych kłopotów osobistych i niedociągnięć
materialnych, charakterystycznych dla dzisiejszych
ludzi pracy, emocjonuje się wydarzeniami w swej
szkole i czyni wszystko, aby młodzież czegoś nau-
czyć, wskazać jej odpowiedni ideał w życiu. Żyje
on dla swej młodzieży, wychowaniu jej się poświęcił
i dlatego sądzić należy, że bardzo chętnie zgodziłby
się nauczyciel na opanowanie techniczne robienia fo-
tografii, gdyby stworzył mu odpowiednią atmosferę
i dać odpowiednie warunki.

W miastach, w szkołach średnich nauczyciel miał-
by możliwość zainteresowania swych wychowanków
dziedziną fotografii, zorganizowania kółek fotogra-
ficznych, które by pogłębiały wiedzę w tym zakresie
już dziś dobrze rozbudowaną. Adeptów w tej dzie-
dzinie nie brakowałoby, gdyż młodzież interesuje się
fotografią i przy dobrze pomyślanej inicjatywie ze
strony nauczyciela-miłośnika fotografii, mogłaby ona
powiększyć grono nie tylko tak zwanych „pstryka-
czy“, ale i z tych ostatnich wyłonić mogliby się praw-
dziwi — artyści.

Periodyczne organizowane wycieczki krajoznaw-
cze, ilustrowane zdjęciami, omawianie lektury foto-
graficznej zawartej w książkach i czasopismach fa-
chowych oraz ilustrowanych, byłyby podstawą do
wyrobiaenia smaku estetycznego i kompozycyjnego.

W szkołach powszechnych zwłaszcza na wsi nau-
czyciel miałby wiele wdzięcznych tematów zarówno
z życia szkoły jak i z życia wsi. Nauczyciel zetknięty
bezpośrednio na wsi z przyrodą, potrafiłby wychwy-
tywać ciekawe jej fragmenty, krajobrazowo opisać
okolicę, wyciągnąć na światło dzienne pewne cha-
rakterystyczne typy ludzi. Pomijamy tu i ten mo-
ment, że młodzież na wsi i starsi lubią się zdejmo-
wać, a odpowiedni poziom techniczny fotografii — w
dzisiejszych czasach stanowić może środek do wy-
równania potrzeb nauczycielskiej egzystencji. Poza
tym, zainteresowanie się przez nauczyciela wiejskie-
go fotografią, dać mu może duże zadowolenie estetycz-
ne, każe mu ono szukać pewnych pomysłów, inwencji
artystycznej i różnych koncepcyj, odciąga go nieraz
od alkoholicznego karcianego towarzystwa, zmienia
go powolnie na artystę, który odtąd inaczej patrzy
na świat i najbliższe otoczenie.

Fotografia nie jest rzeczą kosztowną i kto się nią
zainteresuje odnosi z niej korzyść. Jest ona uniwer-
salną i możliwą do realizowania we wszystkich wa-
runkach i najróżnorodniejszych okolicznościach.

Mając te charakterystyczne dane na uwadze Za-
rząd Główny Z.N.P. przystępuje do zorganizowania
Wydziału Popularyzacji Fotografii. Wydział ten po-
przez specjalnie urządzone kursy fotograficzne dla
szerokich rzesz nauczycielskich odczyty i prelekcje
znanych fotografików, poradnie w kąciку fotogra-
ficznym w organie „Głos Nauczycielski“ i wreszcie
pracownię własną w Warszawie, miałby za zadanie
spopularyzowanie i udostępnienie nauczycielstwu
wiedzy fotograficznej, rozbudzenie w nim poczucia
piękna i odczucia artystycznego.

Koleżanki Koledzy. Czekamy na Wasz akces w
tej sprawie. Sądzimy, że i na tym odcinku posunie-
my się naprzód tworząc zwarte grono miłośników
piękna, piękna uchwyconego przez obiektyw.

Będziemy tworzyć piękne — żywe obrazy rodzin-
ne, których w Polsce jest jeszcze wiele, a które dotąd
nie ujrzwały światła dziennego.

Poprzez konkursy zdjęć, urządzenie wystaw zbior-
owych i wszelką inną wymianę intelektualną stanie-
my się jeszcze bliżsi sobie, niż to było dotychczas.

Każdy, kto w kierunku fotograficznym czuje choć
„iskrę Bożą“ — niech się z nami skontaktuje.

Mgr Antoni Kowalski

ODGŁOSY

Szkolnictwo polskie w Szwajcarii

(dokończenie)

KSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI

W zakresie tym niewiele zrobiono na terenie Szwajcarii.
Przyczyn tego nie będziemy dociekać. Zorganizowano w Win-
terthur Kurs Nauczycielski, który miał dwa cele do spełnienia:
1) nauczycielom zawodowym miał dać sposobność do złożenia
egzaminu z pedagogicznej części Wyższego Kursu Nauczy-
cielskiego, 2) absolwentom Polskiego Liceum w Szwajcarii,
którzy się pragnęli poświęcić zawodowi nauczycielskiemu,
miał umożliwić przygotowanie się do egzaminu z przedmiotów
pedagogicznych, tak ażeby mogli otrzymać świadectwo upraw-
niające ich do nauczania w szkołach powszechnych.

Kurs ten trwał sześć miesięcy. Wykładali na nim Polacy

(7) i Szwajcarzy (8). Praktykę pedagogiczną odbywali słu-
chacze w żołnierskiej szkole powszechnej. Uczestników było
początkowo na kursie 24, wytrwało do końca 13. Do egzaminu
zgłosiło się 10 kandydatów, z czego 3 z Wyższego Kursu
Nauczycielskiego, a 7 celem zdobycia prawa nauczania w szko-
łach powszechnych. Wszyscy kandydaci złożyli egzamin. Pra-
wie wszyscy ci kandydaci uczęszczają obecnie na roczny kurs
pedagogiki leczniczej w Zürichu. —

SZKOLNICTWO WYŻSZE

Wstępne prace do zorganizowania wyższego szkolnictwa
polskiego w Szwajcarii rozpoczęły się w sierpniu i wrześniu

1940 r. W październiku 1940 r. rozpoczęły swoją działalność komisje przeprowadzające selekcję kandydatów zgłaszających się na studia wyższe. Utworzenie tego rodzaju komisji było koniecznością, ponieważ kandydaci nie posiadali żadnych dokumentów stwierdzających dotychczasowy przebieg ich studiów.

Analiza zgłoszeń kierunku i rodzaju studiów zgłaszających się studentów wykazała potrzebę stworzenia najmniej trzech ośrodków wyższych studiów: jednego o politechnicznym kierunku, drugiego o kierunku teologicznym, humanistycznym i prawniczym, trzeciego o handlowym kierunku studiów. Trzeba było przy tym wziąć pod uwagę również znajomość języków obcych tzn. francuskiego lub niemieckiego.

W ten sposób powstały trzy ośrodki uniwersyteckie: 1) w Winterthur, który miał pracować w oparciu o Politechnikę Związkową w Zurychu (studia techniczne) i o Uniwersytet Zurychski (studia humanistyczne, prawnicze, matematyczno-przyrodnicze, medyczne, weterynaryjne), 2) w Grange — Neuve — La Chasotte — Fryburgu (siedziba obozu zmieniała się), w oparciu o Uniwersytet we Fryburgu z wydziałami teologicznym, humanistycznym, prawa, matematyczno-przyrodniczym, 3) w Sirmach — Gossau — Herisau o handlowym kierunku studiów, pracującym w oparciu o Wyższą Szkołę Handlową w St. Gallen.

Dnia 30 października 1940 r. otwarto w Szwajcarii trzy polskie obozy uniwersyteckie. Pominie tu wojskową organizację tych obozów, a naszkicujemy krótko ich naukową organizację. Do zorganizowania tej strony obozów został powołany przez Komisarz Internowania i Hospitalizacji Inspektor Obozów Uniwersyteckich i Licealnych. Inspektor ten stworzył w porozumieniu z wyższymi uczelniami, które się podjęły opieki nad obozami, stanowiska rektorów poszczególnych obozów. Zostali nimi szwajcarscy profesorowie poszczególnych wyższych uczelni. Do obowiązków ich należała organizacja nauczania w obozie, utrzymywanie kontaktu z odpowiednimi wyższymi uczelniami, pozyskiwanie wykładowców dla obozu, koordynacja ich pracy, reprezentowanie interesów naukowych danego obozu wobec rektora i senatu danej uczelni, sprawy budżetowe, zaopatrywanie obozu w pomoce naukowe i materiały piśmienne, opiewanie zgłaszających się kandydatów o przyjęcie do obozu.

W największym z obozów uniwersyteckich w Winterthur utworzono 10 grup naukowych, odpowiadających poszczególnym wydziałom Politechniki i Uniwersytetu. Opiekunami tych grup, wyjątkowo kilku łącznie, są profesorowie szwajcarskich uczelni, specjaliści tego kierunku nauczania, któremu się poświęcają uczestnicy danej grupy. Opiekunowie ci noszą tytuł dziekanów. Dziekani stanowią organ doradczy i pomocniczy rektora obozu. Są oni łącznikami poszczególnych grup z odpowiednimi wydziałami Politechniki lub Uniwersytetu. Rektor obozu wraz z dziekanami i rektorami Politechniki i Uniwersytetu tworzą Komisję Uniwersytecką dla Obozu Uniwersyteckiego w Winterthur. Komisja ta jest odpowiedzialnikiem senatu uniwersyteckiego. Ze strony polskiej za organizację nauczania jest odpowiedzialny dyrektor nauk powołany przez dowódcę dywizji. Ma on do pomocy kierowników naukowych poszczególnych grup. Jako organ doradczy dyrektora nauk została powołana Rada Naukowa, w skład której wchodzi kierownicy poszczególnych grup naukowych oraz polscy profesorzy i docenci, znajdujący się na terenie Szwajcarii.

W Obozie Uniwersyteckim we Fryburgu na czele obozu stoi rektor, który jest łącznikiem między obozem i Uniwersytetem. Ze strony polskiej stał na czele dziekan obozu oraz dziekani wydziału prawa i humanistyki, którzy pomagali mu w pracy.

W Obozie Uniwersyteckim w Herisau poza szwajcarskim rektorem obozu jest polski dyrektor, względnie sekretarz nauk.

W początkowej fazie istnienia obozów uniwersyteckich studia były zorganizowane w ramach poszczególnych obozów. Studenci nie mogli uczęszczać na wykłady i ćwiczenia na wyższe uczelnie, nie mogli się również na tych uczelniach imatrykułować. W okresie tym cały ciężar pracy spoczął na rektorach i profesorach szwajcarskich uczelni, którzy objęli wykłady, mając do pomocy siły polskie, które prowadziły ćwiczenia, lektoraty, opracowywały skrypty, przeprowadzały repetytoria, przygotowywały kandydatów do kolokwium.

Najmniej zróżnicowanym obozem był Oboz Uniwersytecki w Herisau. W obozie tym było najłatwiej zorganizować pracę, gdyż wszyscy studenci zostali zapisani na I rok studiów, a program nauczania odpowiadał programowi Wyższej Szkoły Handlowej w St. Gallen. Oboz ten uzyskał od dnia 14 maja 1942 roku możliwość wyjeżdżania 50 studentów 4 razy w tygodniu na najważniejsze wykłady do St. Gallen. Pozwolenie to przedłożono na następny semestr, a w semestrze letnim 1943 r. zezwolono wszystkim studentom na codzienne

wyjeżdżanie do St. Gallen. Zgodzono się także na imatrykulację wszystkich studentów.

Korzystnie przedstawiało się również położenie Obozu Uniwersyteckiego we Fryburgu, w którym najwcześniej nastąpiła normalizacja studiów tak pod względem faktycznym jak i formalnym. W obozie tym już od semestru zimowego 1941/42 studenci mogli uczęszczać na wykłady na Uniwersytecie. Formalna normalizacja studiów nastąpiła w semestrze letnim 1944 r., kiedy to studenci zostali zaimmatrykułowani na Uniwersytecie. Pomijamy tu oczywiście pojedyncze wypadki wcześniejszej imatrykulacji doktorantów itp.

Podobnie kształtowały się stosunki i w Obozie Uniwersyteckim w Winterthur. W obozie tym ze względu na różnorodność kierunków nauczania, ze względu na współpracę z dwoma uczelniami, z których jedna jest związkowa i wymagania jej co do warunków imatrykulacji są inne niż Uniwersytetu, proces normalizacji trwał trochę dłużej. Proces ten jednak został już zakończony. W semestrze letnim 1942 pozwolono uczęszczać na wykłady w Zurychu dwóm najwyższym rocznikom studiów, w semestrze zimowym 1942/43 objęto tym pozwoleniem i młodsze semestry, a od semestru letniego 1943 korzystają z tego pozwolenia wszyscy studenci z wyjątkiem pierwszego roku studiów dwu wydziałów Politechniki. Faktycznie zatem normalizacja nastąpiła w r. 1943. Pod względem formalnym imatrykulacja nastąpiła na Uniwersytecie w semestrze letnim 1944/45. Na Politechnice w kilka miesięcy później. Absolwent, którzy otrzymali dyplomy Obozu Uniwersyteckiego w Winterthur, mogą wymienić obecnie te dyplomy na dyplomy Politechniki pod warunkiem, że na egzaminach osiągnęli przeciętny stopień 4, 5; w przeciwnym razie muszą składać uzupełniające egzaminy.

W ten sposób wszystkie obozy uniwersyteckie uzyskały, pełne prawa na wyższych uczelniach szwajcarskich.

Nie będziemy na tym miejscu przedstawiać ani ilości studentów, którzy mają jeszcze do ukończenia rok, dwa, a nawet trzy lata. Natomiast przedstawimy wyniki pracy obozów przez podanie ilości zdobytych dyplomów.

Polskie Obozy Uniwersyteckie w Szwajcarii nie zakończyły jeszcze swej pracy. Każda nowa sesja egzaminacyjna na Politechnice w Zurychu i na uniwersytetach w Zurychu i Fryburgu oraz w Wyższej Szkole Handlowej w St. Gallen będzie pomnażała ilość zdobytych już na tych uczelniach dyplomów.

Wyniki pracy Obozu Uniwersyteckiego w Winterthur za cały okres jego istnienia aż do letniej sesji egzaminacyjnej 1945 r. łącznie przedstawiają się następująco:

Na Politechnice w Zurychu zdobyto następującą ilość dyplomów: na Wydziale Architektury 13, Inżynierii Lądowej 3, Mechaniki 20, Elektrotechniki 7, Chemii 12, Rolnym i Leśnym 16.

Na Uniwersytecie w Zurychu: na Wydziale Medycyny 12, Weterynarii 2. Razem w Zurychu zdobyto 85 dyplomów.

W tymże Obozie zdobyto doktoraty w zakresie: nauk technicznych 4, przyrodniczych 1, ekonomicznych 3, medycznych 12, medycyny weterynaryjnej 4, filozoficznych 1. Razem 25 doktoratów.

Zdobyto zatem w Obozie Uniwersyteckim w Winterthur 110 dyplomów. Przeprowadzono jedną habilitację na Wydziale Weterynarii. Dwie habilitacje są w przygotowaniu.

W Obozie Uniwersyteckim we Fryburgu zdobyto następującą ilość dyplomów: na Wydziale Teologii 2, prawa: a) sekcji prawa 41, b) sekcji ekonomiczno-politycznej 13, c) sekcji ekonomiczno-handlowej 24. na dwuletnim Studium Ekonomicznym 4. na Instytucie francuskim 2. Razem 86 dyplomów.

Doktoratów we Fryburgu uzyskano 8, z czego na Wydziale Prawa 5 i na Wydziale Humanistycznym 3.

Łączna ilość dyplomów w tym obozie wynosi 94. Przeprowadzono jedną habilitację na Wydziale Prawa. W przygotowaniach jest jeszcze jedna habilitacja.

Ilość dyplomów uzyskanych w Obozie Uniwersyteckim w Herisau wynosi 36. Wszystkie te dyplomy zostały zdobyte w Wyższej Szkole Handlowej w St. Gallen.

Podsumowanie ilości 240 dyplomów, zdobytych przez internowanych polskich żołnierzy na różnych wydziałach wyższych uczelni szwajcarskich, nie wyczerpuje jeszcze działalności polskich obozów uniwersyteckich. Z prac tych obozów łączą się badania naukowe, ogłaszanie ich wyników już to w czasopiśmie szwajcarskich, już to w dwu tomach prac wydanych z zasfiku Funduszu Kultury Narodowej pt. „Sammlung wissenschaftlicher Arbeiten der in der Schweiz internierten Polen“ (1943, 1945), już to w oddzielnie drukowanych pracach, współdziałając w opracowaniu dorobku Polski w okresie 1919—1939 (3 zwałiste tomiska; jeden z nich wyszedł już spod prasy drukarskiej), opracowanie podręczników dla kur-

ów zawodowych, twórczość literacka i plastyczna i wiele innych przedsięwzięć tak indywidualnych jak i zbiorowych.

Niejszy szkic informacyjny nie byłby pełny, gdybyśmy pominieli cdcinek oświaty pozaszkolnej. Przejawiała się ona dość intensywnie, zwłaszcza w pierwszym okresie internowania, w rozmaitych formach. Biblioteka Okręgowa, prowadzona najpierw przez Poselstwo R. P. w Bernie, a następnie niezwykle sprawnie i owocnie przez YMCA, dostarczała obozom listek polskich przez cały czas internowania. Prowadzono liczne kursy języka francuskiego, niemieckiego, angielskiego. Organizowano odczyty i pogadanki na najrozmaitsze tematy, wygłaszane po obozach przez polskich prelegentów tak wojennych jak i cywilnych oraz przez Szwajcarów. Wydawano drukowane czasopismo żołnierskie „Goniec Obozowy” przez jakiś czas z dodatkami literackimi i religijnymi, który to dodatek usamodzielił się następnie i wychodził jako miesięcznik. Dowództwo Dywizji wydaje „Pogadanki Obozowe”, których wyszło 30 zeszytów i „Kalendarzyk żołnierski”. Później obozy uniwersyteckie wydają również swoje czasopisma. Obóz Fryburski wydaje „Pamiętnik Literacko-naukowy”, Obóz w Herisau „Przegląd Gospodarczy”, Obóz w Winterthur „Nasza Myśl”. YMCA urządza kilka kursów dla przodowników oświatowych i kierowników świetlic, ażeby pracę oświatową w obozach pogłębić i rozszerzyć. Dwa zespoły teatralne odwiedzają obozy internowanych i urozmaicają monotone życie tych obozów. Dwa chóry rozwijają swoją działalność, występując nie tylko w obozach żołnierskich lecz urządzać koncerty dla publiczności szwajcarskiej. Kilku artystów — żołnierzy (pianści, śpiewacy) urządza swoje koncerty. Organizuje się wystawy plastyki.

Zamiast dotychczasowych wywodów można by napisać krótko: W Szwajcarii w ramach internowanej 2. Dywizji Strzelców Pieszych stworzono ośrodki kształcenia żołnierzy. W ośrodkach tych wydano żołnierzom:

- 496 świadectw ukończenia pełnej 7-klasowej szkoły powszechnej,
- 88 świadectw ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego,
- 185 świadectw dojrzałości liceum ogólnokształcącego,
- 1984 świadectw ukończenia różnych kursów zawodowych,
- 13 świadectw z dziedziny kształcenia nauczycieli,
- 240 dyplomów uniwersyteckich.

Razem 2106 świadectw i dyplomów.

Droga prowadząca do uzyskania powyższych wyników była żmudna, wymagająca wiele wytrwałości, cierpliwości i ofiarnej pracy tak organizatorów jak i uczniów, kursistów, studentów.

Wyniki te zawdzięczamy nie tylko samym sobie. Ramy możliwości naszego działania stworzyli nam Szwajcarzy. W ramach tych — i to trzeba z całym naciskiem podkreślić — zostawili nam zupełną wolność, nie mieszając się ani do naukowej organizacji obozów szkolnych, ani do programów nauczania. Mogliśmy organizować bez przeszkód wszystkie działy szkolnictwa (poza uniwersyteckim, co było zbyt cenne,

jakkolwiek i w tym dziale były usiłowania dostosowania studiów do polskich wymogów) w oparciu o polskie ustawodawstwo szkolne i o polskie programy nauczania. Dzięki temu szkolnictwo polskie w Szwajcarii było — w zakresie oczywiście miniatury — kontynuacją naszego szkolnictwa, które w kraju musiało zejść w podziemia. Niezwykłym osiągnięciem było dopuszczenie naszych studentów w charakterze zwykłych słuchaczy na wyższe uczelnie szwajcarskie. W początkowym okresie profesorowie wyższych uczelni szwajcarskich dojeżdżali do obozów uniwersyteckich, ażeby w nich prowadzić wykłady, nie żałując na ten cel ani trudów (w jesiennej, słotnej porze na rowerze), ani drogiego czasu. Profesorowie szwajcarskich wyższych uczelni stale popierali starania polskie o imatrykulację naszych studentów na wyższych uczelniach szwajcarskich. Starania te popierał również bardzo energicznie Komisarjat Internowania w osobie Inspektora Obozów Uniwersyteckich, który przez cały czas rozstrząsał swoją opiekę nad obozami uniwersyteckimi i nad Obozem Licealnym. O tym nastawieniu do nas Szwajcarów i o ich wielkiej życzliwości nie powinniśmy zapominać.

Ograniczając się do omówienia obozów szkolnych od ich strony naukowej, nie podkreśliłem roli, jaką w ich organizowaniu odegrał dowódca dywizji. Dzięki temu, że w szeregach dywizji znalazł się spory procent inteligencji (1 profesor uniwersytetu, kilku docentów, asystentów, szereg inżynierów, lekarzy, nauczycieli szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych, powszechnych) mógł dowódca dywizji zorganizować szkolnictwo w takim zakresie, ażeby można było zapewnić wyszkolenie wszystkim żołnierzom pragnącym się uczyć lub dokształcać. Wszystkie obozy były zorganizowane na sposób wojskowy, we wszystkich tych obozach dbał o potrzeby życia codziennego i o porządek oficer polski wyznaczony przez dowódcę dywizji. Prócz tego każdy obóz był podporządkowany komendantowi szwajcarskiemu.

Rzecz oczywista, że obozy szkolne były organizowane w porozumieniu i przy współpracy Poselstwa R. P. w Bernie, które się interesowało rozwojem tych obozów i w razie potrzeby interweniowało u szwajcarskich władz cywilnych lub wojskowych.

Z poważną pomocą finansową przysłała obozom Polonia amerykańska, której funduszami dysponował Fundusz Europejski Pomocy Studiującym. Dzięki temu mogli studenci otrzymać w Zurychu podwyższenie kieszonkowego, ażeby móc opędzić najbardziej niezbędne potrzeby codienne.

Dużą zasługę w organizowaniu szkolnictwa powszechnego i kursów zawodowych ma YMCA. Bez jej pomocy nie byłoby się osiągnęło w tej dziedzinie tak pięknych wyników.

Nie można tu pominąć także inicjatorów organizacji szkolnictwa na terenie Szwajcarii i bezpośrednich organizatorów i wykonawców pracy dydaktycznej i pedagogicznej, i to tak polskich jak i szwajcarskich. Ich zasługą jest zdobycie i wypracowanie w nas wszystkich tej prawdy, że wartości pozytywne i długotrwałe osiąga się nie pustym krzykiem i propagandą, nie rzucaniem frazesów i nawet pięknie brzmiących hasel, lecz zorganizowanym, codziennym uporczywym wysiłkiem, codziennym dążeniem do wewnętrznej przebudowy siebie samego, codzienną, nieustającą uczciwą pracą. Praca ta ma się przyczynić do pomnożenia wartości duchowych i materialnych jednostki, rodziny, społeczeństwa, narodu i ludzkości.

Wł. Drobny.

Zjazd oświaty wojennej

Dnia 2 maja 1946 r. w sali konferencyjnej Ministerstwa Oświaty odbył się zjazd, poświęcony sprawie prac oświatowych w latach 1939—1945, a organizowany przez Komisję do Badania Dziejów Oświaty i Wychowania Z.N.P. W prezydium zjazdu oprócz referentów zasiadali inni członkowie komisji, a mianowicie: prezes Z.N.P. Kazimierz Maj, dyr. Stanisław Kwiatkowski i dyr. Wacław Schayer. Przewodniczącym komisji jest minister Czesław Wycech.

KULTURALNY ZRYW NIEULEKŁEGO NARODU

Minister Wycech w referacie „Praca oświatowa w kraju w okresie wojny” scharakteryzował pierwsze poczynania okupanta w Polsce i wynikające z nich zmiany: chęć niszczenia twórców kultury na wszystkich poziomach, próby stworzenia rozdziału pomiędzy inteligencją, ludem, niszczenie zabijania kultury. W odpowiedzi na to, poczynania oświatowców już jesienią 1939 zbiegły się w postanowieniu: zlikwidować ośrodki jawnej działalności, zejść w podziemia.

Inicjatywa pracy konspiracyjnej narastała w Polsce w latach 1939—40, od dołu powstały liczne organizacje polityczne i setki organizacji wojskowych. Na odcinku oświatowym nie było tak wielkiego rozbiicia: tu był liczebny Związek Nauczycielstwa Polskiego, który odbudował się zaraz na jesieni r. 1939 jako Towarzystwo Oświatowo-Niepodległościowe (TON), przyjmując za zasadę organizacyjną piętkę. Na czele piątki głównej TON-u stanął Zygmunt Nowicki. W pracy konspiracyjnej wiele usług oddały organizacji spółdzielnie księgarskie z „Naszą Księgarnią” na czele; po powstaniu dużą rolę odegrała spółdzielnia w Skierniewicach.

Dnia 8 grudnia 1939 r. w Gimnazjum dr Władysława Hoszowskiej odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji nauczycielskich, na którym powołano do życia nauczycielską Komisję Porozumiewawczą Między-Stowarzyszeniową. Z.N.P. reprezentowali na zebraniu koledy dr Teofil Wojeński i Czesław Wycech, TSNW — Jan Miklaszewski, SchNNSP — Michał

Siciński, dyrektorów szkół zawodowych — Kazimierz Wróblewski, szkół ogólnokształcących państwowych — Hoszowska i Kasperowiczowa, prywatnych — Wojeński. Zapadło postanowienie odbudowania organizacji, ale ze względu na bezpieczeństwo miano nie odbudowywać komórek terenowych i nie wydawać pism nauczycielskich, 3% wynagrodzeń przeznaczać na rzecz wysiedlonych kolegów i ofiar wojny. Postanowiono nie prowadzić w okresie wojny sporów ideologicznych, lecz realizować wspólne wszystkim cele: organizowanie oświaty i walkę z hitleryzmem.

Aparat najliczniejszej organizacji, Z.N.P., odbudowano od góry do dołu.

W Krakowie powstała Komisja Szkolna z rektorem Szafarem. Kazimierz Pieracki zorganizował Komisję Oświecenia Publicznego z pracowników administracji szkolnej (przeciwko administracji do czasu klęski Francji był ostry kurs społeczeństwa).

Z ramienia czwóporozumienia politycznego (Ruch Ludowy, W.R.N., S.P. i S.N.), które nawiązało kontakt z rządem Władysława Sikorskiego, zwrócono się do Wycecha, by stanął na czele krajowych prac oświatowych. Z.N.P. i Komisja Międzypartowarszeniowa wyraziły na to zgodę. Dla tej instytucji, która objął Wycech, ustalila się nazwa: Departament Oświaty i Kultury. Aby to nie była jeszcze jedna organizacja biurokratyczna, kol. Wycech postanowił scharmonizować poczynania o charakterze społecznym i pracę oprócz na związkach, w pierwszym rzędzie na Z.N.P. Konsolidacja poczyniła oświatowych stała się faktem w latach 1941/42.

Przy organizowaniu nauczania na poziomie średnim wielkie usługi oddały organizacje nauczycielskie i stowarzyszenia dyrektorów. Nauka odbywała się w tajnych kompletach w szkołach i pod pokrywką szkół zawodowych. Przy szkołach powszechnych miejskich i małomiasteczkowych polecono organizować 1 i 2 klasy gimnazjalne. Ogółem w porównaniu ze stanem z r. 1939 funkcjonowało 20% gimnazjów.

W szkolnictwie powszechnym na terenie tzw. G.G. prawie wszystkie dzieci od klasy V w liczbie 1,5 miliona objęte były tajnym nauczaniem dla przeciwdziałania ideologii hitlerowskiej szerzonej za pośrednictwem pisma „Ster” w języku polskim, wydawanego dla szkół powszechnych.

Od r. 1942 postanowiono rozszerzyć tajne nauczanie na ziemie wschodnie i na ziemie włączone do Rzeszy, powierzając nauczanie nie tylko wykwalifikowanym nauczycielom, ale działaczom społecznym i rodzicom.

Od r. 1944 wysyłano na tereny włączone do Rzeszy książki szkolne, w Poznańskie szły one w węglu. Ponieważ książek brakło — rozpoczęło ich drukowanie. „Nasza Księgarnia” wydała elementarz St. W. Kota w nakładzie 200.000 egzemplarzy. P.Z.W.S. i Ossolineum rozprzeczowały 30 ton książek. Drukowano tajnie nawet podręczniki do arytmetyki, gdyż okupant nie drukował polskich książek.

Pod firmą szkół zawodowych od października 1940 r. prowadzono szkoły akademickie.

Wydawano instrukcje, aby oświecić zagadnienia pewnych programów w duchu demokratycznym. Udzielano subwencji dla twórczych literatów i muzyków. Z pomocy korzystało 15.000 osób; duże sumy pochłaniała pomoc dla uwięzionych, aby ich wykupić i wydobyć z więzień.

W r. 1940 nawiązano kontakt z por. Stanisławem Kwiatkowskim, przebywającym kolejno w Prenzlau i Neubrandenburg, gdzie najwcześniej w obozach jeńców zorganizowano pracę oświatową na odcinku kształcenia nauczycieli — w oparciu o tajną komórkę nauczycielską, współpracującą z działaczami ruchu robotniczego (K. Rusinek) i chłopskiego (Gról). Z wysiłku oświatowego obozów jenieckich powstała obecna praca oświatowa Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech z d-rem Tadeuszem Pasierbińskim na czele.

W kraju, przede wszystkim w szeregach Z.N.P., myślano o przyszłości: 8- czy 10-letnia szkoła powszechna. Stworzona Komisja planowania ze względu na nieznajomość przyszłej struktury ustrojowej państwa ograniczała się do przeprowadzania zagadnień programowych i stworzenia planu i wyrównania braków powojennych. Na przyszłość ustalono jedynie schematyczny rzut; jednakowa szkoła dla wsi i miasta, 8-letnia szkoła powszechna, upowszechnienie kształcenia średniego ogólnego i zawodowego upowszechnienie kultury i nauki przez wciąganie do pracy samorządu związków oświatowych i kulturalnych. W dyskusjach ustalono, że samorząd szkolny trzeba związać z terytorialnym.

Praca w zakresie tajnego nauczania była przejawem działania zbiorowego, nie jednostkowego, stało do niej całe społeczeństwo pod hasłem demokracji i niepodległości.

NIEMOC PRZEMOCY NAD MYŚLĄ NAUKOWĄ

Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, Stefan Pińkowski, w referacie „Nauka polska w czasie wojny” omawiał przede wszystkim działalność warszawskiego ośrodka szkół wyższych, który skupił się początkowo przy osobie rektora Miłkowskiego dla ochrony pracownicy uniwersyteckich i organizowania prac na poziomie szkół wyższych.

Tajne nauczanie na poziomie wyższym rozpoczęło się w Warszawie, już od r. 1939 czynne były konwersatoria, w styczniu zapadło postanowienie, w lutym r. 1940 pracę rozpoczęto. Do współpracy stanęli profesorowie U.P., w r. 1942 podjął pracę Kraków, następnie Lwów i Wilno. Na potrzeby chwili bieżącej prowadzone nauczanie akademickie, pracowano w dziedzinie twórczości naukowej, przygotowywano podręczniki akademickie, rozrządzano opieką nad pracownikiem naukowym i jego rodziną, przez stypendia i zasiłki, niesiono pomoc uczącej się młodzieży, rejestrowano i oceniano personalne i materialne straty szkolnictwa wyższego i polskiej nauki. Z rękopisów ocalało w Warszawie zaledwie 5%, ponieważ jednak przeżyli twórcy, w ich myśli przechowało się to, co strawił pożar — całe grupy rękopisów są dziś odtwarzane.

Na przyszłość wypracowywano formy organizacyjne i programowe nauczania i pracy badawczej w szkołach akademickich, ustalano potrzeby tych szkół po zakończeniu działań wojennych.

Wydałość pracy była wyjątkowo dobra dzięki selekcji słuchaczy, dzięki częstym ich kontaktom z wykładowcami; była wola nauki, która była formą walki.

Pracowano w zespołach 8—12 osób, zespoły prawa wyjątkowo dochodziły do liczby 25 osób. Personel nauczycielski liczył w stolicy przeszło 300 osób, miał do dyspozycji 309 lokali. Po powstaniu prac ośrodka warszawskiego prowadzono głównie w Częstochowie i Kielcach. Z pracy tej wyniesiono przekonanie o niemocy wszelkiej przemocy nad myślą naukową. W historii myśli naukowej i walki polscy naukowcy spełnili swój obowiązek. Wysoko sobie świat nauki ceni współpracę młodzieży, rodziców, komórek zarządu, instytucji i szczególnie „Pana Czesława” niewidocznego, wszędzie obecnego człowieka o różnych nazwiskach.

ŻYWI I ZMARLI PRACOWNICY KULTURY I SZTUKI SPEŁNILI SWOJ OBOWIAZEK

Dyrektor Muzeum Narodowego — Stanisław Lorentz, który w czasie wojny zorganizował pracowników kulturalnych dla ochrony życia i mienia kulturalnego, w ref. „W obronie kultury polskiej” scharakteryzował ofiarność i wielkie straty wśród pracowników kultury i sztuki, którzy wcześniej rozpoczęli rejestrowanie strat personalnych i materialnych, ustalali listy rewindykacyjne mienia wywiezionego i wykaz tego (w niemieckich muzeach), co mogłoby stanowić po wojnie ekwiwalent za straty kultury i sztuki z czasów wojny. W powstaniu znaczna część tych list spłonęła. Dość wcześnie uświadamiano sobie, że rejestracja strat nie wystarczy, że trzeba organizować opór przeciwko infiltracji niemieckiej w nasze życie, bojkotować wszystko, co niemieckie: prasę, teatr i kino-teatr. Bojkotować książki niemieckie, propagandę kulturalną. Płaciło się za to ciężko, nawet życiem. Zmuszanych do pracy polskich artystów wywożono na wieś, załamujących się napominano, wyklinano ze społeczeństwa, jednostki karano śmiercią. Przez udzielanie zasiłków rozrządzano opieką nad więźniami, aresztowanymi oraz ich rodzinami, artystami i twórcami. Liczba tych objętych opieką dochodziła do 600 osób. Największe sumy szły na łapówki dla uwolnienia aresztowanych. Wiersze poetów były nielegalnie drukowane i recytowane na odczytach i podczas wieczorów poetyckich. Odbywały się koncerty solistów i kameralne zebrania dyskusyjne. Stworzono pięcioosobową komisję opieki nad zabytkami. Rozrządzano opieką nad prywatnymi księgozbiorami, m. in. Handelsmanna. W znacznej części ocalało i rozprzeczono nakłady „Roiu”, P.Z.W.S., Polskiej Macierzy Szkolnej i Kasy im. Mianowskiego. Bibliotekarze przygotowali projekt ustawy bibliotekarskiej. Zespół muzealno-konserwatorski bronił pomników, zabytkowych dzwonów. Wszelkie zbiory publiczne i prywatne zwożono do Muzeum Narodowego, tu je przechowywano, inwentaryzowano i zabezpieczano. Po powstaniu głównie akcja opiekuńcza i próby ratowania resztek. Za zubożenie w dziedzinie kultury nie odpowiada polski artysta; ci co przeżyli i ci co nie przeżyli, obowiązek swój wypełnili.

DOROBK POLSKIEJ PRACY OŚWIATOWEJ W Z.S.R.R.

Praca oświatowa w Z.S.R.R. wg d-ra Henryka Wolpego, przewodniczącego Komitetu do Spraw Dzieci Polskich w Z.S.R.R. (referat: „Oświata polska w Z.S.R.R.”), wiąże się ściśle z powstaniem Związku Patriotów Polskich z Wandą Wasi-

lewska na czele i organem „Wolna Polska” — i powstaniem polskiej siły zbrojnej w Związku Radzieckim. Było to w ciężkim okresie militarnym i gospodarczym. Z.P.P. włączył się do ogólnego frontu antyniemieckiego i otrzymał na cele oświatowe dotację, która się stale zwiększała. Wyłoniony został komitet. Wychowywano młodzież w duchu demokratycznym nie komunistycznym. „Piomyczek”, pismo dla dzieci, wychodził w nakładzie 20.000 egzemplarzy. Wydawano biblioteczkę Z.P.P. oraz komplet polskich podręczników. Wśród młodzieży powstały koła młodych patriotów. Popularne wśród dzieci polskich w Z.S.R.R. są postaci Bieruta i Osóbki-Morawskiego.

UTRZYMANIE CIĄGŁOŚCI POLSKIEJ PRACY NAUKOWEJ I WKROCZENIE NAUKI POLSKIEJ NA RYNEK WYDAWNICZY AGLOSASKI

Dr Jan Hulewicz wygłosił referat: „Szkolnictwo i oświata polska na Zachodzie w latach 1939—1946”. Przystępując do organizowania postanowiono stworzyć w centrum polskiego ośrodka pracy naukowej na Zachodzie w U.S.A., nie w Wielkiej Brytanii. Powstał w Nowym Jorku z inicjatywy rządu Sikorskiego Polski Instytut Naukowy, który rozwinął działalność odczytową i wydawniczą — stawiając sobie za cel utrzymanie ciągłości polskiej pracy naukowej.

Prelegent z działalności polskiego ośrodka naukowego w przybliżeniu scharakteryzował polskie życie uniwersyteckie w Anglii, polski ruch naukowy w Imperium i akcję pomocy żywnościowej dla kraju na drodze wysyłania paczek przez Portugalię, Sztokholm i Ankarę.

Cześć tworzyli małe, symboliczne oddziały wojskowe, zaś większość młodzieży umieszczano na uniwersytetach i w fabrykach zbrojeniowych. Wśród Polaków jedni chcieli pójść drogą czeska, tych była mniejszość, większość chciała pójść drogą krańcowo przeciwną. Realizm Sikorskiego sprawił, że wybrano drogę pośrednią. Dr Hulewicz omówił Wydział Le-

karski w Edinburghu, Polski Wydział Architektury i Studia Politechniczne. Stare ośrodki nauki angielskiej zwłaszcza Oxford, żywo interesowały się nami i manifestowały swoją sympatię dla Polski. Penetracja polskiej myśli naukowej, czego nie było przed wojną (w British Museum brak polonistów z lat 1918—1939) ma do zanotowania w Wielkiej Brytanii piękne, poważne osiągnięcia: nauka wkroczyła na angielski rynek wydawniczy.

Wizytator Stanisław Swidwiński omówił zagadnienie dokumentacji materiałów polskiej pracy oświatowej w kraju i za granicą w okresie wojny.

Zjazd miał charakter zamknięty: obradowano w gronie nauczycieli, uczonych i pracowników kulturalnych, przeważnie kierowników tajnych prac oświatowych w czasie wojny. Dokonano wstępnych zestawień prac oświatowych za granicą i przede wszystkim w kraju w czasie okupacji — najstraszniejszym okresie dziejów, kiedy to nieulekły naród — tracący 8 milionów ludzi — wykazał wielką odwagę i bohaterstwo, wielki zryw na odcinku kulturalnym, politycznym i wojskowym w kraju i poza granicami. Uczczono poległych organizatorów i pracowników tajnej oświaty.

Dotąd nie było czasu na zarejestrowanie dokonanych prac, materiały zgromadzone w Warszawie spłonęły. Powstała więc Komisja, która wzięła sobie za zadanie zebranie i utrwalenie materiału dotyczącego prac oświatowych. Zjazd był wstępem do zebrania szerszego materiału i przedstawienia go na Zjeździe następnym, szerszym, wobec kilkuset zaproszonych osób. Zakończył się apelem, skierowanym do uczestników o zbieranie materiałów.

Sądzimy, że bezwzględny obowiązek każdego nauczyciela biorącego czynny udział w tajnej oświacie w czasie okupacji, jest złożenie swych wspomnień o tej pracy, jak również o kolegach, którzy padli w walce.

Lech Prusak.

Konferencja organizacyjna ZNP w Szklarskiej Porębie

Dnia 17 maja 1946 r. w Szklarskiej Porębie Górnej została otwarta konferencja organizacyjna zwołana przez Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego. Konferencja odbyła się w willi „Świtez”, gdzie Z.N.P. zorganizował stałe całoroczne wczasy dla własnych członków. W konferencji oprócz pełnego Zarządu Głównego wzięli udział terenowi działacze czternastu Zarządów Okręgowych Z.N.P. w liczbie pięciu osób z każdego Okręgu: prezes i przewodniczący Wydziałów: organizacyjnego, pracy społecznej, pedagogicznego i finansowego.

Zagałę i z ramienia Z.N.P. powitał uczestników i gości prezes Zarządu Głównego Kazimierz Maj. Konferencja, jako jedna z form pogłębiania samowiedzy i świadomości grupowej nie jest nową formą pracy w naszej organizacji. Wielkie nasilenie tej akcji było w okresie przedwojennym. W skutku — rósł autorytet nauczyciela i jego organizacji, w opinii społecznej Z.N.P. miał charakter. Dziś obowiązki nauczyciela w stosunku do narodu, jego kultury i człowieka nie zmniejszyły się. Odnowa życia państwowego, życia narodu, człowieka, jego kultury wymaga pogłębienia podstaw społeczno-organizacyjnych. Konferencję organizowano na ziemi odwiecznie polskiej, którą nauczyciel — poprzez którego szerzy się znajomość i miłość tej ziemi — chce związać z krajem. Nauczyciel bez wahania zdecydował już dawno o linii Odra-Nysa, jako nowej granicy państwowej na zachodzie. Aby ta idea nadal u nas gościła, aby promieniowała przez szkołę — Szklarską Porębę, piękny młamek Błękitnego Śląska, Zarząd Główny wybrał na miejsce obrad.

Kurator dolnośląski Jan Dębski z ramienia państwowych władz szkolnych — gospodarz na tym terenie, wyraził radość z powodu faktu, że konferencja odbywa się na Śląsku Dolnym, gdzie rok temu była zaledwie jedna szkoła powszechna, a dziś — 1000 szkół powszechnych, 20 średnich ogólnokształcących i kilkanaście zawodowych, kilkaset kursów i kilkanaście szkół dla dorosłych, przeszło 3.000 nauczycieli i pracowników oświatowych. Jest to owoc pracy nauczyciela, człowieka o wielkich zamysłach mającego odmienny od innych obywateli styl życia. Na ziemi, gdzie wiele przemigło wiatrem, gdzie wojna zostawiła wielkie osady zła, nauczyciele realizują ideał życia związkowego. Dolnośląska organizacja Z.N.P. — choć skupiająca różne elementy — stała się do harmonijnej współpracy z władzami szkolnymi w dzied-

ziach utrwalenia polskości na Śląsku. Aby się ta współpraca pogłębiła, należy roznieść po Polsce wieść, że warunki pracy i bytu nauczycielskiego są częste na Śląsku lepsze, niż gdzieś indziej, że 25 proc. dzieci na ziemi Dolnego Śląska czeka na brakujący 1 tysiąc nauczycieli.

POGŁĘBIĆ I POSZERZYĆ NURT Z.N.P.

Prezes Kazimierz Maj w pierwszym dniu konferencji wygłosił referat pt. „Tło socjologiczne i wytyczne ideowo-programowe Z.N.P.”.

Nauczycielstwo polskie od nauczycielstwa innych krajów różni się kulturą ogólną, bogactwem zainteresowań w odniesieniu do zagadnień społecznych; jesteśmy bardziej młodzi, świeżsi, mniej wyzyci, niż tamci. Jest to skutek niewoli: inteligencja kształciła się na nauczycieli, bo ten zawód najwężej pozwalał narodowi dawać. Zawód nauczycielski — to była służba oświatowa. Dzieje kultury polskiej w okresie porzobiorowym w dużym stopniu tworzył nauczyciel. W ostatniej wojnie krajowa grupa inteligencji, tzn. w lwiej części nauczycielstwo, prowadziła w podziemiu walkę cywilną i zbrojną, oraz tajną oświatę. Zasypało to — wbrew intencjom wroga — przepaść między inteligencją a masami chłopczymi i robotniczymi. Na emigracji dodatnio wyróżniał się poziomem kultury patriotycznej i społecznej pracownik oświatowy, nauczyciel. Te wartości należałoby zachować. Z góry jednak trzeba się liczyć, że wytwarzać się będzie inny typ nauczyciela, typ człowieka — jak na Zachodzie — dobrze sytuowanego i dobrze wykonującego swój zawód, ale o mniejszych zainteresowaniach społecznych. Zakłady kształcenia nauczycieli (seminaria nauczycielskie), jedynie dostępne u nas zakłady dla pewnych grup społecznych, wybierały z tych grup jednostki wybitnie uzdolnione i aktywne. Na przyszłość trzeba zawód nauczycielski uczynić atrakcyjnym, aby ten zawód przyjął jednostki zdolne i wartościowe.

Tło historyczno-społeczne (genera) Z.N.P. Powstałiśmy w czasach powłaszczeniowych, kiedy na widowni dziejów zjawiał się chłop, jako podmiot Kultury, kiedy robotnik stał w walce o prawa. Powstałiśmy, jako następstwo ruchu robotniczo-socjalistycznego i ludowego. Bardzo często ruchy chłopski i robotniczy miały tych samych przywódców, co i ruch nauczycielski. Ta tradycja obowiązuje. Odnowicielami

a budzicielami polskości na ziemiach b. zaboru pruskiego, szczególnie na Śląsku, byli często nauczyciele wywodzący się ze środowiska chłopskiego.

Jesteśmy ruchem społeczno-zakodowym, nie tylko zawodowym. Funkcje Z. N. P. i psychika nauczyciela są wielowymiarowe. W ruchu ogólnonarodowym i kulturalnym ma być przyzłość, tyjąc w Europie, nadal musimy zachować tę cechę. Nie zasklepiac się, lecz interesować wszelkimi sprawami społecznymi. Można by i inaczej postępować — życie mielibyśmy wówczas na krótko spokojniejsze, ale czy nasz autorytet społeczny byłby taki sam, jak obecnie, czy możliwości awansu społecznego byłyby takie same.

Ideologia Z. N. P. jest treścią żywą. Nie jest doktryną, która koszaruje i zabija życie. Wystarcza nam ideologia demokratyczna, wspólna ruchom socjalistyczno-robotniczemu i chłopskiemu. Ideologia sięga w przeszłość i wybiega w jutro. Cenna tradycja narodowa i postęp. Z przeszłości zostaje to, co ma się z życia, co warunkuje jutro w sensie historycznym.

Niezależność od partii politycznych. Jesteśmy upolitycznioną grupą apartyjną działającą na rzecz ogólnonarodowej demokracji polskiej i światowej.

Charakter (oblicze) Z. N. P. wymaga wykazywania mocy w okresach przejściowych. Jest to postawa walki, z której wyrosliśmy. Nie można w niej ustawać, nie wolno z niej rezygnować, gdy u podstaw walki leżą interesy ogólnonarodowe. Postawa wychowawcy spoczywa na fundamencie postawy moralnej.

Społeczno-organizacyjny charakter Z. N. P. Powszechność Z. N. P., to mianowicie, że jest on ogólną organizacją nauczycielską, skupiającą nauczycieli od wychowawczyń przedszkoli aż do profesorów uniwersytetów, jest ogromnym sukcesem. To, że jesteśmy jedyną organizacją nauczycielską nie ułatwia nam życia. Coraz bardziej zaciera się kompleks niższości nauczyciela szkoły powszechnej, silniejszy jest — szkodliwy w praktyce — kompleks wyższości nauczyciela szkół średnich w stosunku do nauczyciela szkoły powszechnej. Należy wiązać nauczycieli różnych typów szkół, w praktycznej działalności wyzyskać wszystkie jednostki o charakterze społecznym.

Z. N. P. winien być organizacją wychowującą nauczycieli. Idziemy w tym kierunku, aby i kolegów z administracji objąć organizacją, ale pracownicy techniczni szkół zakłócałby naszą wewnętrzną strukturę organizacyjną.

Wiceprezes Bolesław Orłowski w wygłoszonym koreferacie osądził dotychczasową działalność Związku i przedsięwziętą próbę wytyczenia dróg na przyszłość.

Materiałna sytuacja szkoły i nauczyciela jest trudna, radykalnej poprawy nie należy się rychło spodziewać. Na rzecz poprawy trzeba pracować z dnia na dzień. Drożyzna pogarsza to ciężkie położenie.

Musimy mieć wyraźną postawę i oblicze ideowe społeczno-polityczne. Z. N. P., to synonim walki o ideę i człowieka, o sprawiedliwość społeczną. To wymaga determinacji w obliczu groźnych trudności. Trzeba zneutralizować działanie obcych grup, które weszły do Z. N. P. nie rezygnując ze swych założeń, trzeba wyrównać liczbowe i ideowe straty okupacji, na miejsce odpływających z zawodu ze względów materialnych członków wychowywać nowych, przeciwstawiać się narastającym w ciężkiej walce o byt objawom apatii, grawitowania niezorientowanych kolegów w niewłaściwą stronę. Zdrowy krytycyzm i rewizjonizm z tradycji usuwają pierwsi martwe. Pokonując wielkie trudności, — płynące np. z pomieszczenia terminów i pojęć, które powinny mieć jednoznaczność, — samodzielnie, nie dając się nikomu w tej pracy wyreczyć, mimo widocznych w tym kierunku prób, mamy wypracować własną ideologię, obiektywnie i szczerze bez względu na koniunkturę.

WALNE ZGROMADZENIE UDZIAŁOWCÓW NASZEJ KSIĘGARNI

Dnia 18 maja uczestnicy konferencji wzięli udział w Walnym Zgromadzeniu Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, które odbyło się z udziałem ministra Czesława Wycecha jako przewodniczącego Rady Nadzorczej tej instytucji.

PODSTAWY ORGANIZACYJNE I IDEOWE NOWEJ SZKOŁY POLSKIEJ.

Minister Oświaty Czesław Wycech dnia 23 maja wygłosił referat na temat: „Wychowanie człowieka w nowej Polsce”.

Na kilka dni przed referatem uczestnicy konferencji otrzymali do zapoznania się teksty projektów czterech następu-

jących dekrétów: 1) o organizacji publicznego systemu oświaty i wychowania narodowego; 2) o organizacji, utrzymaniu i budowie publicznych przedszkoli; 3) o organizacji, utrzymaniu i budowie publicznych szkół powszechnych i 4) o organizacji, zakładaniu i utrzymywaniu obowiązkowych średnich szkół zawodowych.

Najważniejszym elementem człowiek o rozwiniętych w pełni możliwościach moralnych, intelektualnych i fizycznych. Cel szkoły: upowszechnienie oświaty i kultury. Zadania polityki kulturalno-oświatowej: rozwinięcie wszystkich zdolności tkwiących w społeczeństwie, wychowanie człowieka kulturalnego, przygotowanie go do potrzeb życia gospodarczego, a społeczeństwa do zbiorowego wysiłku pracy, udoskonalenie ustroju demokratycznego, który bez wysokiej oświaty i kultury, bez wyrobionych mas, w oparciu o elitę skazany jest na degenerację, — wprowadzenie całej powszechności do tworzenia kulturalnego. Ogólne zasady polityki kulturalno-oświatowej: usunięcie krzywdy mas ludowych, jedność kulturalna narodu dla zrealizowania demokracji, postęp, pełny rozwój człowieka, dostarczenie mu wiedzy i zawodowych umiejętności.

Wszystkie instytucje oświaty, wychowania, nauki i upowszechnienia kultury tworzą publiczny system oświatowy, który obejmuje opiekę wychowawczą nad dziećmi i młodzieżą do lat 19, powszechne obowiązkowe wychowanie przed-szkolne dzieci wieku lat 4 — 7, powszechne, obowiązkowe i jednolite kształcenie ogólne i zawodowe na stopniu średnim (od 15 do 19 lat), kształcenie specjalne i wyższe oraz upowszechnienie kultury i kształcenia dorosłych.

Realizatorami zadań są: państwo, samorząd i inne instytucje publiczne.

Możliwie jednakowy stopień organizacyjny szkoły powszechnej, jednakowy dla wsi i miast program, klasy jednoroczne, 8 lat obowiązku szkolnego, bezpłatność szkoły. Obciążenie: 40 dzieci na nauczyciela, jak w Europie. Sieć szkół podstawowych: dla dzieci w wieku klas od 1 — 4 obwód szkolny o promieniu 3 km, dla dzieci w wieku od 5 klasy inspektor szkolny może ustalić obwód szkolny o promieniu 4 km. Przy większych odległościach ustawa gwarantuje do-wożenie dzieci do szkół.

Z nowym rokiem szkolnym, 1946/47, w 16 powiatach zostanie wprowadzony 8-letni obowiązek szkolny. W Łodzi, Katowicach i Toruniu powstaną wyższe szkoły pedagogiczne.

Powszechna sieć bibliotek i instytucji oświaty dorosłych będzie — jak szkoła — upowszechniać oświatę i kulturę.

Publiczny system oświaty narodowej zostanie zrealizowany w ciągu 10 lat od chwili wejścia w życie według planu Ministerstwa Oświaty zatwierdzonego przez Radę Ministrów.

Klimat dla spraw oświatowych jest u nas przychylny, ale mamy nie sprzyjające warunki gospodarcze. Z 33 miliardów przeznaczonych na odbudowę np. — 14 miliardów idzie na środki transportowe.

Troska resortów zawodowych o szkolnictwo zawodowe wydaje się zdrowa, jeśli dotyczy zakładania i utrzymywania szkół, ale chęć administrowania i wykonywania nadzoru pedagogicznego nad tymi szkołami jest niezdrowa, bo wymaga tworzenia tylu aparatów administracyjnych ile jest zainteresowanych szkolnictwem zawodowym ministerstw.

Ministerstwo Oświaty żywi przekonanie, że możliwy jest jeden program wychowawczy dla całej demokratycznej koalicji rządowej oparty na następujących zasadach: 1) naród wrócił na piastowski szlak rozwoju i oparł zachodnie granice o Odrę i Nyse, 2) nowy naród polski opiera się o dwie zasadnicze warstwy, chłopską i robotniczą, 3) państwo polskie politykę zagraniczną opiera o ZSRR, 4) w stosunku do przeszłości: usunąć pierwsiak zła, ale nie odrywać się od tradycji, bo brak tradycji — to brak sumienia narodowego; kultura nasza powstała w łączności z kulturą chrześcijańską Zachodu.

ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-OŚWIATOWE.

Kol. Feliks Popławski wygłosił referat „Zadania ZNP w zakresie pracy społeczno-oświatowej”, a kol. Wojciech Pokora — „Formy i organizacja pracy społeczno-oświatowej”.

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE.

W zakresie organizacyjnym sprawy referowali koledzy: Michał Kopeć — „Przeszłość i założenia ideowe zawodowego ruchu nauczycielskiego” oraz „Wewnętrzne życie grupy

nauczycielskiej", Wawrzyniec Dusza — „Struktura organizacyjna ZNP", Włodzimierz Chyliński — „Technika pracy organizacyjnej", dr Władysława Hoszowska — „Sektory zawodowe ZNP", Jerzy Michniewicz omówił zagadnienia finansowe ZNP, Władysław Ferenc i dr Józef Piwowar — sprawy obrony prawnej, Stefan Pol — samopomoc i wczasy nauczycielskie, Wojciech Gruziel — sprawy gospodarcze, dorobek materialny ZNP, Tomasz Szczuchura — akcję wydawniczą, jej potrzeby i zamierzenia.

KCZZ — ZNP.

Sekretarz generalny Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Kazimierz Rusinek, wygłosił referat pt. „Związki zawodowe w kraju i zagranicą".

ZAGADNIENIA PEDAGOGICZNE.

„Wytoczne prace pedagogiczne" dał Romuald Mańkowski, „Wytoczne prace Komisji Dzieł Tajnego Nauczania" — Wanda Gniazdowska, „Organizację konferencji regionalnych" omawiali Bronisław Chrościński i Kazimierz Staszewski, prasę pedagogiczną ZNP — Stanisław Czajkowski.

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP.

Dnia 30 maja — w ramach konferencji organizacyjnej — odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZNP.

O zaopatrzenie nauczycielstwa

Nauczyciele! za swą ciężką i odpowiedzialną pracę otrzymuje wynagrodzenie z dwóch źródeł: 1) w gotówce, ze skarbu państwa, 2) w naturze, czyli w przydziale artykułów kartkowych wg norm po cenach tzw. przydatnych.

Jaki jest stosunek wynagrodzenia gotówkowego do cen rynkowych artykułów pierwszej potrzeby — znamy dobrze. Jeżeli natomiast chodzi o drugi dział — zaopatrzenie w naturze, to jest ono w różnych okolicach kraju różnie realizowane.

Na przykład na terenie Okręgu Szkolnego Warszawskiego w realizacji przydziałów tzw. artykułów przemysłowych (cukier, sól, mydło, herbata, kawa) nastąpiła poprawa w stosunku do roku ubiegłego. Gdy w lipcu ub. r. na 22 powiaty nauczycielstwo w 8 powiatach nie otrzymało cukru i innych artykułów przemysłowych, to obecnie otrzymuje je wszędzie.

Jeżeli chodzi o sprawę przydziału artykułów produkcji rolnej, to przydział chleba zrealizowano w lipcu ub. roku w Okręgu, w 28%, a w styczniu br. w 60%; natomiast w lipcu ub. r. przydział maki zrealizowano w 12%, a przydział kaszy w 20%, to w styczniu br. oba te artykuły zrealizowano tylko w 5%. W dalszym ciągu istnieją jeszcze powiaty w Okręgu, w których nauczycielstwo nie otrzymuje chleba. W niektórych powiatach zamiast chleba inspektoraty szkolne dla ogółu nauczycielstwa pobierają mąkę chlebową. Za mięso otrzymuje się artykuły zastępcze, jak śledzie lub konserwy rybne. Przydział tłuszczów w ogóle nie jest realizowany. Przy wielu szkołach istnieją stołówki nauczycielskie. Stołówki takie mogą być uruchamiane po poprzednim zarejestrowaniu w referatach aprowizacyjnych starostw powiatowych.

Wobec nie realizowania w pełni przydziałów kartkowych, na skutek starań władz szkolnych i Z. N. P. zarządzeniem Ministerstwa Oświaty z dnia 16 kwietnia 1946 r. zostaje uruchomiony dla nauczycielstwa przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu Fundusz Aprowizacyjny, z którego będzie zaopatrywane nauczycielstwo nie otrzymujące pełnych przydziałów kartkowych. Fundusz Aprowizacyjny jest przeznaczony dla pracujących (kartki I kat.) wraz z dodatkiem „C" dla powiatów zniszczonych (począwszy od miesiąca kwietnia).

GAWĘDY.

Witold Witkowski — będący na studiach w Pradze — przez dwa wieczory opowiadał o współczesnej Czechosłowacji. Feliks Korniszewski, z ramienia Polskiej Współpracy Międzynarodowego Biura Wychowania w Genewie, dnia 18 maja opowiadał o Międzynarodowym Biurze Wychowania, którego Polska w r. 1928 była jednym z trzech członków założycieli, a Albin Jakiel kończący studia w Szwajcarii — stałym przedstawicielem Ministerstwa Oświaty w M. B. W.; o Światowym Komitecie Młodzieży, Y. M. C. A. i innych organizacjach, o doświadczeniach polsko-szwajcarskich w związku z pobylem w Szwajcarii w czasie wojny dużej ilości Polaków, o sytuacji obecnej Polaków w Szwajcarii.

M. B. W. w ramach intelektualnej pomocy dla jeńców w Niemczech przekazało 28 tys. tomów mając b. ścisły kontakt z kol. Stanisławem Kwiatkowskim.

WYCIECZKI

W czasie konferencji odbyły się wycieczki: dnia 19 maja do Jeleniej Góry i Cieplic (udział członków Zarządu Głównego ZNP, w jeździe powiatowym ZNP w Jeleniej Górze), dnia 25 i 26 maja kolejną lub tramwajem przez Cieplice i Jelenią Górę do Karpacza, stamtąd na szczyt Śnieżki, powrót pieszo — szczytami gór Olbrzymich do Szklarskiej Poręby. Prócz tego uczestnicy w kilkusobowych grupach, na własną rękę, w granicach wolnych godzin popołudniowych szli na pobliskie szczyty, do wodospadów i malowniczych skał.

Z tytułu niezrealizowania w pełni przydziałów kartkowych, w grudniu 1945 r. przydzielono zatrudnionym nauczycielom paczki żywnościowe UNRRA. Podobne paczki świąteczne otrzymało nauczycielstwo w m-cu kwietniu w zastępstwie mięsa, tłuszczu i cukru. Wśród paczek były lepsze i gorsze, ceny paczek w stosunku do uposażenia wysokie.

W marcu i kwietniu nauczyciele repatrianci otrzymali za pośrednictwem inspektoratów przydziały dla repatriantów; cena poszczególnych artykułów przydziałowych również wysoka: gdy w grudniu cena obowiązywała przydziałowego UNRRA (typ kanadyjski) wynosiła 90 zł, to w kwietniu w przydziale dla repatriantów 450 zł.

Dzięki staraniom Z. N. P. w kwietniu została przydzielona przez Ministerstwo Aprowizacji i Handlu i rozdzielona między nauczycieli włóczka wełniana w ilości 0,5 kg na pracownika. Ze względu na zmniejszony przydział włóczki dla Okręgu Szkolnego Warszawskiego w niektórych powiatach nauczycielstwo otrzymało mniej niż 0,5 kg. W przydziale włóczki wydana została instrukcja, według której pierwszeństwo w otrzymaniu włóczki miało nauczycielstwo przedszkoli i szkół powszechnych.

Przy omawianiu spraw aprowizacyjnych nie podobna pominąć roli referentów zaopatrzenia nauczycieli, którzy jako delegowani przez Z. N. P. są pośrednikami między Związkiem a władzami szkolnymi i władzami administracji publicznej, a zwłaszcza władzami aprowizacyjnymi. Mimo trudnych warunków w jakich pracują, mimo iż podjęli się roli nadzwyczaj uciążliwej, to jednak ogólnie biorąc praca ich jest konieczna, a w większości powiatów wykazać się mogą pięknymi osiągnięciami w zakresie obrony interesów nauczycielstwa.

Na ogół uposażenie nauczyciela jak i przydziały kartkowe czy stołwowe w dalszym ciągu są niewystarczające. Wartościowy element nauczycielski odchodzi do innych, bardziej popłaconych zawodów. Gdy obok swej pracy zawodowej nauczyciel zmuszony jest szukać innych środków zarobkowania, nie dziwnego, iż na tym cierpieć musi szkoła i wychowanie młodego pokolenia.

R. F. K.

Zaszerzowanie nauczycieli do wyższych grup uposażeniowych

Nauczycielstwo przyjęło nową ustawę uposażeniową z dużą satysfakcją, a to dlatego, że została ona głęboko przemyślana — no i to najważniejsze, że nikogo ze starych pracowników nie krzywdzi. Głównie przedstawia się sprawa z nauczycielami, którzy zatrudnieni byli przed 1 września 1939 roku, a nie uzyskali do tego czasu tak zwanego drugiego egzaminu kwalifikacyjnego. Ci ludzie to naprawdę godni są tego, aby zająć się ich losem. O nich nowa ustawa nie wspomina. Tak

jakby byli usunięci całkiem poza nawias. Żadne rozporządzenie regulujące nie wyjaśnia, czy nauczyciele ci będą od powyższego egzaminu zwolnieni i żadne rozporządzenie nie wspomina jak należy postąpić z nimi wobec nowej ustawy uposażeniowej. Są to po prostu ludzie, których los nie jest jeszcze całkiem wyjaśniony, mimo że upłynęło już półtora roku od chwili wyjścia okupanta. A przecież musimy pamiętać, że ludzie ci nie należą już do jakichś młokosów — prze-

ciwnie są to ludzie, których wojna tak jak innych zestarzała o kilkanaście lat. Przeciętnie nauczyciel kończył zakład naukowy mając 19 lat. Jeżeli do wybuchu wojny i prawa uzyskania składania egzaminu pracował trzy lata, okres okupacyjny trwał 5 i pół roku, do tego teraz dochodzi 1 i pół roku pracy, to po zsumowaniu w najlepszym wypadku ten nauczyciel ma już co najmniej 29 lat. A przecież ludzie przed rokiem trzydziestym dziewiątym nie otrzymywali zaraz posady. Musieli oni nieraz wyczekać po kilka lat, aż wreszcie mogli uzyskać ten upragniony cel. Znam taki wypadek, który może zilustrować dosadnie panujące u nas stosunki. Nauczycielka kończy Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Poznaniu 1930 roku. Po rocznym oczekiwaniu w marcu 1931 roku otrzymuje posadę mieietatową do końca tegoż roku szkolnego. Od roku szkolnego 1931/32 do 1933/34, a więc przez dwa lata pracuje w charakterze nauczycielki praktykującej w wymiarze 24 godzin tygodniowo bez wynagrodzenia. Potem następują długie beznadziejne chwile oczekiwania, aż wreszcie otrzymuje prawo do udzielania lekcji religii, których udziela przez półtora roku. Następnie po wielu, wielu staraniach po różnych Inspektoratach, Kuratoriach i monitowaniu w Mini-

sterstwie dostaje wiadomość, że uzyskuje kontrakt, który powoduje rozbić rodziny i wreszcie etat znowu w innym powiecie przez rok czasu, tj. do wybuchu wojny. Teraz mając 35 lat życia ta osoba ma 10 grupę uposażeniową, a inne jej koleżanki, które mówiąc nawiasem miały protekcję, pracowały jako nauczycielki płatne, a teraz są już w VIII grupie uposażeniowej. Czyż ten wypadek nie jest wyjątkowym świadectwem niesprawiedliwości ówczesnych stosunków, a teraz dosadnym przykładem, że nawet po szesnastu latach nauczyciel nie mógł składać drugiego egzaminu? Mało, że człowiek ten był przez kilka lat krzywdzony, to teraz na dobitkę nie znajduje się w naszej pragmatyce odpowiedniego paragrafu do zaszerzgowania go do innej grupy, gdyż nie posiada drugiego egzaminu. Dziesięć lat, a raczej szesnaście jeżeli policzymy wojnę wyrwa się pracownikowi z tak krótkiego i najpiękniejszego jego życia po to, aby po ukończeniu zakładu nie było go można ustalić. Takich i podobnych wypadków mamy bardzo dużo. Władze winny jak najszybciej w sprawę tę wglądać i wydać odpowiednie rozporządzenie regulujące, aby takie anomalie nie miały miejsca w naszej Odrodzonej Polsce.

Andrzej Nowiński.

DYSKUTUJEMY

Za czy przeciw

Sprawa zatrudniania w szkolnictwie tzw. sił pomocniczych, nauczycieli niekwalifikowanych, staje się przedmiotem coraz częstszych dyskusji i polemik w gronie nauczycieli poszczególnych szkół. Zagadnienie to bywa roztrząsane i na zewnątrz szkoły. Współczesnym nauczycielem zaczyna się interesować szersze społeczeństwo. Czynniki niekompetentne, mało obeznane z zamierzeniami szkoły nowoczesnej, a jeszcze mniej z nową, młodą rzeczywistością, patrzą na szkołę z powątpiewaniem. Uwagi pojedynczych, domorosłych krytyków zaczynają przenikać w szersze — mniej lub więcej — uspołecznione grupy, które z kolei jawnie i niedwuznacznie, a przede wszystkim złośliwie opiniują i oceniają współczesnego wychowawcę.

Różne, w różnych miejscowościach, bywają tego powody. W niektórych środowiskach Górnego Śląska społeczeństwo przybrało ciekawą postawę w odniesieniu do szkoły i jej nauczyciela. Wszyscy napływowi wychowawcy, którzy przed rokiem 1939 nie pracowali na danych terenach, są z góry zakwalifikowani do sił pomocniczych, uważani za wszystkich innych, tylko nie za nauczycieli. Nagminne to zjawisko podsytkowane jest niezapomnianymi faktami po roku 1918. Widmo nieuczciwości, towarzyszące każdej wojnie, sylwetki imrowizowanych pedagogów bez jakiegokolwiek wykształcenia, ludzi o fałszywych nazwiskach z podrabianymi dokumentami i obcymi dyplomami, wyrły się zbyt głęboko w pamięć. Niedowiarstwo spotęgowała pięcioletnia okupacja. System rządzenia korupcyjnego molocha fałszu i oszukaństwa pozostawił po sobie ślady. Nie łatwo przekonać miejscowego chłopca, robotnika, a nawet inteligenta o nielogiczności ich przypuszczeń i mylnych twierdzeń. Analogizowanie czasów po roku 1918 z latami po drugiej wojnie światowej wniknęło tak głęboko w treść myśli, że niesposób go usunąć nawet mocnymi, rzeczowymi argumentami. Tłumaczenie, że obecne inspektoraty szkolne wymagają tego i owego, że każdy ubiegający się o stanowisko nauczyciela musi składać orzeczenie z podpisami dwóch świadków itp. — rzadko natrafia na zrozumienie.

Nauczyciel się nie zraził. Zdając sobie sprawę z braków naszej młodzieży tych terenów, rekrutujący się również z warstw chłopskich czy robotniczych i znając bólaczki ogółu, nie rezygnuje z placówki, nie ucieka do innego zawodu, nie magazynuje mebli z mienia poniemieckiego; pozostaje na posterunku z wiarą, że przekona czynnem obywateli środowiska, że Polska nie powierza dziś ślepeму losowi najmłodszych swoich obywateli, przyszłych budowniczych i twórców jaśniejszego jutra, przyszłości narodu. Pominieć czy zapomniany przez komisję mieszkaniową, niedożywiony i zziębnięty oczyszcza młode dusze z nalotu gangreny „narodu wybranego”. Idealizm jego nie pozostaje bez echa. Społeczeństwo kontroluje go jeszcze drogą pośrednią; przegląda skrupulatnie notatki jego wychowanków z myślą znalezienia dziury na całym. Powoli zaczyna jednak wierzyć w nową szkołę. Dzieci bez podręcznika, a nieraz i bez zeszytu, gronałają żywe słowo rzeczywistości polskiej w umysłach, uczą się w zdro-

wej atmosferze, radośnie witają swoją szkołę. Neopogańskie bzdurstwa „opatrnościowych ludzi” idą w zapomnienie. Jąłowa propaganda zdegenerowanych „szerzycieli kultury” zostaje zgnieciona rzeczywistością.

Nauczyciel zrobił bardzo dużo. Dał z siebie maximum z wiarą w żywotne siły narodu pokrzywdzonego, z wiarą w jego przyszłość. Pokażny udział w tej syzyfowej pracy ma nauczyciel niekwalifikowany, siła pomocnicza. Kim jest ten człowiek, który przyłączył się ochotniczo do szeregów śmiałych, do rzeszy ludzi pracy, do twórców nowego człowieka świeżo zapoczątkowanej ery oświatowo-kulturalnej, politycznej i ekonomicznej. Co go do tego skłoniło, że wyrzekł się lepszego zarobku w innej dziedzinie pracy.

Kilka miesięcy wstecz było tych, nieraz tylko pozornie, ochotnych o wiele więcej. Był w tym czasie i taki p.o. inspektor szkolny, który z niewiadomych przyczyn przesyłał na wyłot zimnym spojrzeniem zgłaszających się na posadę nauczycieli i z miną Marsa tłumaczył brak miejsca w swoim rejonie. Ten sam inspektor wypogadzał jednak czasem swoje oblicze, gdy np. nauczyciel z pełnymi kwalifikacjami i rzadkimi świadectwami (egzamin praktyczny z wynikiem ogólnym bardzo dobrym, znajomość trzech języków, kurs bibliotekarski) zgłasza rezygnację z posady w wyznaczonej miejscowości z braku warunków mieszkaniowych dla człowieka z rodzina (mieszkania były zarezerwowane dla znajomych); Inspektor szkolny z nieukrytym zadowoleniem i uśmiechem odpowiada: „Rezygnacja jest mi nawet na rękę...”. Ciekawy sposób zachęcania do pracy i do liczniejszego wpiśnięcia się młodzieży do zakładów kształcenia nauczycieli. Dodać należy, że ów nauczyciel wrócił 7 lipca 1945 r. z obozu koncentracyjnego Gusen (filia Mauthausen), gdzie przebywał 5 lat 11 dni.

Obowiązki kierowania młodzieżą przyjmowali na siebie ludzie z różnych warstw społecznych, o różnym poziomie umysłowym i różnym stopniem naukowym. Byli wśród nich prawnicy, inżynierowie, technicy, gimnazjaliści; bardzo rzadko ludzie bez jakiegokolwiek wykształcenia. Nie przygotowani fachowo śpieszyli z pomocą polskiej szkole. Składali daną obywatelską w obcym dla nich resorcie pracy, dla dobra sponiewieranej i w gruzach leżącej świątyni ducha przyszłości. Opuszczali kuźnice młodych charakterów, gdyż przyszedł ich wyręczyć nauczyciel fachowy. Niejeden czynił to z żalem. Odeszli do swoich warsztatów pracy. Część pozostała; nie z chęci dorobienia się majątku. Kto się w szkole dorobił majątku?... Nie jest tak źle. Koleżanko z Białowieży. To nie „ludzie bez najmniejszego przygotowania fachowego, a co więcej naukowego”. Spekulant? też odeszli. To nie rok 1918.

Władze szkolne i Z.N.P. nie zaspiają sprawy. Zarządzenia przymusowego uczęszczania wszystkich nauczycieli niekwalifikowanych na kursa przedmiotów fachowych, konieczności zdawania egzaminów, konferencje rejonowe, pokazowe lekcje — nie pociągają tych, którzy z jakichkolwiek ubocznych pobudek chcą zająć miejsce w sali szkolnej. Świadomi

swych obowiązków nie pozwolą doświadczeni pedagogowie na wstęp w mury szkolne „bezwiednym” nauczycielom. Nauczycielstwo zrzeszone w Z.N.P. nie od dziś walczy o poziom i postęp szkoły. Z dumą patrzy każdy związkowiec na kartę ciężkiej przeszłości, z wroczonym krytycyzmem ku przyszłości. Zbyt wiele ma Z.N.P. doświadczenia, by bezkompromisowo rozwiązać niejedyn problem ku pożytkowi wszystkich obywateli Państwa. Nie mamy dziś powodu do „zaciśnięcia pięści”. Nauczyciel polski „stoi na straży oświaty i kultury”!

Nie ma dziś takiego kierownika szkoły, który by mając do wyboru siły kwalifikowane i niekwalifikowane, zdecydował się na te drugie. Nie znajdzie się zarazem wielu takich, którzy z braku pierwszych ochotnie przyjmują tych drugich. Szeregi nauczycielskie zostały zastraszone dziesiątkowanymi 5-letnimi rządami krwiożerczego najeźdźcy. Bez zatrudnienia niefachowców nie zyska nikt. Szkoły nasze wypełnione po brzegi łaknącymi wiedzy, wykazują, pomimo zatrudnienia sporego odsetka nauczycieli niekwalifikowanych, silną anemię, niedobór wychowawców. Tam, gdzie powinno stać dziecięciu na posterunku — spełnia swój obowiązek sześciu. Szkoły o 5 nauczycielach liczą po 500 i więcej dzieci. Kto zyska na usunięciu nauczycieli niekwalifikowanych?...

W „Głosie Nauczycielskim” z dnia 15 marca br. umieszczono dwa listy: „Dwa głosy w jednej sprawie”. W liście pierwszym wypowiada swoje zdanie, a raczej woła na alarm, koleżanka z Białowieży, nauczycielka o pełnych kwalifikacjach z długoletnią praktyką. W drugim tłumaczy swój punkt widzenia przyszły nauczyciel, na razie siła niekwalifikowana. Wypowiedzi niedwuznaczne — oskarżyciel i oskarżony — dwie skrajności — przeciw i za. Listy nie odzwierciedlają stanu faktycznego, są zbyt jednostronne, zbyt osobiste. Z takim podziałem zdaniem spotykamy się codziennie w gronach nauczycieli kwalifikowanych. Nie wszyscy fachowcy podzielają stanowisko autorki listu pierwszego. Dla sprecyzowania odpowiedzi na czasową a jednak niecierpiącą zwłoki bolączkę, byłby niewątpliwie najodpowiedniejszy pewien rodzaj plebiscytu w łonie starych, doświadczonych fachowców; ilość głosów — za — i ilość głosów — przeciw. Oczywiście, plebiscyt taki wartaloby powtórzyć kilka razy w pewnych odstępach czasu. Rzeczą znamionną jest bowiem płynność tych dwóch liczb. Głosy — za — są po pewnym czasie zmieniane na — nie — i na odwrót. Zwolennicy nauczycieli niekwalifikowanych przechodzą z czasem do opozycji w sto-

sunku do nich. Ci, którzy za wszelką cenę starali się bronić szkoły przed „świętokradztwem” niedojrzałych do zawodu, zaczynają się z tych czy innych powodów do nich przekonywać. Czym tłumaczyć takie zjawisko, gdzie szukać rozbieżności zdań, a przede wszystkim zmiany takiego nastawienia...

Po pierwszej wojnie światowej, tj. po roku 1918 napływ sił niekwalifikowanych do szkolnictwa był dość duży, niezaprzeczalnie większy od dzisiejszego. Czas zrobił swoje. Wówczas niekwalifikowani, są obecnie dobrymi wychowawcami. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że spory odsetek z nich doszedł do poziomu nieprzeciętnego, niejedyn może się poszczycić chlubną kartą pracy oświatowo-społeczno-kulturalnej. Wielu zajmując wcale poważne stanowiska w szkolnictwie. Czas, ochoła, dobra wola, a przede wszystkim umiowanie zawodu pozwoliły im wznieść się „nad poziom”. Z drugiej jednak strony są i tacy, którzy pomimo 20-letniej praktyki jeszcze dziś w życiu prywatnym i szkole posługują się miejscowym dialektem. Metoda nauczania z przed 30 lat, obcowanie z dziećmi pachnie stęchłą minionych stuleci wychowania klasztornego.

Wśród odmienne stanowisko, a zbyt śliskie i grzaskie, zajęli niektórzy z nowych kolegów niekwalifikowanych. Przejęci do głębi młodą rzeczywistością, poszli na oślep przed siebie. Ufni w swe niewypróbowane siły, chcieli dokonać wielkich rzeczy i odkryć w zbyt krótkim czasie. Nie umieli czy też nie chcieli, spojrzeć wstecz. Budowali z rozmachem na syrkim gruncie niezgłębionych założeń teoretycznych, nie zmierzili się do potrzeb i zamiarów. Drogocenne uwagi starych, doświadczonych uważali za niepostępowe wymysły siwych włosów. Przyjmowali bezkrytycznie rewelacje zagraniczne i tupetem chcieli dopłynąć do przystani. „Niedoświadczeni” — w warkim biegu po wzburzonej fali ugrzęźli na mieliźnie stanu faktycznego. To ci, którzy obniżają liczbę głosów do urny — za.

Siły niekwalifikowane pracują prawie wyłącznie w szkołach wiejskich i mniejszych ośrodkach miejskich. Nie powinni się tym zrażać młodzi entuzjaści. Miasto ma swoje dobre strony — nie brak ich na wsi. Stary wagon kolejowy, pierwsza pracownia nieśmiertelnego Edisona, był kolebką narodzin epokowego wynalazku — żarówki elektrycznej. Światło jej rozgarnia nocne ciemności na całym globie ziemskim.

Fabera Antelin.

O powiatowego instruktora pedagogicznego

(artykuł dyskusyjny)

Przeżyła się stara forma nauczycielskich konferencji rejonowych. Jesteśmy w okresie poszukiwania nowych form pracy zespołów nauczycielskich. Zdajemy sobie sprawę, że może się to dokonać na drodze radykalnego przeobrażenia struktury organizacyjnej dawnych konferencji. I dlatego przekazanie przez Ministerstwo Oświaty sprawy tzw. konferencji rejonowych Z.N.P. wydaje mi się niesłychanie ważne i mocno uzasadnione.

Jak każda nowa, wielka sprawa, tak i tę trzeba oprzeć na ekipie dojrzałych ludzi, pionierów nowej koncepcji dalszego samokształcenia się czynnych nauczycieli. Ta ekipa ludzi rzucona na kanwę powiatów może podolać nowemu zadaniu.

Nie chodzi tu o jeszcze jedną, nową instytucję w systemie pracy oświatowej w państwie, ale kosztowną rewizji i celowej redukcji obecnego aparatu administracji szkolnej, powołać nową instytucję o charakterze społeczno-publicznym. Myśl ta odpowiada już poziomowi dojrzałości społecznej polskiego nauczyciela.

Wyloniła się ona w ciężkim okresie okupacji niemieckiej w Wilnie i była przedmiotem dyskusji pracowników oświatowych zrzeszonych w konspiracyjnych zespołach tajnego nauczania. Zwykłą lojalnością koleżeńską usprawiedliwiam tę małą dygresję.

Godziliśmy się na stanowisko, że przedwojenna organizacja administracji szkolnej (Inspektoraty Szkolne) z własnym doświadczeniem instruktoryjno-pedagogicznym przeważnie nie spełnia dobrze swego zadania. Czynnikiem nadzoru szkolnego winien być zasadniczo odseparowany od czynnika instruktoryjnego. Ten ostatni winien mieć ogromną swobodę i niezależność, by mógł owocnie wykonywać swą pracę. A warunki te może mu dać organizacja społeczna i zawodowa o własnej ideologii, w danym wypadku Z.N.P. Tę nową instytucję nazywam powiatowym instruktorem pedagogicznym.

Funkcję tę z powodzeniem powierzyć można powiatowym przewodniczącym wydziałów pedagogicznych. Jednocześnie z kreowaniem tej instytucji instruktora pedagogicznego (lub pedagoga, bo i tak można je określić), zniknęliby z Inspektoratów Szkolnych podinspektorowie szkolni.

Przewodniczący powiatowego wydziału pedagogicznego otrzymuje 3—4 letni płatny urlop i na terenie powiatu pełni dwie funkcje: instruktora pedagogicznego i przewodniczącego wydziału pedagogicznego. Ta unia personalna wydaje mi się celową i praktyczną. Trzeba dać właściwy charakter tej instytucji i określić zakres jej czynności. Zagadnienia te trzeba w szczególności rozpracować, moim zaś zadaniem w tym artykule jest rzucić zasadnicze myśli. W myśl statutu Z.N.P. przewodniczącego wydziału pedagogicznego, a tym samym i instruktora pedagogicznego powołuje Walny Zjazd Powiatowy członków naszej organizacji nie koniecznie z grona kolegów danego powiatu. Musi to być członek Z.N.P. pracujący bądź w szkolnictwie powszechnym, średnim lub zakładach kształcenia nauczyciela, a nawet ze szkolnictwa zawodowego.

Walory osobiste wysuniętego kandydata będą decydowały, czy zostanie przez Zgromadzenie Nauczycielskie w wolnych wyborach powołany. Będziemy w ten sposób na drodze do urzeczywistnienia idei samorządu szkolnego czy też kulturalno-oświatowego, jako szerszej pojętego.

Dalej ze swej strony państwo zabezpieczy tej instytucji polityczno-prawny charakter, by jej dać podstawę przede wszystkim do materialnej egzystencji i inne uprawnienia konieczne do wykonywania swych czynności.

Instruktora pedagogicznego trzeba całkowicie oderwać od tego, co nazywamy biurem Inspektoratu Szkolnego i siedzibę jego urzędzić w powiatowych placówkach organizacyjnych Z.N.P.

Inspektorom Szkolnym pozostawiamy biuro Inspektoratu

Szkołnego i czynnikami nadzoru szkolnego. Nie można go też pozbawiać prawa, ale wręcz przeciwnie należy nań nadal włożyć obowiązek instruowania pedagogicznego w ramach rozporządzanego czasu.

Na tym tle wymaga też osobnego omówienia rola wizytatora szkolnego.

Nieodzowną też sprawą będzie uzgodnienie planu pracy w zespole cztereoosobowym: wizytator, inspektor szkolny, instruktor pedagogiczny i przewodniczący okręgowego wydziału pedagogicznego Z.N.P.

Stanowisko instruktora pedagogicznego musi znaleźć autorytatywne moralne poparcie potężnej organizacji naszej. Rola zaszczytna i odpowiedzialna, na którą stać Z.N.P.

Jestem głęboko przekonany, że wzrastający ruch społeczny w Polsce żywo zainteresuje się tak ujętą koncepcją nowego społecznego pracownika oświatowego, który może oddać nieocenione usługi i w służbie tej idei.

Nie może to przejść niepostrzeżenie i dla całego szeregu innych instytucji oświatowo-kulturalnych, które życzliwie i z uznaniem powitają instruktora pedagogicznego o tym charakterze. Przejdźmy do naszkicowania zakresu czynności instruktora pedagogicznego. Ma on prawo wstępu do każdej szkoły powszechnej. Obowiązkiem jego jest wnikać we wszystkie formy życia szkolnego i na płaszczyźnie wybitnie koleżeńskie udzielać nauczycielom rad i wskazówek związanych z pracą szkolną. Nie prowadzi żadnych arkuszy spostrzeżeń i nie udziela żadnych informacji o pracy nauczyciela władzom szkolnym. Jest kolegą, doradcą, instruktorem, oświatowcem, pedagogiem.

Instruktor pedagogiczny organizuje po Ogniskach w porozumieniu z przewodniczącym wydziału pedagog. Ogniska, konferencje nauczycielskie i sam w nich bierze czynny udział. I okaże się jakie duże będą możliwości różnych form organizacyjnych tych konferencji. W konferencjach nauczycielskich w pełni będzie się wypowiadać cała osobowość instruktora pedagogicznego.

Gdy zważymy, że do zawodu nauczycielskiego dostają się koledzy z niepełnymi kwalifikacjami, to tym bardziej wydaje mi się potrzebna instytucja instruktorów (społecznych) pedagogicznych. Właśnie ci niewykwalifikowani nauczyciele czekają na swego doradcę, instruktora i kolegę, a już znakomicie mniej na urzędową osobę inspektora szkolnego.

Instruktorów pedagogicznych będą obowiązywały comiesięczne zjazdy z terenu Kuratorium. Zjazdy te winny mieć charakter sprawozdawczo-dyskusyjny, a obradami kierować będzie przewodniczący okręgowego wydziału pedagogicznego, który dla pewnej nadbudówki w stosunku do instruktorów pedagogicznych, również winien być urlopowany i określony mająć zakres czynności. Dalej, co kwartał Wydział

Pedagog. Zarządu Głównego Z.N.P. urządzałyby 2—3 dniowe konferencje dla wszystkich instruktorów pedagogicznych. Do współpracy przy organizowaniu tych konferencji należy pozyskać Ministerstwo Oświaty i Instytut Pedagogiczny. Program tych konferencji trzeba omówić osobno.

Kładę ogromny nacisk na te częste zjazdy-konferencje instruktorów pedagogicznych, bo w stałych zetknięciach się z ludźmi powstają bodźce myślowe i rodzą się nowe, twórcze myśli. Poprzez te zjazdy-konferencje instruktorzy będą mogli mieć bezpośrednią styczność ze światem nauki, co dla ich pracy ma bardzo istotne znaczenie.

Częste zjazdy — konferencje posłużą do pełniejszego oddania myśli nurtujących wśród rzeszy nauczycielskiej.

W skali państwowej umożliwią wyrównywanie poziomów kulturalnych różnych dzielnic naszego kraju.

Instytucja instruktorów pedagogicznych ma wielkie pole swobodnego rozwoju w oparciu o społeczno-zawodową organizację nauczycielską. Może i powinna unikać form szablonowych, a ujawnić formy nowe, nieoczekiwane, piękne i pożyteczne.

W niedalekiej przyszłości widzę całą nową Sekcję przy Zarządzie Głównym Z.N.P. — instruktorów pedagogicznych, którzy będą stanowić nowy ważki element w wielkim dziele podciągania do stopnia akademickiego na drodze samokształcenia szerokich rzesz nauczycielskich szkół powszechnych.

Realizację tej nowej instytucji instruktora pedagogicznego należy rozbić na dwa etapy. W pierwszym — wprowadzić ją na terenie 1—2 kuratoriów, a zebrane spostrzeżenia posłużyć do skonfrontowania tej koncepcji z życiem i poczynienia korekty celowej zarówno co do charakteru nowej instytucji, jak i co do jej zakresu czynności. Wówczas przyjdzie drugi etap rozciągnięcia jej na teren całego państwa.

W końcu pragnę podkreślić, że całokształt tego zagadnienia powinien być szeroko przedyskutowany: 1) w komórkach organizacyjnych Z.N.P., 2) w Ministerstwie Oświaty, 3) w prasie zarówno zawodowej jak i innej, 4) na wspólnych konferencjach przedstawicieli Ministerstwa Oświaty i ZNP.

Proponuję też urządzić wśród czytelników „Głosu Nauczycielskiego” anonimową ankietę i wypowiedzi zebrać do 30.VI.1946 r. drogą organizacyjną, a następnie opracować ją przez Zarząd Główny.

Pytania ankiety:

- 1) Czy powołać instytucję instruktorów pedagogicznych w powiatach?
- 2) Jaki ma być charakter tej instytucji i zakres jej czynności?
- 3) Jaki tytuł proponuję dla osoby, która będzie piastowała tę godność?

Stanisław Kutyló.

PRZEGLĄD PRASY

Wiceprezydent K.R.N., prof. Stanisław Grabski przemawiając w związku z uroczystościami na Dolnym Śląsku w rocznicę jego powrotu podkreślił: (cytujemy za „Gazetą Ludową”).

Czesi poza dobrym apetytem, nie mają żadnych dobrych racji, chcąc nam zabrać tę ziemię. Nie uczynili oni żadnego godnego pamięci wysiłku dla wyzwolenia Kłodzka, Wałbrzychu i Raciborza spod władzy niemieckiej. Na żadnym z frontów — ani na zachodnim, ani południowym, ani wschodnim nie było ani jednej pełnej dywizji czeskiej, walczącej przeciwko Niemcom. Gdy natomiast o wyzwolenie Śląska walczyło u boku armii czerwonej przeszło 20 dywizji polskich... Walczył nasz naród niemal samobójczo, Polska, a nie Czechy, oparła się przemocy niemieckiej, dążąc do podboju Europy, a bodaj całego świata. Polskie też szwadrony broniły Anglię przed desantem niemieckim. Polscy żołnierze bili się w Tobruku, zdobywali Monte Cassino, walczyli w Normandii, Holandii, forsowali Odrę, brali udział w zdobyciu Berlina.

Powołują się Czesi na to, że w Kłodzku jest ludność czeska. Słusznie jednak powiedział minister Modzelewski na ostatniej sesji K.R.N., że więcej jest w Kłodzku, Wałbrzychu i Raciborzu grobów żołnierzy polskich niż rodzin czeskich. Powołują się też Czesi na swe rzekome prawa historyczne. Czyniąc tak źle robia. Bo ich prawo historyczne do Śląska, to prawo zaborcy, o wiele słabsze, choć datujące się również od XIV wieku, od praw, które Polska miała, a których się zrzekała do wschodnich swych granic. I tak kończy prof. Grabski: „Otóż oświadczamy wyraźnie: nikt w Polsce nie zgodzi się, by ludność polska, która dopiero co przeszła przez całą

masę ciężkich przeżyć, związanych z przeniesieniem się z pola Buga, Sanu do Kłodzka, Wałbrzycha i Raciborza i stała się już z kresowej przedniej straży polskiej na wschodzie — równie dzielna i wierna zachodnią naszą i całej słowiańszczyzny strażą — miała znów przeżywać nową udrękę opuszczenia ledwo zagospodarowanych siedzib na ziemiach odzyskanych dla szowinistycznej fantazji czeskiej”.

O „granicy bezpieczeństwa” pisze w „Tygodniku Warszawskim” ks. Zygmunt Kaczyński. Bardzo mało nas łączy z autorem artykułu — dużo dzieli, szczególnie na odcinku oświatowym — tym razem podzielamy w zupełności jego wywody, kiedy pisze: „Zachodnia granica naszego państwa stała się jednym z trzech zapytań, na które ma dać odpowiedź nasz naród w referendum... Któż z Polaków może nie głosować za granicami na Odrze i Nysie Łużyckiej? Jeżeli zatem kogo należy przekonywać o słuszności naszej granicy nad Odrą, to napewno nie własne społeczeństwo, ale zagranicę. I tu powstaje wdzięczne zadanie dla naszej informacji zagranicznej, gdyż w krajach innych społeczeństwa często nie orientują się w sytuacji albo zapominają nawet o nie tak dawnych deklaracjach między nami, albo po prostu zaczynają już myśleć i sądzić według oddziaływania misternej propagandy „dobrych” Niemców, których liczba i wpływy nieustannie rosną. A przede wszystkim nasza informacja winna wytłumaczyć opinii zagranicznej, że granica polska na Odrze i Nysie nie powstała tylko siłą wydarzeń wojennych i wskutek klęski Niemiec. I że nie jest tylko kompensatą. Należy bardzo silnie podkreślać, że nasza granica zachodnia jest historycznie gra-

nicą państwa polskiego i że w swych aspiracjach i dążeniach naród polski nigdy nie pogodził się z myślą utraty tych ziem, a przeciwnie dążył do ich odzyskania. Autor pisze, że przeglądając prasę brytyjską widzi jak dobre serca angielskie topnieją z współczuciem dla Niemców i ich „niedoli”, mimo, że prawdziwej niedoli w kraju tak bezlitośnie wyludnionym i złupionym jak Polska jest stokroć więcej. I zresztą utrwalenie tej granicy leży i w interesie Wielkiej Brytanii i innych państw. Granica polska na Odrze i Nysie jest jedną z solidnych gwarancji bezpieczeństwa i trwałego pokoju. Tym bardziej, że niebezpieczeństwo niemieckie nie jest tak dalekie, o czym mówią cyfry podane w tym samym numerze: Niemcy w roku 1937 liczyli 67 milionów ludności, w r. 1946 — 74 miliony. Saldo! przyrost 7 milionów. A jego wrogowie? Straty bezpośrednie — przeszło 15 milionów, a pośrednie podwyższają tę sumę do 20 milionów. Przed wojną gęstość zaludnienia Niemiec niewiele przekraczała 140 na km². Dziś — przekroczy 220. Drang nach Osten nie osłabnie.

W „Woli Ludu” nr 113 czytamy, że Kurator Szkolny mgr Strzałkowski zwrócił uwagę na posiedzeniu wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu „na coraz częściej pojawiających się na Ziemiach Odzyskanych, szczególnie w północnych powiatach ziemi lubuskiej różnych emisariuszy, którzy nawołują do bojkotowania głosowania ludowego i do odpowiadania „nie” na wszystkie pytania. Są to niewątpliwie agenci niemieccy, którzy w ten sposób rozpoczynają swoją walkę o Ziemię Zachodnią.

O tym, kiedy chłop i robotnicy pójdą razem — pisze Jan Dusza w nr 18—19 „Wici”. Łączy nas — mówi — związek krwi. Przecież dopiero w wieku 19 powstawać zaczęły fabryki i ściągać ze wsi ludzi do pracy. Ale nie tylko to ich łączy — mocniej jeszcze jednakowa dola i podobne położenie społeczne. Łączą ich dosyć często jednakowe cele: tak jedni jak i drudzy stawiają sobie za zadanie obronę dokonanych reform społecznych, ich ugruntowania i rozbudowę. Tak jedni jak i drudzy uważają za najważniejszy cel utrzymanie wolnej, niepodległej i suwerennej Polski.

Dzieli ich natomiast różnica światopoglądu. Ruch robotniczy opiera się na teorii materializmu dziejowego, ruch chłopski wyznaje ukształtowane w oparciu o cechy osobowości człowieka wiejskiego zasady agraryzmu. Organizacje robotnicze uważają się niejednokrotnie za lepsze, wyższe. Ale trzeba iść razem — mówi autor — bo od tego zależy przyszłość demokracji, moc i znaczenie Polski. Chłopi i robotnicy są zdani na siebie na wzajemną współpracę. Tak nakazuje układ stosunków społecznych w Polsce. Chcąc iść razem wyżyć się trzeba starych i nowych uprzedzeń, zastąpić je szacunkiem i zrozumieniem. Nasuwające się różnice zdań wyrównywać trzeba drogą wzajemnego przekonania się. Przy podejmowaniu decyzji brać trzeba za podstawę rzeczywistość, w której żyjemy oraz istotne interesy polskiej demokracji.

Mieczysław Wionczek w nr 20 „Kuźnicy” odsłania prawdziwy obraz emigracji polskiej. Nie ma ni żdźbła przesady w określeniu autora, że emigracja w krajach anglosaskich i jej działalność „robi wrzenie działalności związku lunatyków”. „Sklep wypalony na żużel” wien być w wielu tysiącach egzemplarzy rozrzucony między emigrantów, niechby się przyjrżeli dokładnie sobie — niechby ujrzeli odbicie samych siebie w oczach kraju; niechby poznali prawdę istotną. Oni żyją w jakimś fantastycznym świecie samozłudzeń. „Sklep wypalony na żużel” więcej uczyniłby, niżeli setki urzędowych oświadczeń, zaprzeczeń, niżeli cała akcja propagandowa czy artykuły w „Jutrze Polski”.

To jest naprawdę „związek lunatyków”. Nasze ministerstwo informacji i propagandy winno dostarczyć artykuł Wionczka bez żadnych komentarzy w tysiącach egzemplarzy do rąk emigrantów. Reakcja będzie niewątpliwa: tego się uśmieją sami z siebie, potem gorzko zadumają, jak to już czyni Nowakowski i w rezultacie — należy wierzyć — ruszą do kraju. Zamiast patetycznych wezwań, zamiast rzucania gromów, zakłęk — dać taki sumienny, spokojny a wstrząsający prawdziwy bilans „londyńskiej emigracji”, jak to uczynił Mieczysław Wionczek.

St. Ksawer.

RECENZJE

Z DZIEJÓW ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

„Szkice z dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego”. Warszawa, ZNP R 1939. Str. 173 i 3 nlb. i 24 nlb. 40 zł.

*

Trzeba zasygnalizować, że na składzie w „Naszej Księgarni” jest owoc pracy zbiorowej — książka, która ukazała się w r. 1939, tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Nakład tej książki w lwiej części ocalał w Warszawie. Są to „Szkice z dziejów Związku Nauczycielstwa Polskiego”, pierwszy wynik rozpoczętych przez Związek gruntownych prac nad historią ZNP, które potrwać miały czas dłuższy, a przerwane zostały przez wojnę.

W części I noszącej tytuł „Ruch nauczycielski w Polsce od 1905 do 1918 roku” — oprócz tekstu pieśni Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji — znajdują się prace: Zbigniewa Niemca „Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego w Galicji” (1905 — 1919) i Michała Szulkina „Polski Związek Nauczycielski” (1906 — 1917) oraz „Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych” (1916 — 1919).

W części II, „W Polsce Niepodległej”, prace: Michała Szulkina „Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych” (1919 — 1930), Edmunda Forelle „Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich (Z. Z. N. P. Sz. S.) 1919 — 1930 r.” K-W. „Rozwój Związku Nauczycielstwa Polskiego na Ziemiach Zachodnich” i Włodzimierza Racławickiego „Śląsk Górny i Cieszyński”.

Trzecia, ostatnia część „Szkiców” nosi nazwę „Powstanie Związku Nauczycielstwa Polskiego”.

Na końcu — 12 fotografii, pionierów i twórców, prezesów i kierowników organizacji nauczycielskich, członków honorowych ZNP. Z żyjących — portrety dwu członków honorowych, którzy zamieszczają obecnie swe prace w „Głosie Nauczycielskim”: Karola Klimka, prezesa Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych, i inż. Stefana Brzezińskiego, założyciela Polskiego Związku Ludowego,

twórcy demokratycznego ruchu nauczycielskiego w b. Królestwie Polskim.

W przedmowie do „Szkiców” czytamy: „Młodsze pokolenie nauczycielskie, które przecież ostatnio przeważa w naszym szkolnictwie, a które przyszło przyszedło do zawodu nauczycielskiego w kilka lat po odzyskaniu niepodległości, nie zna dokładnie przeszłości ruchu nauczycielskiego”. Skoro te słowa były aktualne w r. 1939, jakże słuszne są obecnie. Szeregi nasze są przerzedzone i uzupełnione przez kolegów młodych, niekwalifikowanych nauczycieli.

Dlatego nie wdając się w szczegółową ocenę wartości książki — można poprzestać na zasygnalizowaniu, że taka jest, i na tym skończyć. Trudno sobie wyobrazić członka ZNP, działacza na jakimkolwiek szczeblu organizacyjnym, który by „Szkiców” nie znał i nie miał ich pod ręką na codzienny użytek.

KSIĄŻKA BUDUJE POGLĄD NA ŚWIAT

Biblioteka samokształcenia:

- Nr 1. STEFAN CZARNOWSKI, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej, docent historii kultury Uniwersytetu Warszawskiego. „*Idee kierownicze ludzkości. Od prawa Kościoła do prawa człowieka*”. Str. 96.
 - Nr 2. Prof. WŁADYSŁAW GUMPOŁOWICZ. „*Rozwój gospodarstwa światowego*”. Str. 96.
 - Nr 3. ST. MAŁACHOWSKI-ŁEMPICKI. „*Wolnomularze Europy i Ameryki*”. Zarys. Str. 96.
 - Nr 4. LEON WASILEWSKI. „*Świat po wielkiej wojnie*”. Str. 96.
- Skład główny w Instytucie Wydawniczym „Nasza Księgarnia”, Warszawa, ul. Smulikowskiego 4. Cena każdego tomika zł 40.—.

Człowiek współczesny przedzierać się musi, przez gąszcz sprzecznych często idei i poglądów. Człowiek myślący swoją głową, a takim winien być każdy wychowawca, w uporze

i trudzie buduje samodzielnie własny pogląd na świat. Przychodzi to tym ciężiej, że trzeba się wyzwolić spod wpływu nie stroniącej od demagogii propagandy różnych grup społecznych (partii politycznych itp.). Książka, najczęściej owoc pracy uczonego, pisarza lub publicysty, bywa w tym przedsięwzięciu drogowskazem i doradcą. Ale, jak w życiu, tak i w dziedzinie książki, na rynku wydawniczym — dżungla. Trzeba szukać drogowskazów, pokazujących właściwe kierunki, trzeba dobierać doradców życzliwych człowiekowi i jego sprawom.

Wszystkie cztery omawiane broszury należą do literatury światopoglądowej. Zwracamy na nie uwagę: polecamy je naszym młodym kolegom na ich własny użytek, ze względu na zalety winny być szeroko wykorzystane przez nas w pracy społecznej, zalecane do bibliotek, samokształcenia itp.

Są to wydawnictwa przedwojenne, które szczęśliwie nie uległy zniszczeniu w czasie warszawskiego powstania, kiedy to ogień strawił beczennie skarby kulturalne. Ponieważ warszawskie powstanie jest epoką, do której się liczyło i od której liczy się czas, książkom Czarnowskiego, Gumpłowicza, Wasilewskiego i in. należy się przypomnienie, tym bardziej, że są to publikacje nieprzestarzałe.

W pracy Lempickiego-Małachowskiego mamy beznamienne spojrzenie na wolnomularstwo (masonerie). Terminem *masona* chrzczono u nas każdego, kto myślał inaczej, niż prawowierność katolicka pozwalała. Mason to było dosłownie wcielenie szatana. Przypominajmy jak to ks. J. Kłos, redaktor „Przewodnika Katolickiego” na widok budynku loży masonskiej w Waszyngtonie, zawołał: „Mój Boże, na służbę szatanom zbudowano tak drogocenna świątynia! Stąd wychodzą na cały świat wskazówki masonskie dążące do tego, by zdetronizować Boga, a ludzkość poddać pod panowanie szatana. Taki bowiem jest cel masonerii! I tej naszej masonerii w Polsce to samo!”. (Ks. J. Kłos „Na drugiej półkuli”, t. II, str. 629). Terminem masona szafowano namiętnie. Pamiętamy jedno ze sławnych powiedzonek Boya: „...skoro wychodzi na plac słowo „mason”, można być pewnym, że bezmyślność i głupota są za węglem”. Mason to był synonim innego nadużywanego u nas przed wojną terminu: *kommunist*. Młody czytelnik broszury Lempickiego-Małachowskiego będzie zdziwiony, skoro się dowie, że komunistom nie wolno zapisywać się do łóż wolnomularskich. — A zaraz na wstępie broszury wolnomularski wiersz Kazimierza Brodzińskiego. Czytajmy; poznajmy genezę i rozwój wolnomularstwa, różnice różnych rytów, przychylmy w pewnych krajach klimat do rozwoju, w innych nie, zabarwienia narodowe, rozkwity i upadki itp., a po odrzuceniu plew przebogatej symboliki zobaczymy w wolnomularstwie to, co widział Bolesław Limanowski: „wolnomularstwo uważało się jako zakon ludzi cnotliwych i pozbawionych przesądów, w którym zasada braterstwa była najwyższa”. („Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość”. Str. 116).

Książka Leona Wasilewskiego, polityka i publicysty, autora licznych prac naukowych, znakomitego znawcy dziejów Polski z okresu wielkiej wojny i spraw narodowościowych w Polsce, pomoże nam w czasach pierwszej wojny światowej i w latach powojennych wykryć zjawiska zapowiadające drugą wojnę światową. Podejdźmy do tego z myślą społeczną: jak winniśmy postępować jako wychowawcy, aby zapobiec trzeciej wojnie światowej. Tu trzeba z goryczą zaznaczyć, że wysiłki wychowawców, idealistów pacyfizmu, moralistów itp. dałyby większe wyniki, gdyby nie to, że niepczytelnicy politycy zmarużyli zawsze to, co tamci osiągnęli.

Gumpłowicz swą broszurę zakończył słowami: „Popsute waluty się naprawiają, wygórowane cla się obniża, państwa powaśnione zawierają traktaty handlowe, dłużnicy z wierzycielami się układają. Świat wraca do normalnego kierunku rozwoju. A ten normalny kierunek rozwoju dąży do zespolenia wszystkich krajów na ziemi w jedną nierozzerwalną całość gospodarczą. Co prawda rozwój gospodarczy bardzo znacznie wyprzedza rozwój polityczny, któremu do zespolenia wszystkich państw na świecie w jedną polityczną całość jeszcze bardzo daleko”. Ale sądzimy, że dziś jesteśmy bliżej tej jedności niż po tamtej wojnie. I — mimo straszliwej rzezi — Gumpłowicz ma rację, że *wszystkie kraje na ziemi tworzą jedną nierozzerwalną całość gospodarczą*.

W broszurze Czarnowskiego widzimy, że i w innych dziedzinach świat dąży do jedności. Idea jedności powszechnej przejawiała się w różnych formach: idea cesarska, społeczności Bożej, papieska, idea świeckiego zhawcy-cesarza, króla Franków, rzeczypospolitej chrześcijańskiej. Przebudzone poczucie odrębności narodowej, ruchy wyzwolenie i demokratyczne nowych warstw, wyzwolenie myśli religijnej w okresie reformacji, indywidualizm Odrodzenia, absolutyzm, walki o wolność — to wszystko stawało w poprzek idei jedności powszechnej. Autor ograniczył się do omówienia w książce

rozwoju, który rozpoczął się chrystianizacją Cesarstwa Rzymskiego, a skończył z wybuchem Wielkiej Rewolucji Francuskiej: „...ludzkość dojrzała do sformułowania prawa człowieka i obywatela oraz prawa narodu”.

„SZKOŁA ZAWODOWA”

„Szkoła Zawodowa”. Organ Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP. Nr 2—3, styczeń — kwiecień. R. 1945/46. Warszawa, ul. Smulikowskiego 1. Redaktor: A. J. Baculewski. Cena pojedynczego n-ru 25 zł. Str. 123.

✱

Ukazał się w sprzedaży 2 — 3 numer „Szkół Zawodowej”. Zawiera materiały, jakich dostarczył I Zjazd Oświaty Zawodowej, a więc prace: Bogdana Suchodolskiego „Kształcenie ogólne i kształcenie zawodowe”, Jadwigi Bartosikówny i Jerzego Witkowskiego „Szkolenie zawodowe na I szczeblu”, Wojciecha Wrzosa „Ustrój i organizacja licealnego i wyższego szkolnictwa zawodowego”, Jana Firewicza „Organizacja oświaty rolniczej”, Stanisława Kwiatkowskiego „Drogi realizacji szkoły zawodowej w Polsce” i rezolucje Zjazdu. Sprawozdanie omawia organizację i przebieg Zjazdu. Na wstępie numeru — wspomnienie poświęcone pamięci inż. Władysława Gordziałkowskiego, naczelnika Wydziału Szkół Przemysłowych w Ministerstwie Oświaty. W kronice oprócz wiadomości z życia szkół zawodowych i z życia organizacyjnego Sekcji Szkolnictwa Zawodowego ZNP — przegląd czasopism i rozporządzenie władz dotyczące szkół zawodowych.

Wg słusznego sądu redakcji „dla reformy ustroju szkolnego Zjazd... stał się krystalizacją poglądów na najbardziej elementarne sprawy kształcenia zawodowego”.

Omawiany numer — starannie wydany na dobrym papierze — sprawie szkolnictwa zawodowego dobrze się przysłuży. Zastępa będzie tym większa, im szybciej: w jak najszerszym zasięgu dotrze do kolegów pracujących w szkołach zawodowych.

WZNOWIENIE „MŁODEGO ZAWODOWCA”

Ukazał się z datą 1 maja 1946 r. pierwszy, długo wyczekiwany numer „Młodego Zawodowca” czasopisma dla młodzieży średnich szkół zawodowych. Redaktorem naczelnym jest inż. Zbigniew Paćkowski, do zespołu redakcyjnego należą: Andrzej Jan Baculewski, Jadwiga Bartosik, Józef Grabowski i Antoni Wójtow, kierownik artystyczny — Michał Bylina.

W pierwszym numerze omówiono następujące zagadnienia: Polska odrodzona, wartość wykształcenia zawodowego, handel i „Radar”. Działy „Z życia szkół zawodowych” i „Młodzież pisze...” jest silnie związany z życiem. W tekście fotografie, mapa Polski i rysunki.

Nr 2 czasopisma z dnia 1 czerwca zawiera artykuły „Polska na drodze odbudowy, gospodarczej”, „Uczmy się rzemiosła”, „Na progu nowej epoki technicznej”, wiersz Mieczysława Brauna „Rzemiosła”. Józef Grabowski omówił zagadnienie pieniądza. Nr. 2 zawiera nowy dział „Przegląd czasopism i książek”.

Wznowionemu czasopismu życzymy, by jak najszybciej w powszechnym zasięgu dostało się do rąk nauczycieli i uczniów średnich szkół zawodowych.

Pismo wydaje Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego.

WYDAWNICTWA „NASZEJ KSIĘGARNI”

Janina Porazińska. „Jaś i Kasia” (na motywach pieśni ludowej). Ilustrowała Zofia Stryjeńska. Wyd. V. Nakładem Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, spółdzielni z o. u. Warszawa, ul. Smulikowskiego 4, 1946, str. 31.

✱

Słoneczna baśń o Kasi ze Sarnowa, która chciała odzyskać ukochanego Jasia będącego na wojence. Zapobiegliwym staraniem trafiła Kasia do Słońca, które całego i zdrowego Jasia jej oddało.

Barwne ilustracje Zofii Stryjeńskiej żywo przemawiają do młodego czytelnika.

Piąte wydanie tej baśni wydanej na dobrym papierze — świadczy o popytności. Książka jest polecona przez władze szkolne na lekturę dla szkoły powszechnej.

✱ ✱ ✱

Ewa Szelburg-Zarembina. „Rzemieślniczek wędrowniczek”. Ilustrował Wacław Borowski. Warszawa, Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”. Wyd. IV. 1946, str. 64 i 1 nlb.

✱

Znakomita autorka małemu czytelnikowi pięknym językiem w sześciu bajkach składających się na tomik opowiada o rzemieślnikach, których gna nieprzeparty wewnętrzny mus ku rzeczom niezwykłym a wielkim, dobrym a radosnym.

Jest w baśni owianej poezją taki wesoły, zwawy krawiec, co szył ubrania dla biednych całego świata. Inna mądra baśń opowiada o mądrym szewczyku, — żyjącym w niewoli cudzych butów, — który uszył siedmiomilowe buty, aby umożliwić ludzom poznanie świata. Śmiały i szczęśliwy stolarz, jak inni — wieczny poszukiwacz — tworzy rzeczy konieczne na pożytek ludzi, ale na starość — choć przytyłszy ciężarem lat — chce zrobić rzecz dobrą a radosną. I tworzy skrzypki. Michałkowi zimny i twardy kamień do serca przyciśnięty radzi zostać murarzem i kamieniom dla dobra biednych rozkazywać, aby ludzom i kamieniom było dobrze. Trzej bracia, rolnik Ziarnosiej, młynarz Mąkomieli i piekarz Chlebopieci, pracują w zgodzie nie tylko dla siebie, ale dla wszystkich, którzy są głodni. Z ich pracy — siła i zdrowie! A mały, niepozorny człowiek zamieniony w kreta — górnik — skarby ziemi wydiera z jej łona dla ludzi.

Udostępnijmy jak najrychlej tę piękną książkę dzieciom. Wydana jest starannie na dobrym papierze.

* * *

„...jaka ta nasza Polska piękna, jak trzeba ją kochać, a trzymać się jej pazurami, a bronić...” (str. 143).

Janina Porazińska. „Kichuś majstra Lepigliny”. Wyd. IV. Rok 1946. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”. Str. 144. Ustrowiał Michał Bylina.

✱

Kichuś, syn Ziemi i Słońca, urodził się w Krakowie w r. 1684, a więc w rok po wyprawie króla Jana pod Wiedeń, jako dzieło majstrowskich rąk garniarza Lepigliny. Nazwisko sobie... wykichał glinianym niezdarłym nosem po zażyciu krzepkiej tabaki. Watroby nie miał, lecz serce ogromne wprawił mu Stwórca i to zadecydowało o usposobieniu Kichusia. Mądry i wesoły, czciciel pracy, — smutek i biedotę wokół siebie usuwał. Krawca Supelka od gorzałki odcignął, Kosusze swe ulubione piękne ciżmy oddał, aby dzielnego majstra Dratewkę uratować, Lepiglinie był przyjacielem i mądrym doradcą, Petroneli Przetyczkównie nawiązał darów i skojarzył ją z Lepigliną w stałe małżeńskie.

„...na chwałę słońcu płonącemu, na chwałę ziemi...”

Styl książki i sytuacje komiczne przypominają utwory Makuszyńskiego.

Książka piękna — ze względu na staranność wydania i jakość papieru, ilustracje, estetyczną okładkę i szlachetną tendencję.

Niech dzieci czytają!

„ŻYCIE SZKOŁY” (nr 5 z maja 1946 r.)

Sądziliśmy, że w stosunku do toruńskiego „Życia Szkoły” spełniliśmy swój organizacyjny obowiązek: wprowadziliśmy je do koncertu polskich wydawnictw pedagogicznych w sposób taki, na jaki to pismo zasługiwało.

I oto dziś trzeba własne nastawienie zmienić: „Życie Szkoły” jest redagowane tak żywo, zespół redakcyjny ma tak poważne ambicje, że w skutku oto ono — po raz pierwszy w naszym czasopiśmiennictwie — omawia zagadnienia kary cielesnej w szkole. Czyż to prof. Kazimierz Sośnicki w artykule wstępnym „Kij odżywa?” w związku z uwagami dra Józefa Pietera o karach cielesnych zamieszczonymi w „Elementach nauk pedagogicznych”, zbiorowym opracowaniu wydanym w nakładzie Instytutu Pedagogicznego w Katowicach. Dr Pieter stanął na stanowisku, że w pewnych wypadkach kara cielesna może być jedynie racjonalnym wymiarem sprawiedliwości w szkole.

Sprawa jest ważna i sądzymy, iż dobrze się stało, iż ją podniesiono.

Szkola wolna od tyranii kija — to kanon nowoczesnej polskiej myśli wychowawczej, bezspornie ustalony, obowiązujący u nas przed drugą wojną światową. To obowiązywać winno i dziś. Niech nas nie odstrasza fakt, że słowa przeciwników kary cielesnej w szkole brzmią dziś jak ironia.

Wg Sośnickiego młodzież — wartościując rzeczy subiektywnie — dodatnio ocenia to, co dorosły z punktu widzenia obiektywnego ocenił ujemnie. Bo to dogadza instynktom młodzieży, jej pragnieniom lub chwilowym zachciankom. Kijem i grozą jego działania można zmusić do zmiany postępowania na tak długo, póki działa groza. Zaczątków obiektywnego wartościowania, tkwiących w psychice młodzieży — szlachetności, poczciwości i obowiązkowości kij nie wykształci. Wykolejency potrzebują

leczenia — nie kija. Niemcy terrorem nie zmusili narodów okupowanych, by myślały one obcymi i wrogimi duszy człowieka wolnego kategoriami hitlerizmu.

„Szkola nie ma do czynienia ani ze zwyrodnialcami, ani nie staje w sprzeczności z naglebszymi warstwami polskiej duszy. Po co więc wznowiać problem kary cielesnej? Próby wskrzeszenia jej z zapomnienia są zupełnie niepotrzebne”, — powiada autor w zakończeniu artykułu. Dodajmy od siebie z punktu widzenia skutków społecznych są one wysoko szkodliwe.

Reszta materiału w 5 numerze „Życia Szkoły” — oczywiście na poziomie. Gatunek papieru znacznie lepszy niż w zeszytach poprzednich. Cena zeszytu 8 zł, zamiast dawnych 6 zł.

I jeszcze jedno: drowi Kursie w poprzednim numerze prof. Sośnicki zarzucił plagiat w rozdziale 7 „Elementów”, na co dotąd nie było odpowiedzi.

PIESNI LUDOWE

Nakładem Ludowego Instytutu Muzycznego w Łodzi (al. Kościuszki nr 70) wyszła praca Karola Mroszczyka pt. „10 pieśni ludowych na chór mieszany (układ łatwy)”, r. 1946, str. 16. Przytoczmy dla orientacji tytuły tych pieśni: „A dajże mi Boże”, „U młynarecki”, „Oj puście nas”, „Czemu nie orzesz”, „Czym noładni grają”, „Ja za wodą”, „Górol ci jo”, „Siedziała Kasieńka”, „Sasiad mój”, „Jest drożyna”.

Nauczyciel śpiewu i pracownik społeczny mogą ze zbioru korzystać.

DOKUMENTY NIEMIECKICH ZBRODNI W WARSZAWIE

Documenta Occupationis Teutonicae. II. Komitet redakcyjny: K. M. Pośpieszański, K. Sosnowski, Z. Wojciechowski. „Zbrodnia niemiecka w Warszawie 1944 r.”. Zeznania i zdjęcia. Opracowali: Edward Serwański i Irena Trawińska. Przedmowa poprzedził Zygmunt Wojciechowski. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Poznań, r. 1946, str. 246 i 2 nb. i XXIV.

✱

146 protokółów i 23 oryginalne zdjęcia zrobione przez Niemca — oto dokumenty dokonanych zbrodni ponad miarę ludzkiej wyobraźni.

Zbrodnia niemiecka w Warszawie ma kilka rozdziałów: Rzeź Woli, Ochota-Zieleniak, Mokotów — Czerniaków — Żolibórz, Śródmieście i Pruszków.

Czytać ani pisać o tym spokojnie nie można, choć protokoły zawierają tylko suche zestawienia faktów. Żaden barwny opis, żadna powieść nie przewyższyła jednak dotąd siły wyrazu prozy tych protokółów.

Człowiek zwykły w Polsce — kamień węgielny każdej rzeczy — marzy, by ktoś — zabrawszy wszystkie zbrodnie w jedno i wszystkie słowa potępienia i nienawiści — powiedział to wielkie Słowo, na które czekamy od lat. Słowo dające syntezę naszych przeżyć — narodowi ku pamięci i dla nauki, ludzkości do sumienia. To Słowo nie zostało jeszcze powiedziane. Takie wydawnictwa, jak omawiany tom, zawierają materiał dla przyszłego twórcy.

„ISKIERKI”, „PŁOMYCZEK” „PŁOMYK”

Nry dwunaste (z dnia 15 maja 1946 r.) związkowych czasopism dziecięcych cechuje znaczne ożywienie: zawdzięcza się to szczególnie nowym pomysłom i udanym rozwiązaniom graficznym. Teksty, jak zwykle, wzorowo opracowane.

„Płomyk” poświęcony lasom, które giną, i drzewom, które trzeba szczerpieć i sadzić.

„Płomyczek” uśmiesza się miłą buzią dziewczynki, zachęca do pracy, między innymi do szewstwa, krawiectwa i stolarstwa, a po robocie każe jechać na wycieczkę.

„Iskierki” zachęcają do pracy w ogródku.

Nry trzynaste „Iskierki” i „Płomyczek” z dnia 1 czerwca 1946 r. — pod artystycznym kierownictwem Michała Byliny — czarują piękną i żywą stroną graficzną.

Nr 13 „Płomyka” z dnia 1 czerwca — poświęcony Warszawie — ma na okładce dwa symbole powolnie wstającej z gruzów Warszawy: fotografię ulicznej przekupki i widok na most Poniatowskiego — w odbudowie. Jak w roku ubiegłym elektrownia, tak dzisiaj — ten most wraz z osi 3 Maja — al. Jerozolimskie jest punktem newralgicznym w odbudowie stolicy.

Cóż za radość żyć w Warszawie i dzień za dniem patrzeć na jej odbudowę, widzieć jak znikają ze skwerów mogiłki, jak wala się niepotrzebne mury, jak się usuwa gruz, naprawia chodniki i jezdnie, jak wozy tramwajowe suną po liniach nowych ulic.

Polska szkoła, nauczyciel i uczeń, żyje dziełem odbudowy. Potrzebujemy pokarmu dla naszej wiary w siebie i w naród, dla naszego uporu i entuzjazmu. Umęczone nasze serce bije w elektrowni, w takt młotów walących na odbudowywanym moście, ślemy je za sunącą z szumem dziewiątką lub siedemnastką.

Straszną katastrofą zawalenia się przeszedł mostu Poniatowskiego, jaka wydarzyła się na moście z końcem ubiegłego roku, ktoś — niedołęstwo, szatan czy los — chciał w nas nawziąć wiarę w naszą wolę odbudowy i życia.

T. K.

Z NOWYCH WYDAWNICTW

Nakładem wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w Krakowie ukazała się książka, która bez wątpienia zainteresuje szeroki ogół społeczeństwa, a w ręku każdego nauczyciela stanie się nie tylko przyjemną lekturą, ale przede wszystkim pierwszorzędną pomocą w jego pracy. Nazwisko autora Stanisława Pigońa daje gwarancję poziomu i wartości „Zarysu Nowszej Literatury Ludowej” (przed rokiem 1920).

Książka rozpada się na 2 części, każda po 3 rozdziały, omawiające: pisarstwo ludowe, czasopisma ludowe, publicystykę i pamiętnikarstwo, poezję ludową i poetów, gawędę ludową i gawędziarstwo; poza tym rozdział III drugiej części „odpowiedzenia” omawia: literaci śląscy, dramaturgiowie, podróżnicy, etnografowie, a w dodatku mamy ciekawe wiadomości biograficzne o znaczniejszych pisarzach ludowych i bardzo wyczerpujące wskazówki bibliograficzne.

Pomijając ciekawe problemy w tej książce, do których obliczamy powrócić, jak: istota pisarstwa ludowego, dusza chłopiska, wyobraźnia, kultura intuicji, oświata ludowa, pęd do samonocstwa, walka o duszę ludu, budzenie się i wyzysk ludu — powtarzamy — książka ta winna się znaleźć w ręku każdego oświatowca, działacza społecznego, nauczyciela.

Profesor Pigoń w uwagach wstępnych wyjaśnia, że zarys najmniejszy ma na celu wytyczenie i scharakteryzowanie linii

rozwojowych zjawiska i indywidualności przodujących. „Zarys ten pomyślany był od razu jako tom wstępny, mający poprzedzać obszerną 2 tomową antologię znaczniejszych działów literatury ludowej”. Tym się tłumaczy — mówi autor — potrzebę konstrukcja i charakter, a nawet rozmiary dzieła. „Składa się ono z dwóch części, odpowiednio do rozłożenia materiału antologii na dwa tomy. Wywody jego mają wprowadzić czytelnika w ideową atmosferę i w charakter wybranych tekstów, ułatwić ich lekturę; mają też uwypatnić ich powiązanie z życiem społecznym czy literackim wsi”.

Jako dalszy ciąg tego wydawnictwa Biblioteka Narodowa zapowiada, że ukaze się w dwóch tomach „Wybór Pisarzy Ludowych”.

SYGNALIZUJEMY

Ukazała się staraniem Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury „Literatura Polska w Kształceniu Dorosłych” — Ireny Borkowskiej-Nelkenowej. Książka bardzo na czasie, która pragnie przyjąć z pomocą pracownikom oświatowym na oddziały nauczania dorosłych, jak również nauczycielom uniwersytetów powszechnych i ludowych. W książce tej „zastanawia się autorka nad warunkami, jakim odpowiadać winien nauczyciel pracujący wśród dorosłych, nad metodami pracy, stosunkami nauczyciela do dorosłego ucznia itp., więc nad zagadnieniami, prawie że leżącymi odłogiem w naszej literaturze pedagogicznej”.

Autorka omawia plany referatów, tematy, dzieli się swymi bogatymi doświadczeniami, słowem porusza dziedziny, które w tej chwili są bardzo aktualne, a o których w literaturze pedagogicznej jest zupełna luka. Lukę tę wypełnia właśnie omawiana książka Ireny Borkowskiej-Nelkenowej, która jest przedrukem z książki zbiorowej pt. „Z doświadczeń Uniwersytetu Powszechnego” m. st. Warszawy. Należy z uznaniem podkreślić inicjatywę Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury, który z pewnością zasłużył sobie u ogółu działaczy oświatowych na szczerą wdzięczność.

J. L.

K R O N I K A

KONGRES TOWARZYSTWA PRZYJAZNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Pierwszy Kongres Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej obradujący w Warszawie w dniach 1—3 czerwca był wspólną manifestacją uczuć obu narodów. W ramach Kongresu omawiano zagadnienia sojuszu Polski z Z.S.R.R., pomocy okazywanej przez Związek Radziecki w odbudowie gospodarczej Polski, pożyczkę udzieloną Polsce w złocie oraz dostawy żywności i innych źródeł zagranicznych. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego ruszyły w znacznej mierze kłaknie łódzkie, ożywiło się wybrzeże, załęgły życiem kopalnie i fabryki śląskie.

Kongres jednomyślnie uchwalił ogłosić manifest, w którym stwierdził, że przyjaźń polsko-radziecka wyszła z ciężkich doświadczeń drugiej wojny światowej i z krwi wspólnie przelanej w walce z okupantem hitlerowskim. Oba narody będą kontynuowały tradycje zapoczątkowane przez przyjaźń Mickiewicza z Puszkim, Łukasiewskiego z Dekabrystami, Elży Orzeszkowej z Iwanem Franko i całej plejady myślicieli, artystów, literatów i polityków, którym drogie były ideały demokratyczne i zbliżenie między dwoma narodami.

W drugim dniu obrad Kongresu minister Hilary Minc wygłosił referat nt. „Osiągnięcia i perspektywy współpracy gospodarczej polsko-radzieckiej”.

Po referacie przemawiali delegaci — posłowie, delegaci Związków Zawodowych i organizacji społecznych. Specjalna delegacja złożyła wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i u stóp pomnika braterstwa na Pradze.

W ostatnim dniu Kongresu min. Świątkowski wygłosił referat na temat spraw organizacyjnych.

Z imprez, jakie się odbyły, na uwagę zasługują: koncert ze współudziałem wybitnych artystów radzieckich (znakomity balet Moisiejewa); ze strony polskiej występowali: Umińska, Askenase i art. dram. Wyrzykowski.

Na koncercie obecni byli: Prezydent K.R.N. ob. Bierut, członkowie Rządu, członkowie Korpusu Dyplomatycznego, oraz przedstawiciele władz wojskowych, miejskich, sfer artystycznych i związkowych.

W Kongresie brali udział przedstawiciele świata naukowego Z.S.R.R. z prof. Palladinem, słynnym biochemikiem, na czele.

Po odegraniu hymnów państwowych polskiego i radzieckiego, Kongres się zakończył odśpiewaniem „Roty”.

Przedstawiciel ZNP zasiadał w prezydium Kongresu.

AKADEMICY ODBUDOWUJĄ WARSZAWĘ

Sluchacze szkół wyższych w stolicy, Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej, Akademii Nauk Politycznych, Szkoły Głównej Handlowej, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych, Akademii Stomatologicznej i Państwowej Wyższej Szkoły Inżynierskiej (im. Wawelberga), w drugiej połowie maja 17 dni pracy poświęcili Warszawie. Pracowało 6230 studentów w Alejach Jerozolimskich, dziennie po kilkaset osób. Wwieziono 3290 m³ gruzu i 112.500 kg żelaza, wykonano 3100 m² chodników i 350 m² jezdni, zryto kilofami, skopano i zasiano 6.000 m² trawników, rozebrano bunkier i zbiornik na wodę.

Przeciętna ilość wywiezionego przez jednego studenta gruzu wyniosła około 2.400 kg. a szmelcu żelaznego około 400 kg. Drobne grupy, liczące 25 osób, wywoziły ponad 50 metrów gruzu, grupa „rekordzistów” z Akademii Nauk Politycznych wywoziła 69 m³ i tam przeciętna wypada na jednego studenta ok. 4.450 kg.

Są to wyniki dobre, jeśli się zważy, że pracowały także niewiasty, które na Architekturze stanowiły 40% sił roboczych, na innych uczelniach — 50%, a na Stomatologii nawet 90%.

Osiągnięto takie wyniki, choć pomoc ze strony BOS i SPB nie była dostosowana do wysiłków akademików. Studenci, którym brakowało często narzędzi, którzy za mało otrzymywali samochodów, dowiedli, że są pierwszymi w pracy nad odbudową stolicy, jak pierwsi byli w walce. Według zdania inżynierów z BOSu pracowali dwa razy lepiej od wykwalifikowanych robotników.

Najwyżsi dostojnicy państwowi i dziennikarze odwiedzali akademików przy pracy. Na zakończenie dnia 2 czerwca

1946 r. przybyli: Premier, Minister Oświaty w otoczeniu wyższych urzędników ministerialnych i rektorów warszawskich uczelni wyższych.

60 młodych ludzi najbardziej zasłużonych w akcji zostało wyróżnionych i udekorowanych medalem „Zwycięstwa i Wolności”, — czterech w nagrodę jedzie na dwa miesiące za granicę na praktykę.

Minister Wycech m. in. powtórzył na uroczystości zakończenia robót:

„Tak, jak umieliście walczyć w czasie wojny — tak dziś musicie umieć państwo odbudowywać. Państwo zniszczył wróg. W czasie wojny młodzież polska odznaczała się bohaterstwem i ofiarnością. Naród rzucał kamienie na szaniec — tymi kamieniami byliście Wy. Walczyliście od pierwszej chwili w partyzancie, w Powstaniu Warszawskim, tak jak walczyli wasi koledzy pod Monte Cassino, czy pod Lenino. Zadokumentowaliśmy, że mamy prawo do niepodległości i wolności!

Mówią, że Polacy umieją umierać, a nie umieją żyć. Ciężkie to oskarżenie, ale nieprawdziwe. Dymiące kominy fabryczne, biegnące pociągi, zasiane pola — świadczą, że umiemy żyć. Odbudujemy stolice. Uruchomiliśmy szkoły w ciągu jednego roku. Jest to świadectwo, że Polacy tak jak umieją umierać — tak umieją żyć i pracować, i budować“.

Przykład jest zaraźliwy. Oto studenci Wrocławia przystąpili na swoim terenie do pracy usuwania gruzu z obrębu uniwersyteckich budynków. Oto 1000 akademików z Krakowa zgłosiło się do pracy przy odbudowie Warszawy.

UCHWAŁA O OPRÓŻNIENIU BUDYNKÓW SZKOLNYCH

Na wniosek Ministra Oświaty, Czesława Wycecha, Rada Ministrów w dniu 29 maja 1946 r. powzięła następującą uchwałę:

„Rada Ministrów po raz drugi wzywa poszczególnych Ministrów i Wojewódzkie Urzędy do wydania stosownych zarządzeń celem opróżnienia budynków szkolnych, zajętych na inne cele i oddania ich do dyspozycji władz szkolnych najpóźniej do 15 lipca 1946 r.“

O ZESZYTACH SŁÓW KILKA

W dniu 30 kwietnia 1946 r. odbyła się w Ministerstwie Oświaty konferencja poświęcona zagadnieniom, związanym z wykonaniem planu zaopatrzenia szkół i urzędów szkolnych w papier, zeszyty, bruliony itp. na najbliższą przyszłość.

Z ramienia Związku udział wzięli: wiceprezes Bolesław Orłowski i Wawrzyniec Dusza.

Przedstawiciel Ministerstwa Oświaty omówił całokształt zagadnienia, podał wyniki z działalności i nakreślił plan pracy na najbliższą przyszłość.

Na szczególne podkreślenie zasługują tu liczby. Według danych Ministerstwa Oświaty na pełne zaspokojenie uczących się potrzeba rocznie 200 milionów zeszytów. Państwowy Zarząd Przemysłu Papierniczego, po przeprowadzeniu i udoskonaleniu systemu produkcji, będzie mógł w następnym roku szkolnym wyprodukować 100 milionów zeszytów.

Centralny Urząd Planowania, co my, jako ZNP witamy z wielkim uznaniem, stwierdził, iż w planie swoim przewidział potrzebną na zeszyty ilość papieru. Należy tylko poszukać sposobu umożliwiającego wykonanie tych następnych 100 milionów zeszytów, których nie będzie w stanie wytworzyć państwowy przemysł papierniczy, a sprawa zeszytów będzie rozwiązana.

Jak było do chwili obecnej?

Państwowy Zarząd Przemysłu Papierniczego od chwili powstania do dn. 15.IV. 1946 r. wyprodukował 19 milionów zeszytów.

„Społem“, które podjęło się rozprowadzenia zeszytów, otrzymało asygnaty na 17 milionów zeszytów, rozprowadziło 9 milionów, w trakcie rozprowadzania — 3 miliony zeszytów i na składach „Społem“ znajduje się 5 milionów zeszytów, których nikt nie chce brać, ponieważ nie nadają się do pisania, bo zrobione są z takiego gatunku, że atrament się rozlewa.

Na uwagę przedstawiciela Państwowego Przemysłu, że należy pisać ołówkiem, padła na konferencji odpowiedź przedstawiciela „Społem“: ponieważ i ołówki obecnie nie są dobre, a papier w zeszytach jest szary, więc dziecko nie widzi, co pisze i woli kupić zeszyt na rynku prywatnym, znacznie droższy, ale lepszy.

Należy podkreślić, iż przedstawiciel Państwowego Zarządu Przemysłu Papierniczego usprawiedliwił produkcję złych zeszytów tym, iż działo się to w chwili, kiedy nie było odpowiedniego kleju, że to było na początku urucho-

mienia fabryk, a chodziło o to, by jak najprędzej zeszyty na rynek dziecięcy dać.

Trzeba niezmiernie żałować, że pierwszy zeszyt, wyprodukowany w Polskim Przemysle Papierniczym, okazał się do niczego. Szkoda, że taki zeszyt otrzymało dziecko. Tym bardziej to smutne, że tzw. „inicjatywa prywatna“ rozporządza i rozporządza zeszytami dobrymi. Pomyślmy, że takie czy podobne wypadki czynią pracę nauczyciela syzyfową.

Żyjemy w okresie wielkich przemian, żyjemy w nowej rzeczywistości politycznej i gospodarczej. Wiemy, że pewna część naszego społeczeństwa o takiej rzeczywistości nie myślała.

Przed nami wszystkimi stanęły więc do wykonania sprawy wielkie i ważne, nie tylko z punktu widzenia polityczno-gospodarczego, ale i wychowawczego. Czynniki odpowiedzialne winny dołożyć starań, by podobne wypadki nie mogły mieć miejsca, a jeżeli z przyczyn niezależnych coś podobnego się zdarzy, trzeba stosować jakieś środki uzdrawiające.

Tymczasem w opisywanym wypadku, jak do chwili obecnej sytuacja bez zmiany. Zeszyty dalej leżą w „Społem“ i nadal dzieci ich nie kupują.

W. Dusza

POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. N. P.

Dnia 30 maja 1946 r. w ramach konferencji organizacyjnej w Szklarskiej Porębie — odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Z. N. P. Po sprawozdaniu z działalności przyjęto plan pracy do końca grudnia br. i uchwalono preliminarz budżetowy Zarządu Głównego Z. N. P.: zwyczajny wraz z agendami i nadzwyczajny po stronie dochodów i wydatków wyraża się sumą 155.234.000 zł. Fundusz rezerwowy wynosi 247.500 zł.

Po okresie wstępnym działalności, kiedy pracowano bez budżetu albo z budżetami uchwalanymi na okresy dwumiesięczne, centralna komórka naszej organizacji wkroczyła w okres działalności normalnej, budżetowej.

WYJAZD DELEGACJI ZNP. DO PRAGI

Na Kongres Związków Nauczycieli Państw Słowiańskich, który odbył się w Pradze w dniach 7 — 10 czerwca 1946 r., wyjechała czteroosobowa delegacja Związku Nauczycielstwa Polskiego z prezesem Kazimierzem Majem na czele.

ZNP — PPOK

Zarząd Główny ZNP subskrybował Premię Pożyczkę Odbudowy Kraju na sumę 50 tys. zł, członkowie Prezydium Zarządu Głównego — 50 tys. zł, a pracownicy — 36.500 zł. Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia“ — 75 tys. zł, pracownicy Instytutu — 54 tys. zł.

WALNE ZGROMADZENIE „NASZEJ KSIĘGARNI“

Dnia 18 maja 1946 r. w Szklarskiej Porębie odbyło się zwyczajne Walne Zgromadzenie udziałowców Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia“.

Zebrańie zagał prezes Z. N. P. Kazimierz Maj. Przewodniczyli: minister Czesław Wycech i prezes Maj. Jako asesory zasiadali w prezydium: Bronisław Chrościcki i Wojciech Pokora.

Sprawozdanie składali członkowie Zarządu Instytutu: ogólne — Bolesław Orłowski, z działalności wydawniczej — Tomasz Szczuchura, techniczne — Feliks Kowalski, handlowe — Mikołaj Libner, finansowo-gospodarcze — Wojciech Gruzziel.

Dyskusja, w której zabierał głos m. in. znani na terenie spółdzielczym koledzy: Chamuła, Świetliczko, Chadał, Magnuski, Stanick, Motyliński, Serkowski, Nowaczyk, Dobraniecki, i Tygielski — wniosła wiele ciekawych momentów. Instytut Wydawniczy nie mając własnej drukarni korzysta z usług 5 drukarni w Warszawie, 2 w Łodzi i po jednej we Wrocławiu, Poznaniu i Radomiu. Brak środków finansowych na akcję wydawniczą w wielkim stylu. Brak kontaktu naukowego z zagranicą utrudnia wznowienie „Encyklopedii Wychowania“.

Dyskusja wysnuła pewne sugestie pod adresem Rady Nadzorczej i Zarządu: należy jednak nowych członków, ze 180 księgarń spółdzielczych terenowych stworzyć własną sieć spółdzielczą, zaciąsnąć współpracę Rady Nadzorczej z Zarządem Instytutu, czasopisma rozprowadzać na zasadach primumeraty, zmniejszyć koszty handlowe, zwrócić się do Ministerstwa Oświaty o poparcie dla związkowych czasopism dziecięcych, przy pomocy innych organów zacyj spółdzielczych dopilnować,

by Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych — zgodnie z przyjętą zasadą — 2/3 produkcji rozprowadzały za pośrednictwem księgarstwa spółdzielczego, wznowić „Szkolną Gazetkę Ścienną”, wpływać na zmianę szkodliwego założenia, że druk podręczników szkolnych nie jest sprawą pilną.

Z podjętowaniami przyjęto do wiadomości sprawozdania, protokoły posiedzeń, zatwierdzono r-k strat i zysków oraz bilans na dzień 31.12.1945 r., udzielono Zarządowi skwitowania za czas: 10.VI—31.XII.1945 r., czystą nadwyżkę w całości przekazano na rzecz funduszu społecznego, uchwalono — zreferowany przez kol. Gruziela — plan pracy i budżet na rok przyszły, przeprowadzono zmianę artykułów 3 i 28 Statutu.

Na miejsce ustępujących członków Rady Nadzorczej (Stanisława Gałązki, Wojciecha Gruziela, Jerzego Witkowskiego i Stefana Żółkiewskiego) na członków Rady wybrano: Ludwika Pawłowskiego, Feliksa Popławskiego, Wawrzyńca Duszę i Tadeusza Płonskiego, na zastępców: Wojciecha Pokorę, Feliksa Świszcza i Stanisława Jasiewicza.

Maj, wizytator Henryk Ryhl, dr Jan Szczepański, mgr Mar-

KURS STUDIUM DOKOŃCZENIOWEGO INSTYTUTU PEDAGOGICZNEGO Z.N.P. W SPALE

W czasie od 24 kwietnia do 4 maja br. odbył się w Spale kurs żywego słowa dla słuchaczy Studium Dokończeniowego Instytutu Pedagogicznego Związku Nauczycielstwa Polskiego, zorganizowany staraniem Dyrekcji Instytutu przy wydatnej pomocy Ministerstwa Oświaty. Udział w kursie wzięło dwustu słuchaczy z terenu całej Polski. Znaleźli się zarówno ci, co jeszcze przed „katastrofą wrześniową” byli słuchaczami Instytutu Pedagogicznego Z.N.P., Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie, a którym wojna nie pozwoliła na dokończenie rozpoczętych studiów, jak i ci co studia rozpoczęli w Instytutach Pedagogicznych, organizowanych w obozach jenieckich: Woldenberg (Dobiegiewo), Gross-Born (Wielkie Bory), Murnau czy też w Tajnym Instytucie Pedagogicznym. Mimo tej różnorodności na kursie wytworzyły się bardzo serdeczne, koleżeńskie stosunki i to zarówno pomiędzy słuchaczami, jak i między słuchaczami a wykładowcami. Dodając do tego wspaniały krajobraz i śliczne położenie Spale, oraz nadzwyczajną pogodę, każdy z nas wywiozł z kursu niezapomniane wrażenia.

Otwarcia kursu w dniu 24.IV. dokonał w imieniu nie mogącego przybyć na czas, dyr. Instytutu prof. Baley Stefana, wice-dyrektor Instytutu kol. Kwiatkowski Stanisław, dyr. Departamentu Szkolnictwa Zawodowego w Ministerstwie Oświaty wygłaszając wstępny referat, w którym omówił organizację i formy pracy Instytutu Pedagogicznego. Następnie kierownik kursu kol. Starościak Jan zapoznał słuchaczy z celami, programem i organizacją pracy tego kursu. Celem kursu było udzielenie słuchaczom informacji i wskazówek co do dalszej pracy oraz wprowadzenie w zagadnienia, które przewidziane zostały jako tematy pracy w okresie do kursu wakacyjnego. Wszyscy słuchacze Studium Dokończeniowego podzieleni zostali na trzy grupy: „a”, „b” i „c”. Podziału dokonała specjalna Komisja Weryfikacyjna, powołana przez Ministerstwo Oświaty, biorąc za podstawę stopień zaawansowania słuchaczy w studiach. Grupa „a” — to ci wszyscy, którym pozostało do przeprowadzenia drugi rok studiów. Do grupy „b” zaliczono tych wszystkich słuchaczy, którzy mają studia ukończone, a pozostała im jeszcze do napisania praca dyplomowa i egzamin końcowy. Wreszcie grupa „c” — to seniorzy, którym pozostało tylko złożenie końcowego egzaminu. Ogółem w kursie wzięło udział dwustu słuchaczy — 19 niewiast i 181 mężczyzn. Z tego na grupę „a” przypada 120 osób, na grupę „b” — 55, zaś na grupę „c” — 25. Najstarszy wiekiem słuchacz, a raczej słuchaczka liczy 60 lat życia, zaś najmłodszy 30 lat. Różnorodny też był skład słuchaczy ze względu na zajmowane przez nich stanowiska w szkole. Było więc: 2 wizytatorów, 5 inspektorów szkolnych, 7 podinspektorów, 4 instruktorów O.D., 2 dyrektorów Liceum Pedagogicznego, 80 kierowników szkół powszechnych i 100 nauczycieli wszystkich typów szkół, a więc zarówno powszechnych jak średnich i zawodowych.

Na kursie panowała atmosfera poważnej pracy. Wielki wysiłek dawali i sobie tak wykładowcy jak i słuchacze. Zajęcia trwały po sześć, a niekiedy nawet po osiem godzin dziennie. Do tego dochodziły konferencje indywidualne lub grupowe z profesorami w związku z pracami dyplomowymi, lektura itp.

Dni 1 i 3 maja uczciliśmy specjalnymi porankami okolicznościowymi.

Główni wykładowców stanowili prof.: Stefan Baley, dr. Maria Grzegorzewska, prof. dr Bogdan Suchodolski, dyr. Stanisław Kwiatkowski, dyr. Wacław Schayer, prezes Kazimierz

cin Giza, kol. Feliks Popławski i kol. Jan Starościak. Prócz tego referaty wygłosili Minister Oświaty — kol. Czesław Wycech i dyr. Depart. ob. Z. Kormanowa.

Kurs ten cieszył się specjalnym zainteresowaniem Ministerstwa Oświaty i Zarządu Głównego Z.N.P. Z ramienia Min. Oświaty odwiedzili kurs minister kol. Wycech i dyr. depart. — ob. Kormanowa oraz wymienieni już dyrektorzy depart. Kwiatkowski i Schayer. Z ramienia Z.N.P. byli: prezes Zarządu Głównego — kol. Kazimierz Maj, przew. Wyd. org. kol. Kopeć, przew. Wyd. Pracy Społecznej — kol. Popławski. Wśród odwiedzających znalazł się również gość z zagranicy, kierownik Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech — kol. dr Tadeusz Pasierbiński, który w krótkim, serdecznym przemówieniu przekazał pozdrowienia od kolegów pozostających jeszcze na okupacji.

Na zakończenie Kursu odbyła się wspólna wycieczka do Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie zwiedziliśmy fabrykę sztucznego jedwabiu.

Po dziesięciodniowym pobycie w Spale rozjechaliśmy się z żalem, że czas tak szybko minał.

Władysław Buczyński

O ROZBUDOWĘ SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Na posiedzeniu prezydium K.C.Z.Z. dyrektora departamentu szkolnictwa zawodowego, p. Stanisław Kwiatkowski referował sprawę rozbudowy szkolnictwa zawodowego od nowego roku szkolnego. Dotychczasowe szkoły dokształcające zawodowe ulegną przekształceniu na średnie szkoły zawodowe.

Obecnie istniejące już około 1.300 szkół zawodowych powiększone zostaną w roku 1946/47 o 600 takich nowych szkół średnich zawodowych. Będą one szkolili kadry fachowców na różnych odcinkach.

Szkoły średnie zawodowe traktowane będą jako równorzędne w stosunku do szkół średniego typu zasadniczego. Wymaga to jednak wybitnego zwiększenia kadr nauczycielskich w szkolnictwie zawodowym.

Można to będzie osiągnąć, jeśli idzie o przedmioty zawodowe, przez nałożenie obowiązku dostarczania przez różne dziedziny życia gospodarczego odpowiednich sił fachowych. Fachowcy ci, niezależnie od wykonania swej pracy zawodowej — poświęcą kilka godzin w tygodniu na wykłady. Za godziny te otrzymywać będą takie wynagrodzenie, jak nauczyciele szkół zawodowych.

K.C.Z.Z. podjęła w tej sprawie następującą uchwałę: „K.C.Z.Z. wzywa członków wszystkich organizacji zawodowych, posiadających odpowiednie przygotowanie fachowe do wzięcia czynnego udziału w rozbudowie szkolnictwa zawodowego przez przyjmowanie zaproponowanych przez kierownictwo szkół zawodowych kilku godzin lekcyjnych w zakresie swej specjalności.”

S

SZKOLENIE WYCHOWAWCZYŃ W CHŁOPSKIM TOWARZYSTWIE PRZYJACIÓŁ DZIECI

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, którego zadaniem jest roztoczenie wszechstronnej opieki nad dzieckiem wsi i stworzenie mu możliwie najlepszych warunków wychowawczych, zgodnych z ideałami ruchu ludowego i w oparciu o kulturę ludową podjęło wraz ze swoim powstaniem zadanie wychowania dziecka wiejskiego.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci doceniając wartości wychowawcze środowiska wiejskiego i rodzinny wiejskiej pragnie z nią współdziałać i uzupełniać ją tam, gdzie nie może ona zapewnić dziecku odpowiednich warunków do rozwoju ze względu na brak czasu, środków materialnych, lub braku uświadomienia.

Jedną z form współdziałania z rodziną wiejską i pomocy matce, zatrudnionej całe dnie pracą w polu i gospodarstwie, szczególnie w porze letniej, jest zakładanie i prowadzenie dziecięcych letnich.

Właściwa opieka wychowawcza nad dzieckiem w wieku przedszkolnym w czasie najintensywniejszych robót polnych, gdy starsi zajęci są pracą od świtu do zmierzchu i nie mogą poświęcić dziecku czasu, dożywianie dzieci szczególnie na terenach zniszczonych jest dziś sprawą palącą.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci zdaje sobie z tego sprawę, że akcję zakładania przedszkoli i dziecięcych rozbudować musi od szkolenia fachowych zastępców wychowawczyń. Właściwe przygotowanie personelu wychowawczego jest jednym z najważniejszych czynników powodzenia i skuteczności całej akcji.

Już w styczniu myśłano w Ch. T. P. D. nad tą sprawą i już wtedy jako jedną z podstawowych tez kształcenia wy-

chowaćczyń dziecińców wysunięto zdanie, że wychowawczyń wiejska winna sama pochodzić ze wsi i być wychowaną na wsi, ponieważ posiada najlepszą znajomość warunków życia wiejskiego, zdolność przystosowania się do tych warunków, jest związana uczuciowo i ideowo z ruchem ludowym. — W związku z tym Ch. T. P. D. pragnie szkolić na wychowawczyń wiejskie dziewczęta wychowane w młodzieżowych organizacjach ludowych, jak np. „Wici“, z którą to organizacja stara się jak najściślej współpracować.

Ch. T. P. D. w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty, od którego otrzymało subwencje na cel kształcenia wychowawczyń przedszkoli i dziecińców, oraz Sekcją Wychowania Przedszkolnego Z. N. P. zorganizowało kursy wprowadzające w zagadnienie wychowania przedszkolnego o czasie trwania 8 tygodni i programie ustalonym dla wszystkich podobnych kursów przez Ministerstwo Oświaty w miejscowościach Huta Dłutowska powiatu sieradzkiego i w Warszawie. W Krakowie podobny kurs organizował L. I. O. K.

Wszystkie przedmioty na kursach naświetlane były przez wykładowców z myślą o wsi, dodatnich i ujemnych stronach życia dziecka wiejskiego. Wykorzystano materiał literatury polskiej w tym zakresie.

Pracę na obu kursach rozłożono w ten sposób, że część pierwszego etapu szkolenia zamknięto w okresie 4 tygodni. Następne 4 tygodnie szkolenia odbędą się w jesieni po kilkumiesięcznej praktyce w dziecińcu. Pełne kwalifikacje do pełnienia zawodu wychowawczyń przedszkola uzyskują te dziewczęta, które po ukończeniu 8-tygodniowego kursu w przeciągu 3 lat, po co najmniej półrocznej praktyce ukończą półtoraroczny kurs jako drugi i ostatni etap szkolenia.

UCZCZENIE PAMIĘCI POMORDOWANYCH PRZEZ NIEMCÓW NAUCZYCIELI POWIATU STAROGARDZKIEGO

Dnia 5 maja 1946 r. grupa członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Starogardzie z prezesem Dudko udała się do szpegowskiego lasu w celu oddania hołdu pamięci pomordowanych Kolegów. Wśród uczestników było kilkanaście wdów po zamordowanych nauczycielach oraz dwóch kolegów, którzy znajdowali się w grupie skazanych na śmierć, lecz cudem uszli cało.

W lesie niedaleko jeziora Płaczewskiego jest wielka polana, miejsce kaźni dla tysięcy niewinnych Polaków. Wśród wielu masowych grobów znajduje się jeden, gdzie spoczywa kilkudziesięciu nauczycieli. Do niego zbliżyła się gromadka uczestników. Żony i dzieci pomordowanych oraz inni uczestnicy klękali. Wśród głębokiej ciszy i skupienia słychać cichy płacz. Zebrani słuchając krótkiego przemówienia kol. Dudko, który w słowach prostych i wzruszających przedstawia tragedię kolegów, co za uczciwe spełnianie swojego obowiązku, stali się ofiarami bestialstwa hitlerowskiego. Na koniec skromne wiązanki kwiatów złożono na grobach i chwilą milczenia zakończono uroczystość.

ZAGADNIENIA CHWILI

Szklarska Poręba

Jest to cząstka ujarzmionej przez człowieka przyrody, bujnej i pięknej. Zieleni w milionach wariantów. To przepych — nie szaleństwo. Przepych zieleni ujętej w ramy i w karby cywilizacyjnych udogodnień. Czy tu muszą być jej pełne, tej fali ukojenia i odpoczynku. Dwa zasadnicze kolory spleta się w krajobrazie: jaśniejszy — liściasty i ciemny — iglasty, świerkowy.

Fale mieszanego lasu płyną po wzgórzach i górach, koso-drzewina wdarła się na szczyty, mech obsiadł głązy piargów. Nawet na nagiej skale licha drzewina do szpary w granitowym bloku się przylepia. Żywa zieleni toczy bój z martwym glazem i zwcieża. Z zieleni wyłaniają się dziwne zjawiska: fragmenty will, pensjonatów, hoteli nierealnie w niej zawieszone, przylepione do niej, przeczące prawom ciężarnej i materii.

Doliny i zbocza gór zasuwa błękitna mgiełka. Granatowe — w zamglonej perspektywie — płaty świerczyny leżą w dolinach i na zboczach, przewalają się łagodną falą przez szczyty. W słońcu chabrowy las opalizuje.

W najwyższym paśmie gór, na Śnieżnych Jamach, Łabskim Szczycie, Szrenicy i in., na północnych stokach śnieg leży, spływa łożami w dół. W dzień pochmurny czuby gór kryją się w mgłę i w chmurach. Strumienie i potoki sennie szumią. Az oddali wodospadami jak ulewa, szemrzą na kamieniach.

Ze szczytu wysokiego kamienia widać jak do stóp tych gór ułożyła się od wschodu ziemia śląska równinna, bezkresna,

POWIATOWY ZJAZD NAUCZYCIELSKI W NOWYM SĄCZU

W dniach 10 i 11 maja 1946 odbył się w Nowym Sączu powiatowy zjazd nauczycielski. Na zjazd przybyło około 600 nauczycieli szkół powszechnych i średnich.

Obradom przewodniczył prezes Oddziału Powiatowego kol. Łukacz Aleksander. Z ramienia Zarządu Okręgu Z.N.P. przybył jako delegat kol. Antoni Borowski.

W charakterze gości obecni byli: Wyzytator szkolnictwa powszechn., Inspektorzy szkolni, Starosta powiatowy, Przewodniczący Powiat. Komisji Oświatowej i Przewodniczący M.R.N., Przew. Pow. Kom. Związków Zawodowych.

Zebranie zagał Prezes Oddziału Powiatowego Z.N.P. kol. Łukacz Aleksander, witając przybyłych na zjazd serdecznymi słowami i dziękując im za tak liczne przybycie. Jednominutową ciszą uczczono pamięć zmarłych kolegów z naszego powiatu.

Pierwszy dzień zjazdu wypełniło Nadzwyczajne Walne Zebranie Oddz. Powiatowego Z.N.P., na którym został wygłoszony referat przez kol. Jasńskiego Andrzeja pt. „Nauczyciel a społeczeństwo“. Dyskusja nad referatem była bardzo ożywiona, dając tym samym dowód, że nauczycielstwo bierze czynny udział w życiu społecznym. Dowodem tego jest również, jak wynika z referatu to, że ponad 400 nauczycieli pracuje na terenie powiatu w różnych organizacjach społecznych. Z dyskusji dowiedziano się również, że praca oświatowa w terenie cierpi na skutek braku lokali, sprzętów szkolnych i pieniędzy, szczególnie daje odczuwać się brak podręczników na skutek niewystarczających na ten cel przydziałów papieru. Zaopatrzenie nauczycieli jest również niewystarczające, a sytuacja materialna nauczycielstwa przedstawia się katastrofalnie.

Po dyskusji podano krótkie sprawozdanie z pracy organizacyjnej w powiecie, z którego wynika, że Oddział Powiatowy Z.N.P. rozwinął żywą działalność organizacyjną, społeczną i gospodarczą przez swoje Ogniska, których na terenie powiatu znajduje się 9. Na zakończenie pierwszego dnia zjazdu odbyły się wybory uzupełniające członków Zarządu Oddziału Powiatowego.

Wieczorem Teatr Robotniczy wystawił dla nauczycielstwa dramat St. Wyspiańskiego „Wesele“.

Drugi dzień zjazdu poświęcony został „Konferencji rejonowej“. W dniu tym wygłoszono dwa referaty:

- I) „Współczesność a dziecko“ wygłosił kol. Hubrich Kamila;
- II) „O dostojności nauki i nauczyciela“ wygłosił kol. Potoczek St.

Referaty stały na bardzo wysokim poziomie, były nadzwyczaj głęboko ujęte, nie więc dziwnego, że dyskusja po referatach była bardzo ożywiona, same zaś referaty przyniosły wiele korzyści zebranemu nauczycielstwu.

wtopiona w błękit horyzontu. Ze szczytów widać, jak ta ziemia jest ujarzmiona granicami zagonów, liniami ścieżek, dróg, torów i drutów, wymuskana jak porcelanowa zabawka.

Równym oddechem płuc, spokojną piersią, wypoczętym i sytym wzrokiem, wyrównanym rytmem serca przeżywa się czas w Szklarskiej Porębie.

Szklarska Poręba jest miejscem kuracyjnym ze zdrowotnym klimatem górsko-leśnym. Szklarska Poręba jest największą na Dolnym Śląsku stacją klimatolecniczą. Powietrze jest wolne od zarazków, temperatura wyrównana, mało wilgoci, opadów, dni mglistych. Wielka ilość dni słonecznych. Szklarska Poręba jest dobrze osłonięta od wiatrów: leży w dolinie na pograniczu Gór Olbrzymich (szczyty: Śnieżne Jamy, Szrenica) i Izerskich (Wysoki Kamień).

Pobudzające działanie na oddychanie skóry i ogólne zahartowanie. Dodatni wpływ na działanie śluzowych błon dróg oddechowych. Silne działanie promieni słonecznych.

Można tu leczyć następujące choroby: niedokrwistość, osłabienie i wyczerpanie nerwów, ogólne osłabienie serca, bronchit, astmę, skłonność do przeziębień i inne schorzenia dróg oddechowych; pozostałości po chorobach skóry. Przez pobyt w Szklarskiej Porębie można zapobiegać chorobom przez uodpornienie. Piękne miejsce wypoczynkowe dla świata pracy i dla dzieci. Chorem na choroby zakaźne pobyt w domach wypoczynkowych Szklarskiej Poręby wzbroniony.

W ogródkach kwitną różaneczniki i azalie. Zima Szklarska Poręba jest idealnym miejscem sportowym. Daje możliwość odbywania cudownych wycieczek na nar-

SPRAWY ORGANIZACYJNE

OFIARY NA FUNDUSZ WDÓW I SIEROT IM. ST. NOWAKA.
Kazimierz Rusinek, sekretarz generalny K. C. Z. Z. 2.000 zł.
Spółdzielnia P. D. ze „Świtezi” w Szklarskiej Porębie 520 zł.

W SPRAWIE LECZENIA W SANATORIUM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W ZAKOPANEM

Ministerstwo Zdrowia pismem okólnym z dnia 29 kwietnia 1946 r. nr gr.813/46, skierowanym do Wydziałów Zdrowia wszystkich Urzędów Wojewódzkich zmieniło z ważnością od dnia 1 maja r.b. dotychczasowy tryb postępowania przy użytkowaniu skierowania do Sanatoriów dla chorych na gruźlicę, wyjaśniając i ustalając między innymi, co następuje:

1) Pomoc Ministerstwa Zdrowia w postaci pokrywania kosztów leczenia w Sanatoriach ma charakter uzupełniający z uwagi na trudności finansowe, w jakich znajdują się obecnie instytucje obowiązane do ponoszenia kosztów leczenia w myśl obowiązujących przepisów prawnych, jako to: Ubezpieczalnie Społeczne, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Opieka Społeczna itp.

2) Przy kwalifikowaniu do leczenia na koszt Ministerstwa Zdrowia, wobec ograniczonych możliwości budżetowych tego Ministerstwa, powołane wyżej pismo okólne zaleca przede wszystkim uwzględnić:

a) ofiary reżymu hitlerowskiego (b. więźniowie, reemigranci obozów karnych i pracy itp.); b) repatriantów z Buga; c) niezdolnych akademików; d) młodzież szkolną (dzieci niezdolnych rodziców), której koszty leczenia nie mogą być pokryte z innych źródeł na podstawie obowiązujących przepisów prawnych; e) żołnierzy i partyzantów z ostatniej wojny, zwalnianych z powodu gruźlicy z wojska bez zaopatrzenia; f) nauczycieli szkół powszechnych, średnich i wyższych; g) personel lekarski i pomocniczy, pracujący na oddziałach gruźliczych; h) niezdolnych, zasłużonych działaczy społecznych, popieranych przez organizacje społeczne; i) sieroty (bez ojca i matki), nieposiadające środków na leczenie sanatoryjne.

Spośród osób wyżej wymienionych z pierwszeństwa korzystają:

a) chorzy na zakaźną gruźlicę płuc i krtani, w młodym wieku, ze zmianami dającymi wszelkie prawdopodobieństwa szybkiego podleczenia w leczeniu zapobiegowym; b) przy równych innych danych pierwszeństwo mają osoby, które dotąd z leczenia sanatoryjnego nie korzystały; c) przy równych innych danych pierwszeństwo mają osoby pozostające we wspólnocie domowej z małymi dziećmi.

tach. Posiada tereny dla narciarzy początkujących i zaawansowanych, tor saneczkowy, bobslejowy, ślizgawkę.

Nasza „Świteż” (nie sądzę, by ta nazwa była odpowiednia) w Szklarskiej Porębie Górnej jest położona 663 m nad poziomem morza pośród własnego lasu i parkowego obszaru. Obliczona jest na 100 łóżek. Przeważna część celowo i pięknie urządzonych pokoiów daje widok na masyw górski i część osiedla, wiele pokoiów posiada balkony. „Świteż” posiada jedno z najpiękniejszych, wolne od pyłu położenie kuracyjno - wypoczynkowe. Urządzenia klubowe (towarzystwo), tarasową restaurację zamienioną obecnie na salę jadalną, elektryczne oświetlenie, centralne ogrzewanie, kanalizację (bieżąca woda zimna i gorąca), kąpiele, halę leżakową itp. Zresztą trzeba dodać, że znacznie wyżej położone w górach schroniska turystyczne są nie tylko zelektryfikowane, ale skanalizowane. Do dworca w Pisarzowcu Górnym 25 minut pieszej drogi. Dom może być otwarty przez cały rok bez przerwy dla zdrowych, nerwowo wyczerpanych i chorych.

W parku rosną buki i dęby, klony i jawory, jesiony, jarzębina, lipy, osika, świerki, modrzewie, jodły, brzozy, żywotniki, kwitną bzy i róże. W lesie leżą ogromne głazy. Od północy strumień oddziela posiadłość od innych. Kosodrzewina i kwitnąca roślinność górską płynie się po ziemi.

Ze „Świtezi” można odbywać spacerkiem wycieczki: godziną do pięknego, wysokiego na kilkadziesiąt metrów Wodospadu Schroniska Starośląskiego, 75-minutową do innego wodospadu i malowniczych skał, dwugodziną na Wysoki Kamiień (1058 m n. p. m.), dwie i pół godziny idzie się na Szre-

W odniesieniu do akademików:

a) pierwszeństwo mają słuchacze wyższych kursów, którym pozostało niewiele egzaminów do ukończenia; b) przy równych danych pierwszeństwo mają mieszkańcy burs akademickich; c) przy równych danych pierwszeństwo mają akademicy, dzieci chłopów, mający swój dom rodzinny na wsi.

2) W myśl powyższych zasad Wojewódzkie Władze administracji ogólnej (Wojewódzkie Wydziały Zdrowia, Resort Zdrowia i Opieki Społecznej m. st. Warszawy, Wydział Zdrowia m. Łodzi), będą kierowały osoby chore z terenu podległego województwa (m. st. Warszawy, m. Łodzi) w miarę przyznanych im na ten cel funduszy.

4) Koszty leczenia dorosłych w Sanatoriach mogą być pokrywane z budżetu Ministerstwa Zdrowia jedynie na okres 3 miesięcy. Okres ten może być w wyjątkowych wypadkach przedłużony przez Wojewódzki Wydział Zdrowia do 6 miesięcy na wniosek Dyrekcji Sanatorium.

5) Skierowanie osób chorych na gruźlicę do Sanatorium na rachunek Ministerstwa Zdrowia może nastąpić jedynie na skutek uzasadnionego podania osoby chorej, wniesionego do Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego. Do podania winny być załączone:

- a) opis aktualnego stanu objawów choroby,
- b) opis prześwietlenia rentgenowskiego;
- c) wynik badania krwi „OB”.

Opisy te winny być sporządzone przez poradnię przeciwgruźliczą lub przez oddział przeciwgruźliczy szpitala, a w miejscowościach, gdzie nie ma tych zakładów, opis taki może być sporządzony przez Lekarza Powiatowego lub przez lekarza chorób wewnętrznych Szpitala Powiatowego.

Podając powyższe informacje, oparte na przytoczonym na wstępie piśmie okólnym Ministerstwa Zdrowia, Zarząd Główny Z.N.P. ze swej strony wyjaśnia i podaje, co następuje:

- 1) W razie uzyskania skierowania do Sanatorium przez Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego chory ma zapewniony zwrot połowy kosztów pobytu w Sanatorium na okres czasu, oznaczony w skierowaniu.
- 2) koszt dzienny pobytu w Sanatorium wynosi obecnie 220 zł.
3. W myśl obowiązujących ustaw Ubezpieczalnie Społeczne obowiązane są do leczenia sanatoryjnego swych ubezpieczonych. Ponieważ nauczyciele są ubezpieczeni na wypadek choroby w Ubezpieczalniach, przeto z tego tytułu przysługuje im prawo do ubiegania się w razie choroby o skierowanie do Sanatorium na koszt Ubezpieczalni Społecznej. Powyższe odnosi się także do

nię (1365 m), przez trzy i pół godziny — do Żłazkich, urwistych Jam Śnieżnych (1495 m).

Koleją jedzie się na wycieczki do powiatowej Jeleniej Góry i udziwiska Cieplice-Zdrój (pamiątki piastowskie, cenna biblioteka, bogate zbiory broni, ptaków i owadów, zabytkowe budowle).

Najpiękniejsza wycieczka, całodzienna — na Śnieżkę. Rankiem dojeżdża się koleją przez Jelenią Górę do Karpacza, podobnie jak Szklarska Poręba stacji klimatolecniczej; wymarsz na Śnieżkę i pobyt na szczycie (wspaniała panorama gór z widokiem wulkanicznego szczytu Sobótki w sinej dali) do godz. 11. Powrót pieszko do Szklarskiej Poręby drogą biegnącą — mniej więcej po granicy polsko-czeskiej — przez szczyty gór Olbrzymich: od Śnieżki, przy malowniczych stawach, Małym i Wielkim, aż do Śnieżnych Jam i Szrenicy. Kilkadziesiąt kilometrów w pośladowanym terenie, przez płaty mizernej łośówki, z głową we mgłach i chmurach, w słońcu, z oczyma pełnymi zieleni i błękitu, z oczyma zapatrzonymi w świat chabrowy, granatowy, niebieski, w błękitne niebo, w błękitną jasną zieleń w dali, w granatowo-chabrową zieleń świerkowych lasów, w Śląsk, który winien nazywać się Błękitnym.

W Warszawie wydawało się, że dwutygodniowy pobyt na wczasach to mało, w Szklarskiej Porębie dowiedzieliśmy się jak to jest wiele!

członków rodziny ubezpieczonego, którzy pozostają na jego utrzymaniu, i którym Ubezpieczalnia w myśl przepisów ustawowych udziela pomocy lekarskiej.

- 4) Zarząd Główny Z.N.P. i Dyrekcja Sanatorium Z.N.P. w Zakopanem nie posiadają funduszy, z których mogłyby być pokrywane koszty leczenia chorych Kolegów lub ich rodzin w Sanatorium Z.N.P. w Zakopanem. Dlatego też każdy Kolega, zamierzający udać się na kurację do Sanatorium Z.N.P. winien przedtem wyzyskać wskazane wyżej możliwości zwrotu kosztów leczenia.

Każdy leczący się w Sanatorium Z.N.P. w Zakopanem dopłaca z własnych funduszy różnicę między pełnym kosztem pobytu dziennego (zł 220) a sumą uzyskanej pomocy z Wydziału Zdrowia Wojewódzkiego Urzędu lub z Ubezpieczalni Społecznej albo z obydwu źródeł razem.

- 5) Według otrzymanej informacji z Ministerstwa Oświaty Kuratoria Okręgów Szkolnych otrzymały pewne kwoty na wypłatę nauczycielom zapomóg w wypadku choroby. Należy wykorzystać tę możliwość, wnosząc niezwłocznie do Kuratoriów odpowiednio umotywowane i poparte dowodami podania. Przyznane zapomogi na leczenie sanatoryjne nie będą wypłacane do rąk nauczycieli, lecz będą przesyłane przez Kuratoria wprost do Dyrekcji Sanatorium Z.N.P. w Zakopanem.

- 6) Wydział Samopomocy Zarządu Głównego Z.N.P. posiada ze składki członkowskiej (50 gr od członka), nieznaczny fundusz, przeznaczony na udzielanie doraźnych zapomóg leczniczych. Jednakże wobec licznych zgłoszeń o zapomogi Koledzy nie mogą liczyć na poważniejszy zasilek z tego źródła (przeciętnie zapomoga jednorazowa nie przekracza 1000 zł).

- 7) Celem zapewnienia sobie miejsca w Sanatorium Z.N.P. Koledzy, czyniący starania o uzyskanie zwrotu kosztów leczenia z Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia lub z Ubezpieczalni Społecznej, winni wnieść równocześnie podanie do Sanatorium i oczekiwać zawiadomienia kiedy można tam udać się na leczenie.

Termin może wyznaczyć Wojewódzki Urząd Zdrowia albo Ubezpieczalnia Społeczna i wtedy należy o tym zawiadomić Dyrekcję Sanatorium.

- 8) Dla wyjaśnienia i uniknięcia przykrych w konsekwencjach nieporozumień zaznacza się, że *świadcstwo lekarza urzędowego* lub *świadcstwo lekarza Ubezpieczalni Społecznej* o stanie zdrowia chorego, chociażby w nim była mowa o konieczności leczenia sanatoryjnego, *nie jest równoznaczna* ze skierowaniem do Sanatorium na koszt Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia lub Ubezpieczalni Społecznej. W piśmie kierującym do leczenia sanatoryjnego winno być wyraźne zobowiązanie instytucji kierującej do pokrycia kosztów leczenia (całkowicie, procentowo lub do wysokości pewnej kwoty). Jest bardzo wskazane, ażeby chory skierowany przez Wydział Zdrowia uzyskał ponadto z miejscowej Ubezpieczalni Społecznej przekaz do Ubezpieczalni Społecznej w Zakopanem na *leczenie ambulatoryjne*.

- 6) Do Sanatorium Z.N.P. w Zakopanem nie przyjmuje się:

a) chorych na inne, poza gruźlicą, choroby zakaźne, b) chorych na cukrzycę, c) dzieci poniżej lat 14, d) obłożnie chorych, e) chorych na gruźlicę nie rokujących poprawy.

7) Podania o przyjęcie do Sanatorium *należy kierować bezpośrednio* do Dyrekcji Sanatorium Z.N.P. w Zakopanem. Nadsyłanie podań w tej sprawie do Zarządu Głównego Z.N.P. *jest zbędne i tylko opóźnia załatwienie sprawy*.

Podania o przyjęcie do Sanatorium winny być zaopiniowane przez Zarząd Powiatowy Z.N.P.

8) Wyjazd chorego do Sanatorium może się odbyć *wyłącznie* na wezwanie Dyrekcji (o ile nie jest wyznaczony termin przez Wydział Zdrowia odpowiedniego Urzędu Wojewódzkiego). Wezwanie Dyrekcja wysyła w miarę wolnych miejsc oraz biorąc pod uwagę kolejność podań i stan chorego.

9) Do czasu całkowitego zaopatrzenia Sanatorium w inwentarz chory winien zabrać ze sobą poduszkę, bieliznę pościelową i osobistą, termomitr, ewentualnie koc lub kołdrę (Sanatorium daje dwa koce na osobę) i ciepłe okrycie do werandowania w okresie chłódów.

WCZASY

Stosownie do uchwał w Szklarskiej Porębie przydziałów na wczasy centralne dokonywują Zarządy Okręgów Z.N.P. według ustalonego klucza. Wobec powyższego prosimy uprzejmie nie kierować zgłoszeń w tej sprawie do Zarządu Głównego, lecz bezpośrednio do swego Zarządu Okręgu. Nadesłane

podane skierujemy do decyzji zainteresowanym Okręgom. Będziemy honorować jedynie zgłoszenia na okres 15 — 30 czerwca i 1 — 15 lipca w ramach rozporządzalnych miejsc.

WAKACYJNE KURSY DLA NAUCZYCIELI WYKWALIFIKOWANYCH

Ministerstwo Oświaty powierzyło Zw. N. P. powołanie do życia w czasie nadchodzących ferii letnich 4-tygodniowych wakacyjnych kursów programowo - metodycznych dla wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych.

Na kursach tych zostaną omówione nowe programy nauczania ze szczególnym uwzględnieniem klas wyższych.

W czasie tegorocznych ferii przewidziano następujące typy kursów: 2 kursy humanistyczne, 1 fizyko - matematyczny, 1 przyrodniczo - geograficzny i 1 muzyki i śpiewu.

Ponieważ szczegółowa organizacja kursów została powierzona poszczególnym Zarządom Okręgowym, dlatego też zgłoszenia na kurs należy kierować do tego Zarządu Okręgowego, który organizacją danego kursu się zajmuje, a mianowicie:

a) zgłoszenia na kursy humanistyczne kierować do Zarządów Okręgowych Z. N. P. w Katowicach, ul. Św. Jana 16 i w Rzeszowie, ul. Tanenbauma 7;

b) zgłoszenia na fizyko - matematycz. do Zarządu Z. N. P. we Wrocławiu, ul. Kochańskiego 6;

c) zgłoszenia na kurs przyrodniczo - geograficzny do Zarządu Okręgu Z. N. P. w Poznaniu, ul. Mickiewicza 32;

d) zgłoszenia na kurs muzyki i śpiewu do Zarządu Okręgu Z. N. P. w Warszawie, ul. Smulikowskiego 1.

Miejscowości, w której kursy się odbędą zostaną podane później wraz z zawiadomieniami o przyjęciu na kurs.

Zarządy Okręgowe czynią starania, by kursy odbyły się w miejscowościach o charakterze leczniczo - wypoczynkowym.

W zgłoszeniach należy podać:

1) Imię i nazwisko, 2) dokładny adres i szkołę, w której kandydat pracuje, 3) kwalifikacje i ewent. specjalność, 4) liczbę lat pracy nauczycielskiej, 5) Nr legitymacji służbowej i przez kogo legitym. została wystawiona.

Termin składania podań do końca czerwca br.

Kurs muzyki i śpiewu odbędzie się w czasie od 16 lipca do 12 sierpnia br. pozostałe kursy od 1 do 28 sierpnia.

Na czas kursu słuchacze mają zapewnione bezpłatne pomieszczenie i utrzymanie.

ADRESY CZŁONKÓW KOMISJI KONTROLUJĄCEJ Z.N.P.

Koledzy: Kazimierz Niedźwiedzki z Okręgu Gdańskiego, Bolesław Redlich z Okręgu Śląskiego i Józef Cierniak z Okręgu Krakowskiego, członkowie Komisji Kontrolującej Z.N.P., którzy nie byli obecni na jej posiedzeniu organizacyjnym w Bytomiu, odbyłym bezpośrednio po zamknięciu Zjazdu Delegatów, zechcą podać swe dokładne adresy przewodniczącemu Komisji, Zenonowi Sawickiemu, Warszawa, ul. Drewniana 8 m. 2.

ODZNAKI ORGANIZACYJNE Z. N. P.

Zawiadamiamy, że posiadamy pewną ilość odznak członkowskich Z. N. P. najmniejszego formatu, wykonanych w srebrze i emalii biało-czerwonej po cenie 150 zł za sztukę. Zamówienia zbiorowe (najmniej 10 sztuk) kierować prosimy do Wydziału Gospodarczego Zarządu Gł. Z. N. P.

Wysłać będziemy za zaliczeniem pocztowym.

KOLONIA LECZNICZA W INOWROCŁAWIU

Zarząd Ogniska Z. N. P. w Inowrocławiu wzorem lat przedwojennych, organizuje w br. Kolonię Leczniczą dla członków Z.N.P. na 40 osób, w dwu turnusach 3-tygodniowych. Pierwszy turnus od 3 do 25 lipca i drugi od 26 lipca do 16 sierpnia br. Opłatyienne za utrzymanie, mieszkanie i obsługę 70 zł. Mieszkanie w budynku szkolnym. Leczenie może odbywać się na koszt Ubezpieczalni Społecznej, o ile zgłaszający się na Kolonię Leczniczą w Inowrocławiu zostanie przekazany przez swoją Ubezpieczalnię Społeczna na kurację do Inowrocławia. Leczący się na własny koszt będą mieli zniżki na kąpiele solankowe i borowinowe. Podstawą leczenia kąpielami w Inowrocławiu-Zdroju są solanki złożone, jodobromowe, jedne z najsilniejszych w Europie. Leczy się w Inowrocławiu na różne choroby jak: reumatyzm, ischias, artretyzm, podagrę, cukrzycę, choroby kobiece, dziecięce, choroby serca, sklerozy, zlej przemiany materii itp.

Kapiele mineralne, borowina, zabiegi przyrodolecznicze (wodolecznictwo, leczenie ciepłym światłem, leczenie elektryczne), emanatorium.

Należy zabrać poduszkę, koc i prześcieradło. Kolonia nie posiada kompletów pościelowych.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacji Kierownik Kolonii Leczniczej Alfred Zülsdorff — Inowrocław, Aleje Sienkiewicza, Gimnazjum Kupieckie.

Do zgłoszenia należy dołączyć 100 zł zadatku i znaczek pocztowy na list.

O PRACĘ NA KOLONIACH LETNICH

W związku z zamieszczoną niżej prośbą Ministerstwa Oświaty zwracamy się do ogółu kolegów z gorącym apelem o pozytywne ustosunkowanie się do akcji kolonii letnich dla dzieci szkolnych.

Warszawa, dnia 17 maja 1946 r.

Do Zarządu Głównego Zw. Nauczycielstwa Polskiego
Wydział Samopomocy

W związku z zamierzoną akcją letnią dla dzieci Ministerstwo Oświaty prosi o podjęcie odpowiedniej propagan-

dy wśród członków Związku w celu zachęcenia nauczycielstwa do pracy na koloniach i półkoloniach w okresie wakacji w charakterze kierowników i wychowawców. Udział nauczycielstwa w pracach akcji letniej miałby duże znaczenie dla podniesienia poziomu pracy wychowawczej.

Praca nauczycieli będzie płatna.

Za Dyrektora Departamentu:

(—) F. Borowiecki, Naczelnik Wydziału.

FERIE LETNIE

Minister Oświaty okólnikiem z dnia 14 maja br. nr. II.Sr.-2196/46 zarządził, że ferie letnie w br. będą we wszystkich szkołach: powszechnych, średnich ogólnokształcących, zawodowych i zakładach kształcenia nauczycieli:

1) na terenie m. st. Warszawy od 16 czerwca do 2 września (włącznie);

2) w pozostałych miejscowościach od 29 czerwca do 2 września (włącznie).

W nowym 1946/47 roku szkolnym zajęcia szkolne rozpoczynają się od 3 września br.

Informacje i porady prawne

STWIERDZENIE ZGONU I UZNANIE ZA ZMARŁEGO

W czasach obecnych nie ma prawie rodziny, któraby nie poniosła ofiar w ludziach. Wiele osób poległo lub zmarło gdzieś daleko, inne znów zaginęły bez wieści i okoliczności te trzeba dla potrzeb osób pozostałych, spadkowych, emerytalnych, ponownego małżeństwa ustalić.

I. STWIERDZENIE ZGONU.

Jeśli chodzi o osoby, co do których śmierć jest niewątpliwa (są dane że poległ, zmarł a brak jedynie formalnego aktu zejścia — metryki śmierci) należy stwierdzić ich zgon.

W tym celu składa się podanie do Sądu Grodzkiego ostatniego miejsca zamieszkania zmarłego, gdyby to było nie możliwym do Sądu miejsca zamieszkania lub pobytu osoby zainteresowanej (składającej wniosek), w którym oprócz nazwy Sądu, imienia i nazwiska, zawodu i adresu osoby wnoszącej należy wymienić: 1) imię i nazwisko, wiek, imiona rodziców oraz nazwisko rodowe matki zmarłego, 2) ostatnie miejsce zamieszkania lub pobytu zmarłego, 3) Uprawdopodobnić (wyszczególnić) z powołaniem się na świadków z adresami ich dowody piśmienne listu, powiadomienia itp. okoliczności faktycznie uzasadniające wniosek.

Sąd przeprowadza dowody, przesłuchuje świadków, umieszcza o ile uzna za potrzebne ogłoszenie i wydaje postanowienie stwierdzające fakt śmierci, które jest dowodem dla wszystkich władz i urzędów i podlega odnotowaniu w urzędzie stanu cywilnego. Opłata tzw. wpis wynosi 50 zł niezależnie od opłat na wezwanie świadków i ewentualne ogłoszenia w gazetach.

II. UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

Uznać za zmarłego można osobę, która jest zaginiona, tj. nie wiadomo czy pozostaje przy życiu.

Chcąc wszcząć takie postępowanie trzeba wziąć pod uwagę okoliczności w jakich dana osoba zaginęła, np. działania wojenne, pozbawienie wolności przez obce państwo, wywiezienie przymusowo poza granice państwa, katastrofa statku morskiego lub powietrznego, gdyż od tego zależy czasokres po upływie którego może być osoba zaginiona uznana za zmarłą.

a) Jeśli chodzi o osoby biorące udział w działaniach wo-

jennych, lub przebywające na obszarach objętych działaniami wojennymi, osoby które prawdopodobnie zaginęły w związku z niebezpieczeństwem dla życia w czasie tych działań, lub osoby, które w czasie wojny lub działań wojennych były pozbawione wolności, były aresztowane i umieszczone w miejscu, gdzie groziło im szczególne niebezpieczeństwo (np. obóz koncentracyjny), to uznanie ich za zmarłych może nastąpić po upływie roku od końca roku kalendarzowego, w którym działania wojenne były zakończone. Przykład: działania wojenne zakończyły się 8.V.45 r., koniec roku kalendarzowego 31.XII.45 r. Uznać za zmarłego można więc z dniem 1 stycznia 1947 r. art. 14 § 1 i 2. Dekretem z 29.VIII. 1945 r. o prawie osobowym Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 223. Ponieważ wniosek można składać na rok wcześniej przed upływem terminu, a więc można go złożyć już 1 stycznia 1946 r.

b) Jeśli chodzi o osoby przymusowo wywiezione poza granice państwa (bez osadzenia w areszcie, obozie koncentracyjnym) to uznanie ich za zmarłych może nastąpić nie wcześniej jak po upływie 3 lat od końca roku kalendarzowego, w którym w/g istniejących wiadomości jeszcze żyły, nie wcześniej niż po upływie 2 lat od końca roku kalendarzowego, w którym działania wojenne zostały zakończone. Przykład: N. N. wywieziony do Niemiec w 1939 r. pisał ostatnio 31.I.1941 r. 3 lata od ostatniej wiadomości upływają już 1.I.1944 r. Działania wojenne zakończyły się 8.V. 1945 r., koniec roku kalendarzowego, w którym wojna się zakończyła 31.XII.45 r. Dwa lata upływa od końca roku kończącego wojnę 1 stycznia 1947 r. Wniosek składać można o rok wcześniej, a więc 1.I.1946 r. Wniosek składa się do Sądu Grodzkiego ostatniego miejsca zamieszkania zaginionego lub gdyby to było niemożliwym do Sądu Grodzkiego miejsca zamieszkania osoby składającej podanie. Wniosek powinien zawierać takie dane jak wniosek o stwierdzenie zgonu. Opłaca się 100 zł wpisu niezależnie od opłat za doręczenia i ogłoszenia. Sąd ogłasza o tym w dzienniku urzędowym ewentualnie w poczytnym piśmie. Po upływie trzech miesięcy od ogłoszenia toczy się postępowanie dalej. Od postanowienia Sądu Grodzkiego można się odwołać do Sądu Okręgowego w ciągu dni 14, zaś od orzeczenia Sądu Okręgowego służy kasacja do Sądu Najwyższego.

dr J. P.

Odpowiedzi redakcji

Kol. M. Laskowski. Tym razem notatka Warszawa nie wnosi nic nowego do posiadanego przez nas materiału i dlatego „Młodzież jest przyszłością narodu” nie wydrukujemy.

Kol. W. Koźwiński. Materiał Wasz w kursach spółdzielczych przekazaliśmy Wydziałowi Prasy Społecznej dla ewentualnego wykorzystania.

Kol. Siewierska w Chojnacie. W takiej formie nie może-

my umieścić w „Głosie Naucz.”. Trzeba do tej sprawy podejścia poważnego. Przemawia przez Was oburzenie i gorz. Drukując w takiej formie narazilibyśmy Was na nieprzyjemności.

Kol. M. J. Oranowska, Wola Szydłowska. Bardzo się cieszymy, że tak harmonijnie układają się stosunki na Waszym terenie. Sądymy, że podziękowanie należy wwrzucić w innej formie np. na zebraniu Ogniska, ale nie w „Głosie Naucz.”.

ANDRZEJ NOWIŃSKI — Pyzdry. „Stanowisko nauczyciela wobec nowych zasad demokratycznych” nie pójdzie, bo numer zamknięty. Rezerwu emy na przyszły rok szkolny.

L. KLUSKO — Pruszków. Gm. nne i powiatowe Kom. sje Oświatowe potrzebują pewnego czasu dla wykazania czy istotnie Wasze zastrzeżenia są słuszne, naraz e więc wstrzymujemy się od osądu, a no atki Waszej nie umieścimy.

FR. NOWIŃSKI — Koło. Podzielamy w zupełności Wasze zdanie. Czekajmy jeszcze jakiś czas. Komisja Centralna Związków Zawodowych wszczęła w tej sprawie akcję, więc sądzimy, że umieszczenie Waszego „ragicznego” pytania na łamach „Głosu” nie da w tej chw. l. rezultatu.

WACŁAW BANDURA — Cieszyn. „50 lat polskiego gimnazjum w Cieszynie” nie umieścimy, bo numer zamknięty. List Wasz drukujemy i sądzimy, że to co najistotniejsze, o co Wam właściwie idzie, ujawniamy. „Z dzisiejszej dolki nauczycielskiej” nie skorzystamy, bo sprawy, które poruszacie są w tej chwili na warsztacie i czekamy na wyniki. Prosimy o dalszą współpracę.

MICHAŁ ASANKA JAPOŁŁ — Kraków. W sprawie wydania literatury włoskiej radzimy się zwrócić do jakiejś firmy wydawniczej, gdyż to nie leży w zakresie naszej działalności. Artykuły o szkole zawodowej będą chętnie przyjęte przez redakcję „Szkół Zawodowej”, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Notujemy

NIUESTAJĄCE ŚWIĘTOWANIE...

Jak nas męczyły przed wojną te święta dziecka, matki, lasu, morza, gór, rocznice, rocznice, rocznice... Ta lawina świąt, to permanentne galowanie, balowanie, przecinanie, otwieranie. Rozumiemy. To jest czynnik wychowawczy, to krzepi serca, ale należy zachować pewien umiar. Więcej skromności i ekonomii w dysponowaniu świętami. Mamy ogromne braki, nie zmieniamy codziennego dnia w Boże Ciało. Powodzie świąt, przemówień mogą dobić zdrowego człowieka, a społeczeństwo nasze wymordowane 6-letnią pominięciem nie wytrzymuje ich tempa. Stałe się mówi i pisze, jak to cudzoziemcy podziwiają nasz zapal do pracy, naszą energię, rozmach. A tymczasem taki sobie zwyczajny pracownik mówi słowami J. Minkiewicza:

Co to za dziwna przed nami kraina,
gdzie nic — tylko wstęgi się różne przecina?
Co to za dziwna przed nami stolica,
gdzie nic — tylko ciągle ktoś, czymś, coś zaszczyca?
Zaszczyca. Przecina. Odsłania. Otwiera.
(A ja mam już dosyć. A mnie już cholera...)
Poświęca, przemawia... (Właściwie zaś — czyta),
Bo zjazd, bo zebranie, bo zlot, bo wizyta...
I znów ktoś zaszczyca. Znów czyjaś rocznica...
(rocznicę zaszczyca wizytą siostrzyca).

Gdzie indziej kłopoty. Ustroje się wala!
A tu wszystko — świętem. A tu wszystko — galą.
a b.

Współpracowników - przedstawicieli na poszczególne powiaty na korzystnych warunkach poszukujemy.

Łaskawe zgłoszenia pod „Współpraca” do Administracji „Głosu Nauczycielskiego”

„NOWA SZKOŁA”

Organ pedagogiczny Ministerstwa Oświaty, miesięcznik poświęcony sprawom wychowania i nauczania. Przedpłata na I półrocze 1946 r. wynosi zł 120.— Cenę rocznika na rok 1945 niżono do zł 70.— Administracja: Warszawa, Al. I Armii 25 (Al. Szucha), Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

UWAGA „DZIAŁDOWIACY”

W związku z 25-leciem otwarcia Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie i 20-leciem matury, w m-cu lipcu br. odbędzie się

Zjazd Koleżeński.

Wszyscy b. Profesorowie, Wychowankowie i Sympatycy proszeni są o podanie swych obecnych adresów, po czym

otrzymają nr 4 „Działdowiaka”.

Korespondencje kierować: Wł. Chyliński, Warszawa, Smulikowskiego 1 lub E. Piecha — Działdowo, Inspektorat Szkolny.

ODWOŁANIE WAKACYJNEGO KURSU ŚPIEWU

Czterotygodniowy Wakacyjny Kurs Śpiewu w Kamieniu (okręg szkolny szczeciński) odwołuje się z powodu braku kredytów na prowadzenie kursu.

TREŚĆ: Głosowanie ludowe. — Zająć się odbudową człowieka i stworzeniem podstaw pod rozwój nauki i techniki — Franciszek Zaradzki. Czy nauczyciel jest reakcjonistą — Stanisław Brzozowski. Wyzwolenicza filozofia Władysława Spasowskiego — Wacław Wojtyński. Ogólnopolska konferencja prasy zawodowej — S. B. Do jakich szkół zawodowych możemy kierować naszą młodzież — Jadwiga Beckowa. Gimnazja na wsi — K. Jędrzejczyk. Fotografia w życiu nauczycielskim — Antoni Kowalski. Zagadnienie chwili: Szklarska Poręba — T. K. Odgłosy: Szkolnictwo polskie w Szwajcarii — Władysław Drobny. Zjazd oświaty wojennej — Lech Prusak. Konferencja organizacyjna ZNP. w Szklarskiej Porębie — T. K. O zaopatrzenie nauczycielstwa — R. F. K. Zaszeregowanie nauczycieli do wyższych grup uposażeńowych — Andrzej Nowiński. Dyskutujemy: Za czy przeciw — Aniela Fabera. O powiatowego instruktora pedagogicznego — Stanisław Kutyło. Przegląd prasy — St. Ksarver. Recenzje — T. Kuligowski i I. L. Kronika. — Sprawy organizacyjne. — Informacje i porady prawne. — Odpowiedzi Redakcji. — Notujemy.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Redaktor: Feliks Poptawski.

Wydawca w imieniu Z. N. P.: Tomasz Szczuchura.

Drukarnia nr 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-07995